Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

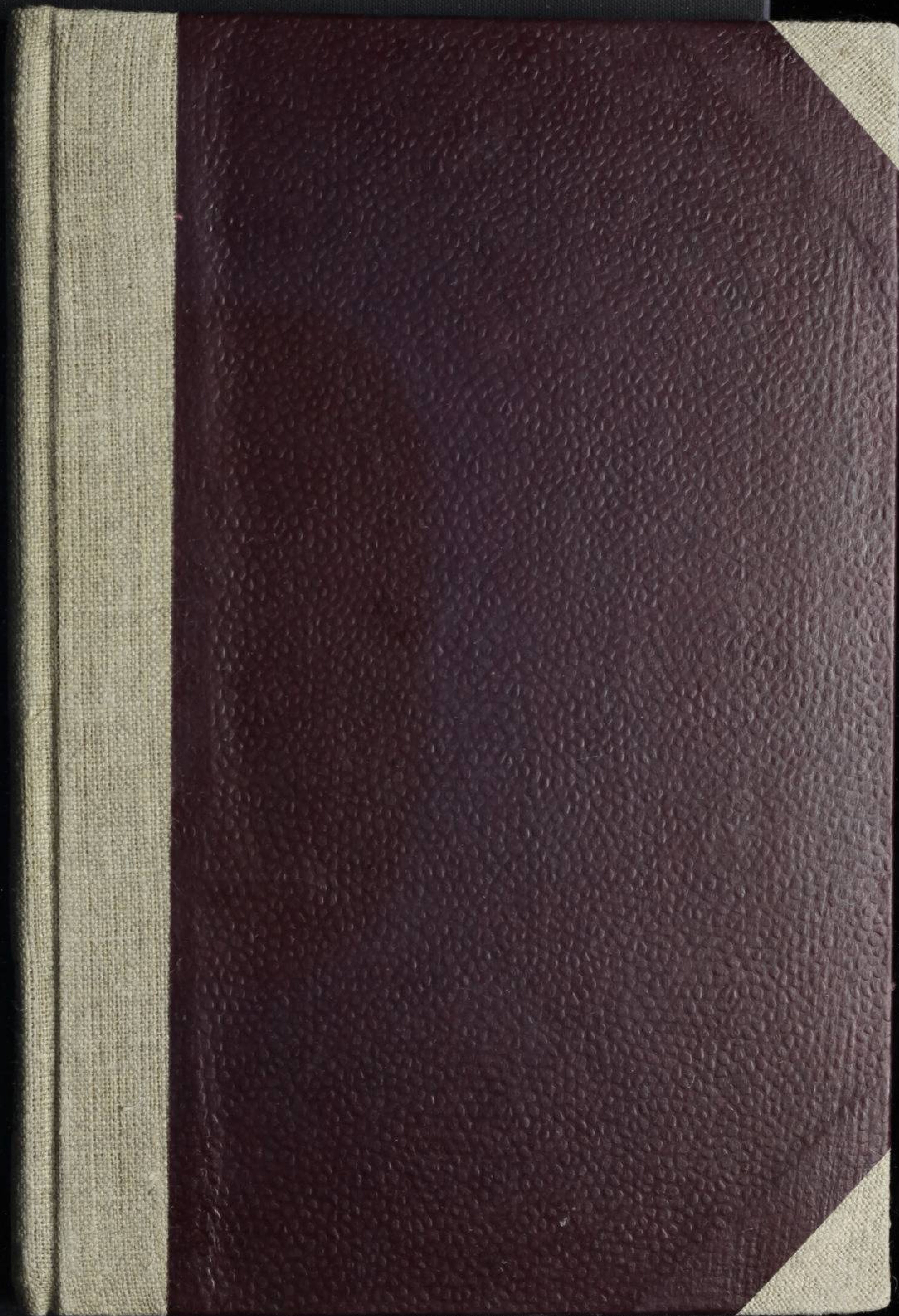
J. B. MARCHLEWSKI.

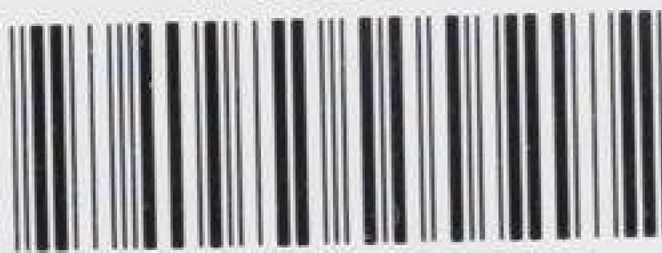
Rosja Proletarjacka a Polska Burżuazyjna.



PIĘTNASTY TYSIĄC.

WYDAWNICTWO KOMUNISTYCZNE
„TRYBUNA".
MOSKWA.–KIJÓW.–SMOLEŃSK.–PROLETARGRÓD.
1921.





Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

J. B. MARCHLEWSKI

ROSJA PROLETARJACKA A POLSKA BURŻUAZYJNA.

PIĘTNASTY TYSIĄC.



MOSKWA. KIJÓW. SMOLEŃSK. PROLETARGRÓD.
1921.

Wydawnictwo komunistyczne „TRYBUNA"

MOSKWA — KIJÓW — SMOLEŃSK.

Wyszły z pod prasy w 1920 r.

Budzyński S.	Współczesna „Niepodległa Polska" wyd. 2
Biedny Damjan. (ł. Szkieda)	Pan Kmita wyd. 3 ilustrowane.
Dołęcki.	Zasady programu.
—	Kalendarz Komunistyczny na rok 1920.
Luksemburg Róża.	Czego chce związek Spartakusowców? wyd. 3.
„	Pamięci Proletarjatu wyd. 2
„	(Chmura) Kościół i Socjalizm wyd. 3.
Leński J.	Z Pola Walki wydanie ilustrowane.
Marchlewski J. B.	Pan Stanisław Grabski wyd. 2
„	Komuniści a wiejski lud roboczy wyd. 5.
„	Wobec kwestji rolnej w Polsce wyd. 3 przerobione.
—	Program rolny komunistów niemieckich z przedmową J. B. Marchlewskiego.
—	Rozmowa Macieja z Andrzejem wyd. 5.
[illegible]	Idzie żołnierz borem lasem wyd. 3.
[illegible]	Jak urządzić sprawy rolne w Polsce.
Tradycja Stach.	Czego chcą komuniści.
—	Uchwały IX Zjazdu K. P. R.
—	Pieśni Rewolucji.

Wyszły z pod prasy w 1921 r.

[illegible]	Rządy Rad na Litwie i Białej Rusi.

Tłoczono 15,000 w drukarni III Międzynarodówki.



1

Początek nowego państwa polskiego.

Polska została wyzwolona z jarzma panowania obcego dzięki rewolucji. Wszystkie sprytne kombinacje zarówno „aktywistów", t. j. tych, którzy liczyli na zwycięstwo Niemiec, jak tych, którzy liczyli na zwycięstwo Koalicji, w skład której wchodziła carska Rosja, były budowane na piasku. Co zwiastowało zwycięstwo Niemiec, stało się zupełnie jawnym: nowy podział Polski. Pan Piłsudski, który tysiące młodych zapaleńców prowadził na rzeź celem zapewnienia zwycięstwa imperjalizmowi niemieckiemu nad imperjalizmem carskim, odczuł na własnej skórze skutki tego zwycięstwa: znalazł się w obozie koncentracyjnym niemieckim. Lecz nikt o zdrowych zmysłach nie wątpi chyba o tym, że w razie zwycięstwa Koalicji, w skład której wchodziłby car, o żadnym wyzwoleniu Polski mowy by nie było. Gdyby bowiem przy stole obrad w Versaille, gdzie dyktowano warunki pokoju Niemcom, siedział przedstawiciel zwycięskiej Rosji, przedstawiciel cara Mikołaja, wówczas ani „wielkiemu" Wilsonowi, ani panu Clemanceau „gorącemu przyjacielowi polaków", zapewne nie przyszłoby do głowy przeciwstawić się woli cara. Wola ta w sprawie polskiej była ujawniona w różnych manifestach carskich: Polska „zjednoczona pod łaskawym berłem" cara knutowładnego. Oczywiście

nieco przy tym okrajana: oderwana Galicja Wschodnia, Chełmszczyzna, może jeszcze i inne dzielnice. — Słowem, zwycięskie rozwiązanie wojny imperjalistycznej z utrzymaniem starych potęg, nie zwiastowało Polsce wyzwolenia.

Stało się inaczej: carat runął nie dzięki zwycięstwom wojsk niemieckich, popieranych przez legjonistów Piłsudskiego, lecz dzięki rewolucji robotników rosyjskich pod wodzą ich partji — „bolszewików". Rewolucja rosyjska usunęła najważniejszą zaporę do wyzwolenia Polski — carat. Sprawa polska oczywiście w tej rewolucji rosyjskiej nie odgrywała roli znaczniejszej, lecz wyzwalając siebie z pod jarzma carskiego, wyzwalał proletarjat rosyjski jednocześnie z pod tego jarzma naród polski. Właśnie „bolszewicy" tej konsekwencji pobocznej rewolucji niezwłocznie wyraz dali polityczny: rząd sowiecki w jednym ze swoich aktów pierwszych wyraził zrzeczenie się uroczyste ze strony republiki sowieckiej wszelkich pretensji do ziem polskich.

Rewolucja rosyjska pociągnęła następnie za sobą rewolucję w Niemczech i Austrji. Ta rewolucja stanęła wprawdzie wpół drogi: został zmieniony ustrój polityczny tych państw, lecz ostała się jeszcze potęga kapitału. Kiedy wskutek owego przewrotu na chwilę władza państwowa dostała się do rąk socjalnych demokratów niemieckich, owych socjalzdrajców szejdemanowskich, ci zdrajcy haseł rewolucyjnych — rzecz to znamienna! — nie wyrzekli się bynajmniej panowania niemieckiego nad dzielnicami polskimi.

Złamanie potęgi niemieckiej sprawiło jednak, że dzielnice polskie, okupowane przez wojska niemieckie i austrjackie, zostały bez „pana". Władzę w Galicji i w Królestwie pochwycił „rząd lubelski" z panem Daszyńskim na czele, a niebawem stanął obok niego wypuszczony z więzienia niemieckiego dzięki zabiegom burżuazji polskiej, p. Józef Piłsudski.

Któż byli ci ludzie i dzięki czemu otrzymali władzę? Poprostu byli to prowodyrzy maleńkiej, ale jedynej siły zbrojnej zorganizowanej w Polsce: roz-

bitków legjonów, zjednoczonych przez Polską Organizację Wojskową. Tę siłę zorganizowaną stanowiły żywioły patrjotyczne, nawskroś drobnomieszczańskie. Prowodyrzy zaś, socjaliści niby, Daszyński i Piłsudski nie uczynili wysiłku najmniejszego, by władzy, która dostała się do rąk ich przypadkiem niejako, użyć rewolucyjnie. Zdradzili oni w chwili decydującej socjalizm i rewolucję, i poszli na usługi polskiej burżuazji.

Lecz cóż czynili robotnicy? Dlaczego milczeli? Dlaczego nie oni uchwycili władzę? Tych robotników — na tym polega tragiedja polska — nie było! Setki tysięcy robotników polskich, zaciągniętych do wojska w chwili decydujacej znajdowało się w szeregach austrjackich i niemieckich, na frontach włoskim i francuskim, setki tysięcy, zaciągniętych do wojska caratu, rozproszyło się po Rosji (wielu z nich walczyło na frontach azjatyckich i w r. 1918 nie zdążyli wrócić nawet do Rosji Sowieckiej). Dalsze setki tysięcy zostało wyewakuowanych po wtargnięciu niemców do Królestwa w r. 1915-ym wraz z fabrykami całymi do Rosji, a jeszcze dalsze setki tysięcy niemcy wywieźli z Królestwa do Niemiec przymusowo na roboty.

Oto główna przyczyna, dla której Daszyńscy i Piłsudscy mogli urzeczywistnić swą zdradę haseł rewolucyjnych: masy robotnicze Polski, te masy, które w r. 1905 tak twardo stały przy sztandarze czerwonym, były rozproszone, swej woli i swego czynu na szalę wypadków rzucić nie mogły. — Lecz niewątpliwie odegrało rolę i to, że ci nieliczni robotnicy, którzy znaleźli się na miejscu, łatwo poddali się narodowościowej agitacji, dali się okulbaczyć oszustom i sprzedawczykom Dlaczego tak się stało, zrozumieć łatwo: uczucie radości z powodu wyzbycia się jarzma obcego wzięło na razie górę nad świadomością klasową. To, co wszędzie i zawsze było nieszczęściem klasy robotniczej, zbytnia ufność, dobroduszność, poleganie na obietnicach «prowodyrów narodu», powtórzyło się i tu. Dziesiątki tysięcy robotników

uwierzyły, że skoro na czele rządu stoją «socjaliści», Daszyńscy, Moraczewscy, Piłsudscy wszystko musi pójść dobrze. Polska Partja Socjalistyczna, partja, która ćwierć wieku okpiwała robotników, odwodziła ich od walki klasowej, teraz, dorwawszy się do władzy, zdradziła klasę robotniczą, weszła w sojusz haniebny z burżuazją i przyczyniła się do uczynienia z Polski państwa nie tylko burżuazyjnego, lecz państwa nawskroś wstecznego, państwa, które stało się żandarmem Europy.

To państwo rozpoczęło wkrótce wojnę z Rosją proletarjacką.

Dlaczego?

Dlatego, że owa Rosją proletarjacka była nienawistną dla burżuazji polskiej, zarówno jak dla burżuazji Anglji i Francji.

2

Krętactwa dyplomatyczne rządu polskiego.

Rosja tej wojny unikała, dokładała wszelkich starań, by nawiązać stosunki przyjazne z państwem polskim. Więc trzeba było panom dyplomatom polskim nagwałt szukać powodu do zatargu.

Komisarjat Ludowy dla spraw zagranicznych Rosji Sowieckiej wydał „Księgę Czerwoną", to jest zbiór dokumentów, dotyczących stosunków pomiędzy Polską a Rosją. Każdy więc może zapoznać się z tymi sprawami dokładnie. Tu podajemy w skróceniu ich przebieg.

Zaraz po utworzeniu się państwa polskiego za rządów p. Moraczewskiego, minister spraw zagranicznych p. Wasilewski, wysyła depeszę w tonie bezczelnym z pretensjami z powodu zajść z „misją polską" w Moskwie.

Sprawa tej misji tak się przedstawia: ambasador niemiecki w Moskwie baron Mirbach dał pełnomocnictwa p. A. Lednickiemu do załatwienia spraw osób, pochodzących z Polski okupowanej przez niemców, a prze-

bywających w Rosji. Pan Lednicki rościł sobie wprawdzie pretensje do tego, że jest przedstawicielem „Rady Regiencyjnej", lecz właściwie w tym charakterze nie był uznawany, a jedynie na zasadzie pełnomocnictwa niemieckiego. Owa misja z p. Lednickim na czele bardzo starannie zajmowała się sprawami różnych spekulantów polskich, natomiast skandalicznie zaniedbywała sprawy uchodźców i wygnańców. Masom uchodźczym, robotnikom i chłopom polskim, misja czyniła największe trudności w powrocie do kraju.

Kiedy wybuchła rewolucja niemiecka i nie stało rządu Wilhelma, utraciły moc pełnomocnictwa, udzielone przez ambasadora tego rządu Mirbacha a niebawem rząd Piłsudskiego-Moraczewskiego usunął też w Warszawie Radę Regiencyjną.

Pan Lednicki był lokajem lokajów kajserowskich, a z chwilą usunięcia jego mocodawców nie „reprezentował" już nikogo, chyba tylko paskarzów i kontrrewolucjonistów polskich, bezczeszczących imię polskie w Moskwie.

Jednocześnie w Rosji całej szerzyła się wieść, że w Polsce objął władzę rząd rewolucyjny, rząd ludowy; nie wiedziano jeszcze, że panowie Daszyński, Moraczewski, Piłsudski ani myślą o republice ludowej, że są jedynie fagasami burżuazji. Rewolucyjni robotnicy polscy w Moskwie, łudząc się co do stanu rzeczy w Polsce, uważali, że należy niezwłocznie usunąć owe przedstawicielstwo kontrrewolucji i dlatego Komitet wygnańczy likwidował misję p. Lednickiego. Rząd sowiecki zaś oświadczył różnym funkcjonarjuszom misji, że ich działalność się kończy. Nikogo przytym nie aresztowano, niczego nie zniszczono, zabrano jedynie z biur misji różne towary, które paskarze tam przechowywali.

Taki stan rzeczy został zakomunikowany rządowi warszawskiemu i jednocześnie oświadczono mu, że nawiązanie stosunków jest pożądane. „Misja" nie istnieje, lecz jeżeli rząd polski życzy sobie tego, niechaj przyśle swego przedstawiciela do Moskwy i przyjmie u siebie przedstawiciela Rosji Sowieckiej. Miał tedy rząd polski

łatwe wyjście, mógł odrazu nawiązać stosunki przyjazne z Rosją.

Lecz tego właśnie nie chciał! Nie chciał wejść w stosunki przyjazne z Rosją Sowiecką i — bodaj nie mógł.

Nie mógł dlatego, że posłać przedstawiciela do Rosji, to znaczyło uznać rząd sowiecki, a tymczasem Anglja i Francja tego rządu uznać nie chciały; przeciwnie, po zwycięstwie nad Niemcami wysilały się jedynie na to, by zniszczyć jedyne państwo proletarjatu rewolucyjnego. To też rząd warszawski, „socjalistyczny“ rząd Moraczewskiego, fagasując Francji i Anglji, wysilał się na to, by za wszelką cenę wywołać konflikt z Rosją.

3

Sprawa Białorusko-Litewska.

Po upadku potęgi niemieckiej stanęła wnet na porządku sprawa ziem, okupowanych przez wojska niemieckie. Powstały tam niebawem po wybuchu rewolucji w Niemczech rady żołnierskie, lecz niestety — bynajmniej nie rewolucyjne. Rozłajdaczonym żołnierzom, którzy zajmowali się przez cały czas okupacji grabieżą i spekulacją o to głównie chodziło, by wywieźć szczęśliwie nagrabione bogactwo i ujść gniewu ludności, której tyle krzywd przyczynili. Trzeba więc było wyrugować ich siłą. Tego dokonać nie mogła ludność miejscowa rozbrojona i steroryzowana. Rosja Sowiecka nie mogła tolerować panowania tych band żołnierskich, grasujących po kraju i armja czerwona poczęła wypierać okupantów. Po usunięciu ich utworzyła się w Mińszczyźnie, Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie władza rewolucyjna, powstała republika rad Litwy i Białorusi, zostająca w stosunku federacyjnym do Rosji Sowieckiej.

W lutym 1919 r., wojska polskie bez wypowiedzenia wojny wtargnęły na terytorjum tej Republiki. Chcąc uniknąć krwi przelewu tymczasowy rząd rewolucyjny Litwy i Białej Rusi oraz Komisarjat Ludowy do spraw zagranicznych Rosji Sowieckiej, zwróciły się do

rządu polskiego z propozycją porozumienia. Odpowiedzi nie było; rozpoczęły się boje.

W bojach tych wojska polskie odnosiły zwycięstwa, gdyż siły armji czerwonej były zupełnie nikłe. Rosja Sowiecka musiała wówczas wytężać wszystkie siły, by odeprzeć siły anglików na północy, Kołczaka na wschodzie, Dutowa na południowym wschodzie i nie mogła nieść skutecznej pomocy bratnim republikom zachodnim.

Republika Rad Litwy i Białej Rusi, rzecz jasna, stała się widownią walki klasowej, lecz ta walka nabrała od samego początku szczególniejszego charakteru wskutek stosunków narodowościowych. Od wieków siedział tu na karku chłopa białoruskiego obszarnik polski; przeciw niemu skierowała się teraz rewolucja: chłop wydarł ziemię z rąk swych ciemiężców.

Poza obszarnikami żywioł polski reprezentuje w tych ziemiach szlachta zagrodowa, odznaczająca się zawziętym klerykalizmem, garść inteligiencji po miastach i robotnicy.

Władza radziecka przeprowadzała konsekwentnie zasadę równouprawnienia narodowego i robotnicy polscy otrzymali wszelką pomoc w krzewieniu i pielęgnowaniu swojej kultury. Lecz oczywiście nie mogło być mowy o ugodzie z żywiołami świadomie kontrrewolucyjnymi, które nie zaprzestawały knowań przeciw władzom sowieckim. Ze strony tych żywiołów i tylko z ich strony wojska polskie zyskiwały poparcie.

Gospodarka nowych okupantów polskich była straszną. Chłop białoruski stał się ofiarą bezlitośnych prześladowań ze strony obszarników, oficerstwo znęcało się nad ludem bezbronnym, pogromy żydów i mordowanie ludzi podejrzanych o „bolszewizm“ były na porządku dziennym.

4.

Wymordowanie misji Czerwonego Krzyża przez żandarmów polskich.

W styczniu 1919 r. zamordowali żandarmi polscy świadomie w sposób haniebny misję Czerwonego Krzyża rosyjskiego, wysłaną za pośrednictwem przedstawicielstwa duńskiego Czerwonego Krzyża do Warszawy, celem niesienia pomocy jeńcom rosyjskim, wracającym z Niemiec przez Polskę do Rosji. Na czele misji stał niezapomniany tow. Bronisław Wesołowski, jedna z najszlachetniejszych postaci polskiego ruchu rewolucyjnego, ulubieniec robotników warszawskich, a członkami misji—prócz tow. Altera i jego matki—byli ludzie, mało wspólnego mający z komunizmem, pragnący jedynie służyć celom humanitarnym niesienia pomocy jeńcom. Misję narazie w Warszawie przyjęto, lecz gdy robotnicy Warszawy wyrazili jej swą sympatję, wysłano ją z powrotem, pomimo, że żadnych czynów nieprzyjaznych rządowi warszawskiemu zarzucić jej pp. Piłsudski i Moraczewski nie mogli.

Wiadomo powszechnie, że członkowie Towarzystw Czerwonego Krzyża na całym świecie cywilizowanym korzystają przy spełnianiu swych czynności z prawa nietykalności. Rząd polski, wydalając tę misję, miał więc obowiązek dbać o jej bezwzględne bezpieczeństwo. Tymczasem, przeciwnie, eskortujący misję żandarmi polscy wymordowali w sposób zwierzęcy członków misji w okolicy Łap. Ofiarą tej zbrodni ohydnej, hańbiącej nazawsze rząd p.p. Moraczewskiego i Piłsudskiego, padli: Bronisław Wesołowski, lekarz Klocman, towarzyszka Alterowa i Ajwazowa. Piąty członek misji, tow. Alter został postrzelony i ocalał tylko dzięki temu, że siepacze sądzili, iż nie żyje. Przy pomocy włościan okolicznych przedostał się on do posterunków armji czerwonej i dzięki temu zbrodnia wyszła na jaw. *)

*) W marcu 1920 r. sprawców owej zbrodni sądził sąd wojenny w Warszawie. Pociągnięto do odpowiedzialności parę figur

5.

Wysłanie delegata rządu polskiego do Moskwy.

Rząd Moraczewskiego, ów „socjalistyczny“ rząd, który pobił ponoć rekord chamstwa i kołtuństwa i podał Polskę w pośmiewisko i wzgardę świata całego, ustąpił tymczasem miejsca rządowi Paderewskiego. Znany wirtuoz fortepjanowy, który starał się w salonach dyplomatycznych odgrywać rolę wytwornego gentlemana, czuł snać, że ta zbrodnia siepaczów Piłsudskiego może popsuć mu szyki. Zwrócił się tedy do tow. Czyczerina, wyrażając żal z powodu dokonanej zbrodni i zaproponował wysłanie do Moskwy delegata rządu polskiego, który miał „rozpocząć rokowania z rządem sowieckim celem wyjaśnienia rozlicznych kwestji, poruszonych przez ten rząd“.—Jako delegat przybył p. Aleksander Więckowski, który niby usprawiedliwiał rząd polski, tłómacząc jego niewinność w całej sprawie mordu. Lecz, gdy chodziło o nawiązanie rokowań, wykręcał się sianem.

---

podrzędnych, porucznika Antonowskiego, por. Lewickiego, chorążych Szyndlera i Lasockiego, szeregowców Albicza, Lewickiego i Kosko. Proces ten był jednym wielkim skandalem.

Podłych siepaczy, z zimną krwią mordujących bezbronnych, obrońcy i reporterzy przedstawiali jako bohaterów narodowych, a histeryczki warszawskie tych zwyrodniałych żołdaków, mordujących kobiety, pastwiących się nad trupami i obdzierających swe ofiary, obrzucały kwiatami. Zbrodniarze natrafili na sędziów łaskawych. Sąd wojenny, który wymierza dzikie kary na zasadzie najsurowszych paragrafów kodeksu carskiego robotnikom, posądzonym o czyny przeciw panowaniu burżuazyjnemu, ba! wymierza kary barbarzyńskie za samo tylko należenie do partji komunistycznej, ten sąd skazał morderców misji Czerwonego Krzyża na śmieszne błahe kary od roku do $1^1/_2$ r. więzienia — pozostawił czasowo na wolności, t. z. uwolnił od wszelkiej kary.

Taka łagodność sądu wojennego nasuwa podejrzenie, że dowództwo wojskowe miało snać tajne przyczyny szczędzić morderców, unikając wykrycia całej prawdy. Przecież zbrodnia ta haniebna w zapomnienie nie pójdzie. Robotnicy polscy zażądają obrachunku i od zbrodniarzy i od ich sędziów zbyt łaskawych.

Warto wspomnieć, że p. Więckowski przywiózł również jakieś komiczne nieco pismo Centralnego Komitetu Polskiej Partji Socjalistcznej do C. K. Komunistycznej Partji Rosji. Panowie z P.P.S. powtarzają tu jakieś ploteczki o utwórzenie jakoby w Wilnie „rządu polskiego". Następnie ci ludzie mają czoło wygłosić frazes taki: „poparcie, jakie okazuje rząd Sowiecki Rosji—Komunistycznej Partji Robotniczej Polski uważać trzeba za próbę mieszania się do spraw wewnętrznych Polski". — Szuje o czołach wytartych, którzy popierali politykę państw burżuazyjnych zduszenia przy pomocy najmitów kontrrewolucyjnych proletarjatu rosyjskiego, zarzucają rządowi sowieckiemu, że dopomaga proletarjuszom rewolucyjnym w Polsce! Warto przypomnieć, że całe zastępy owych katonów pepesowskich brało udział w zamachach kontrrewolucyjnych, że właśnie za rządów członka P.P.S. p. Moraczewskiego, rząd polski przez swoją Polską Organizację Wojskową wysyłał tysiącami polaków, byłych żołnierzy armji carskiej, lub byłych jeńców armji niemieckiej na Murman, do Archangielska i do armji Kołczaka dla walki z Rosją Sowiecką. To snać w pojęciu p. Niedziałkowskiego—on podpisał w imieniu K. C. to pismo skandaliczne—nie było mieszaniem się do spraw wewnętrznych Rosji; natomiast łączność ideowa komunistów, stojących u steru państwa proletarjackiego z komunistami polskimi, oburza go. Nic dziwnego: P.P.S. dostarczyła burżuazji polskiej licznych zastępów do szpiclowskiego tropienia ruchu komunistycznego, w „defenzywie", nowej ochrance polskiej, która organizuje morderstwa nad robotnikami komunistycznymi,—roi się od p.p.sowców. Więc, chcąc zagłuszyć sumienie i usprawiedliwić swe zbrodnie, usiłują oni przedstawić ruch komunistyczny w Polsce jako dzieło rządu Sowieckiego.

Nakoniec pachołkowie burżuazji polskiej „uważają za fikcję", twierdzenie, że ludność pracująca Litwy i Białejrusi dała wyraz swej woli stworzenia republiki radzieckiej sfederowanej z Rosją, albowiem „żadnego głosowania ludowego na Litwie i Białej

Rusi nie było". Karol Marks niegdyś mówił o kretynizmie parlamentarnym. Kretynizm P.P.S. doszedł tak daleko, że nie mogą oni sobie wyobrazić innej formy wyrażenia woli ludu, tylko — głosowanie. Lecz dla nas rewolucjonistów dawno stało się jasnym, że głosowanie, przy którym burżuazja ma do swego rozporządzenia prasę, tysiące płatnych agitatorów i cały aparat szkoły, kościoła, urzędów, a nadto korzysta z całej przewagi, jaką jej daje panowanie ekonomiczne — takie głosowanie nigdy nie może odzwierciadlać woli mas pracujących. Natomiast forma rad robotniczych i włościańskich, przy której robotnicy i włościanie w swoim kole decydują o prawach sobie dobrze wiadomych, o swoich interesach najbliższych, ta właśnie forma uniezależnia masy robotnicze, daje wyraz ich prawdziwym dążeniom. Na Litwie i Białej Rusi powstały właśnie takie rady; obalały one panowanie burżuazji i obszarników, wytwarzały rząd rewolucyjny. Tymczasem P.P.S., której organ naczelny, tumaniąc robotników, powtarza niemal codnia, że broni rad robotniczych i włościańskich, nie uznaje innej formy wypowiedzenia się woli mas robotniczych poza formą burżuazyjną głosowania, nie uznaje radzieckich republik.

Komitet Centralny Komunistycznej Partji Rosji nie uważał za potrzebne odpowiadać na to judaszowskie zwrócenie się P.P.S. Natomiast Komisarz Ludowy tow. Czyczerin w liście oficjalnym do p. Więckowskiego sprostował fałsze, a jednocześnie oświadczył, że rząd Sowiecki uważa za możliwe rozwiązanie sprawy spornej przez głosowanie, lecz przez głosowanie, w którym udział przyjmą jedynie ci, co pracują. Nadto w innych pismach oficjalnych oświadczono p. Więckowskiemu, że wszystkie sprawy sporne mogą być załatwione pokojowo. Rosja jak była, tak jest gotową w każdej chwili do rokowań.

Lecz niebawem ujawniło się prawdziwe znaczenie misji p. Więckowskiego: polegało ono na tym, że wysłannik p. Paderewskiego starał się wzbudzić u rządu sowieckiego nadzieję na pokojowe załatwienie za-

targu, — by p. Piłsudski mógł tym skuteczniej urzeczywistniać plany wojenne. Gdy p. W. w najlepsze odgrywał rolę przyjaznego pośrednika, żołnierze polscy podstępem wzięli Wilno i—to należy nieodmiennie do taktyki zaaprobowanej przez p. Piłsudskiego— wymordowali tam wszystkich, których szpicle p.p.sowcy z „defenzywy" posądzali o komunizm.

Wówczas kazano p. Więckowskiemu wyjechać z Rosji. Stało się bowiem jasnym, że o żadnych pertraktacjach pokojowych rząd polski nie myśli, a pobyt jego przedstawiciela w Moskwie mógł służyć jedynie knowaniom kontrrewolucyjnym i ułatwiać szpiegostwo polskie.

6.

Nowe usiłowania porozumienia ze strony Rosji Sowieckiej.

Wojna tedy toczyła się dalej, armja polska posuwała się naprzód, gdyż Rosja Sowiecka nie była w stanie wzmocnić swego frontu zachodniego, będąc zmuszona wytężać wszystkie siły do obrony na innych frontach.

Tymczasem zaszła pewna zmiana w sytuacji politycznej i w nastrojach kół politycznych Warszawy. W czerwcu bowiem rządy Ententy formalnie uznały Kołczaka za „naczelnego zwierzchnika" Rosji. W Warszawie zrozumiano, że zwycięstwo tego kontrrewolucjonisty nie rokuje nic pomyślnego dla Polski, gdyż oznaczałoby powrót do imperjalizmu rosyjskiego, a wtedy rządy Anglji i Francji bez skrupułów poświęcą Polskę.

Wyzyskując dla sprawy pokoju takie nastroje, piszący te słowa, który wówczas przebywał konspiracyjnie w Polsce, bez żadnych zresztą poleceń z czyjejkolwiek strony, zwrócił się do sfer rządzących w Polsce, ofiarując swoje usługi celem porozumienia, położenia kresu wojnie. Zgodzono się na to pośrednictwo i po porozumieniu się z rządem sowieckim w lipcu, zakomunikować mogłem poufnie powierniko-

wi p. Piłsudskiego (był nim znów p. Więckowski), że rząd sowiecki jest gotów do najdalej idących ustępstw, że sprawa granic żadnych trudności nie nasunie, a nawet co do formy głosowania ludności, rząd sowiecki ustępstwo uczyni, zgadzając się, by cała ludność ziem spornych głosowała za przynależnością do Polski, lub za Republiką Rad. Odpowiedź brzmiała: do pertraktacji oficjalnych rząd polski przystąpić w danej chwili nie może.

Pan Więckowski w rozmowach poufnych podkreślał mocno to „*w danej chwili*“ i dostatecznie wyraźnie dał do zrozumienia, że zależność „niezależnej“ Polski od Ententy na krok taki nie pozwala.

Niejednokrotnie pytano potym z różnych stron, czy owa propozycja ze strony rządu sowietów była szczerą. Nie wahałem się wtedy i nie waham sie teraz odpowiedzieć twierdząco. Nie waham się też wyjawić pobudkę, która decydowała: zarówno członkowie rządu Sowieckiego, jak inni towarzysze, których zdanie mogło wchodzić w rachubę, ja w ich liczbie, byliśmy mocno przekonani, że wszelkie linje graniczne bliskiej przyszłości utracą znaczenie, gdyż przewrót rewolucyjny w całej Europie, a więc i w Polsce jest kwestją czasu tylko, kwestją niewielu lat. Wówczas na owych terytorjach spornych, zamieszkałych przeważnie przez chłopów białoruskich, powstanie republika rad, bo żadna inna forma rządów będzie tu niemożliwą.

To raz. Powtóre zdawaliśmy sobie sprawę również z tego, że Polska burżuazyjna utrzymać swego panowania nad tymi chłopami białoruskimi nigdy nie zdoła. Jakkolwiek więc nie łudziliśmy się ani na chwilę, że przy głosowaniu w formie burżuazyjnej dzięki presji, jaką wywrą obszarnicy i ich fagasi, głosowanie wypadnie narazie przeciw rządom radzieckim, to przecież właśnie czasowe panowanie obszarników na Białej Rusi będzie li tylko przyczyniało się do rewolucjonizowania chłopów białoruskich,— przyspieszy proces rewolucji.

Tych motywów naszych nie taiłem bynajmniej przed p. Więckowskim, przeciwnie, prosiłem go, by je wyłuszczył swemu rządowi wogóle, a p. Piłsudskiemu w szczególności.

Pan W. sądził, że owe „w danej chwili" może zmienić się w bliskiej przyszłości. Przeto umówiliśmy się z nim i z p. Michałem Kossakowskim, który pertraktował ze mną w sprawie wymiany zakładników i jeńców cywilnych, że po pewnym czasie zjedziemy się powtórnie, przyczym spotkanie będzie już oficjalne i będzie miało na celu ową wymianę, a kontakt nawiązany będzie służył i celom pokoju.

To drugie spotkanie nastąpiło w październiku 1919 r. Pojechałem na czele misji Rosyjskiego Tow. Czerwonego Krzyża. „Gościnność polska" wypowiedziała się w tym, że umieszczono nas w skandalicznych wręcz warunkach w pociągu tandetnym amerykańskim na pustkowiu, wśród błot pińskich, na stacyjce kolejowej Mikaszewicze. Panom delegatom Polskiego Tow. Czerwonego Krzyża niewygody tego pobytu dawały się srodze we znaki i paraliżowały snać ich sprawność, gdyż dla bardzo prostej sprawy owej wymiany trzeba było stracić przeszło dwa miesiące. Charakteryzowało stanowisko tego państwa to, że mocno zabiegali o wymianę różnych osób ze sfer burżuazyjnych, zatrzymanych w Rosji, natomiast wcale nie spieszyło się im ze sprawą powrotu szarych mas uchodźców i wygnańców. To też po zawarciu umów, dotyczących zakładników i jeńców cywilnych poczęli oni sabotować dalszą pracę i dwunastego grudnia rozjechaliśmy się.

Rezultatem tych umów było, że Rosja Sowiecka wysłała do Polski kilkuset jeńców cywilnych, w Polsce zaś uwolniono i wysłano do Rosji tylko kilkudziesięciu więzionych prawem kaduka komunistów. Natomiast znalazł się w Mińsku jakiś pan Karpowicz, który zamiast osób wyszczególnionych w listach dla wymiany, wysyłał pod flagą Czerwonego Krzyża prostytutki, złodziejaszków i — szpiegów wojskowych. Wojskowe władze polskie od pierwszej chwili sabo-

towały wymianę jeńców, czyniąc brewerje przeróżne. Charakterystycznym dla stosunków w Polsce „praworządnej" jest i to, że kiedy Rosja głodna i znędzniała czyniła więcej niż wymagała umowa, wysyłając jeńców cywilnych dla wymiany w doskonałych pociągach, Polska wysyłała swych jeńców, przeważnie obywateli polskich, w wagonach nieopalanych, niechlujnych i przytym w takich warunkach, że jeńców tych po drodze katowali żandarmi polscy. A potem obrazek taki: jeńcy cywilni przywiezieni z Rosji zaraz na wstępie zostali okradzeni przez miłych rodaków, «obrońców ojczyzny". (Sprawa ta była poruszana w sejmie warszawskim).

W końcu władze wojskowe polskie umowę zerwały i uniemożliwiły dalszą wymianę, gdyż niedotrzymały umowy o zawieszeniu broni na odcinku frontu pod Borysowem, gdzie jedynie mogła się dokonywać wymiana.

Czas od października do grudnia 1919 r. był krytycznym dla Rosji Sowieckiej: hordy kontrrewolucyjne Denikina, zająwszy Orzeł, zagrażały z jednej strony Tule, gdzie znajdują się wielkie zakłady, wytwarzające broń i amunicję dla Armji Czerwonej, a z drugiej—Moskwie. Jednocześnie Judenicz szedł na Piotrogród (nie zapomnę min z głupia frant miłych naszych gospodarzy, gdy nam, członkom delegacji Sowieckiej, zakomunikowali wieść „absolutnie pewną, bo potwierdzoną przez dowództwo polskie" o wzięciu Piotrogrodu, oraz min słodko-kwaśnych tychże panów, gdy trzeba było nieco później wyznać, że dowództwo poprostu zełgało). To też miałem polecone w pertraktacjach poufnych politycznych, które toczyły się jednocześnie (występował z polecenia p. Piłsudskiego jego powiernik kapitan Boerner, członek P.P.S. i wybitny działacz „defenzywy") czynić bardzo dalekie ustępstwa, gdyby rząd polski zdecydował się na zawarcie pokoju. Pod koniec mego pobytu w Mikaszewiczach szczęście w jenne na frontach odmieniło się: Judenicz został rozbity doszczętnie, De-

nikin odparty, odpędzony daleko od Moskwy. Przecież dyrektyw nie zmieniono. Polska mogła wówczas otrzymać pokój na niezmiernie dogodnych dla niej warunkach.

Lecz wówczas właśnie rwały się i pękały sztucznie zadzierzgnięte nici intryg politycznych w Warszawie. Pan Paderewski kopał dołki pod Piłsudskim, lecz sam w nich ugrzązł i musiał podać się do dymisji; żarto się zawzięcie o miejsce przy korytku ministerjalno-rządowym. Taka sytuacja nie sprzyjała zapewne decyzjom politycznym wielkiej wagi.

Jednakże nie potrafię rzec, czy owe propozycje pokoju czynione poufnie, lecz na zasadzie jasno określonych pełnomocnictw doszły wogóle do wiadomości rządu polskiego, do wiadomości tych, którzy byli odpowiedzialni za politykę zagraniczną Polski, czy wiedzieli cokolwiek o rozhoworach Mikaszewickich pan Paderewski lub następca jego p. Patek. Przypuszczam raczej, że p. Piłsudski sam decydował o przyjęciu lub odrzuceniu tych propozycji.

Dosyć, że oświadczono mi znów, iż w *danej chwili* na rokowanie „nie może" (?) zgodzić się rząd polski. Natomiast wyjaśniło się, że w każdym razie aspiracje dowództwa polskiego nie sięgają dalej na wschód po za linją ówczesnego frontu. Linja zaś ta szła do Nowogródka Wołyńskiego przez Owrucz ku rzece Ptycz, dalej wzdłuż tej rzeki do kanału Berezyńskiego i wzdłuż Berezyny. Skutek tych wyjaśnień był taki, że działania wojenne zostały zawieszone na całej linji frontu.

W czasie owych rokowań Mikaszewickich położenie Rosji Sowieckiej, jak to już zaznaczyliśmy, na innych frontach p:prawiło się znakomicie. Judenicz został rozgromiony, Denikin również, Kołczak został odparty daleko na wschód. Była więc w końcu roku 1919 niewątpliwie dla Rosji możność przerzucenia sił znacznych na front zachodni. Przecież dążenie pokojowe Rosji nie uległo zmianie. Przeciwnie rozpoczęła teraz Rosja Sowiecka z całą energją kampanję dyplomatyczną o pokój.

7

Facecje p. Stanisława Patka.

Ministrem spraw zagranicznych w Polsce był wówczas p. Stanisław Patek, były adwokat. W czasie prześladowań carskich po roku 1905, odegrał on w Warszawie rolę, przynoszącą mu zaszczyt, gorliwie chodząc koło obrony ofiar „ochrany“ carskiej. Politycznie uchodził za «sympatyka P. P. S.», lecz wszyscy, którzy się z nim stykali, wiedzą, że społeczne i polityczne jego wiadomości były nader skąpe i nigdy go kwestje polityczne nie interesowały. To też powszechne było zdziwienie, gdy po ustąpieniu p. Paderewskiego, zaofiarowano mu tekę ministra spraw zewnętrznych w chwili decydującej dla polityki polskiej. Wtajemniczeni dawali wyjaśnienie: zmiana gabinetu oznacza zwycięstwo Piłsudskiego nad Narodową Demokracją, a p. Patek jest „człowiekiem Piłsudskiego“. — Z tym ministrem miała do czynienia dyplomacja Sowiecka podczas swojej kampanji pokojowej.

W dniu 22 grudnia 1919 r. wysyła Komisarz Ludowy do spraw zagranicznych notę do Warszawy, w której jawnie i formalnie proponuje rozpoczęcie rokowań pokojowych.

Pan Patek zmilczał.

Nieodpowiadanie na noty rosyjskie, ukrywanie ich przed społeczeństwem polskim było zwyczajem ustalonym już w dyplomacji polskiej. Lecz p. Patek nie spostrzegł się, że zmieniły się nieco warunki i że blokada Rosji została przełamaną o tyle, że w Kopenhadze przebywał już wtedy przedstawiciel Rosji, tow. Litwinow; za jego pośrednictwem nota trafiła do całej prasy europejskiej i dotarła do Warszawy. Owe milczenie było więc ośmieszaniem i kompromitacją rządu polskiego. Lecz p. Patek nie miał do powiedzenia nic i milczał zawzięcie.

W dniu 28 stycznia 1920 r. Rada Komisarzy Ludowych wystosowała do rządu i do narodu polskiego uroczyste oświadczenie, w którym potwierdza gotowość

rozpoczęcia rokowań pokojowych, obowiązując się nie posuwać wojsk poza linję zajmowaną, i stwierdza, że rząd sowiecki nie zawierał i nie zawrze z Niemcami żadnych umów na szkodę Polski.

Pan Patek milczał zawzięcie.

W dniu 2 lutego 1920 r. Ogólno-rosyjski Komitet Wykonawczy Rad Robotniczych (najwyższa instancja państwowa w Republice Sowietów) potwierdza owe oświadczenie Komisarzy Ludowych i wzywa do pokoju w formie uroczystej.

Pan Patek nareszcie przemówił: 4-go lutego wysyła depeszę, że otrzymał oświadczenie Komisarzy Ludowych i obiecuje odpowiedzieć.

Lecz snać nie klei się jakoś odpowiedź panu ministrowi Polski „niezależnej“, gdyż jeździ po poradę do Paryża i Londynu. Upływa aż dni 54 — więcej czasu niż najgłupsza gęś potrzebuje na wysiedzenie jaja — i dopiero 27 marca p. Patek przemówił.

W tej odpowiedzi swej dyktuje samowładnie: pertraktacje mają rozpocząć się 10 kwietnia; odbywać się mają w Borysowie; by rosyjscy przedstawiciele przybyć mogli, nastąpi na 24 godzin zawieszenie broni na odcinku borysowskim.

Bezczelny ton tej noty właściwie wymagał, by na nią nie odpowiadać wcale. Przecież tow. Czyczerin wysyła niezwłocznie odpowiedź uprzejmą i tłumaczy panu Stanisławowi Patkowi, (którego dyplomatyczna karjera została opromienioną w tym międzyczasie, że ślicznie prowadził tańce na balu księżnej pani Sapieżyny w poselstwie londyńskim) — niemożliwość takiego postawienia kwestji. Jeżeli zdecydowano się na pokój, należy niezwłocznie zaniechać przelewu krwi na całym froncie, zawierając jawne zawieszenie broni, a dalej wskazuje, że Borysów położony już przy froncie mało nadaje się do pertraktacji pokojowych, że właściwym byłoby pertraktować w miejscu neutralnym, n. p. w jednym z miast Estonji.

Pan Patek namyśla się dni cztery i odpowiada, że rząd polski ani na zawieszenie broni nie przystanie, ani w innym miejscu niż Borysow pertraktować nie chce.

Odpowiedź natychmiastowa tow. Czyczerina stawia kropkę na i: upieranie się przy Borysowie „świadczy o ukrytych jakichś zamiarach strategicznych"; dlatego właśnie dla Rosji Sowieckiej Borysów jest możliwy jedynie wtedy, jeżeli nastąpi zawieszenie broni; jeżeli ostatni warunek nie zostanie przyjęty, można pertraktować wszędzie, tylko nie w Borysowie.

Pan Patek namyśla się pięć dni i — jak pijany płota — czepia się Borysowa, stawia ultimatum: Borysów, albo wcale.

Tow. Czyczerin odpowiada niezwłocznie 28-go kwietnia, stwierdzając, że rząd polski w ten sposób rokowania zerwał i donosi jednocześnie o tym wszystkim rządom Ententy, wyłuszczając całą sytuację.

8

Nowy okres wojny. Wyprawa pana Piłsudskiego na Kijów i kontrofenzywa armji czerwonej na Warszawę.

Tajemnice p. Patka były dziecinadą: wiedziano doskonale w Rosji, że „człowiek Piłsudskiego" tylko dlatego począł wprawiać w ruch iskry radjotelegrafu, by p. Piłsudski mógł zyskać na czasie dla przygotowania nowej wyprawy. Zrobił to przecież p. Patek dyniezręcznie, narażając dyplomację polską na skandal niebywały w historji, że zrywa ona możność pokoju jedynie przez upieranie się niczym nieumotywowanym co do miejsca pertraktacji. Pokoju nie chciał Piłsudski, gdyż temu manjakowi śniły się wawrzyny Chrobrego. Więc kazano owemu dyplomacie-wodzijowi wymyśleć Borysów. Miałaby zgoda na Borysów ten skutek, że Armja Czerwona, przestrzegając zawieszenia broni, byłaby zmuszona do zaniechania bojów na całym froncie białoruskim, którego punktem centralnym był Borysów; natomiast armja polska mogła działać według woli na froncie ukraińskim.

Powiedzieliśmy, że w Rosji owe plany ukraińskie p. Piłsudskiego nie były tajemnicą, lecz niestety nie było możności przeciwdziałać im niezwłocznie. Armja Czerwona bowiem zapędziła się była na południowy wschód, dobijając w Kubaniu bandy Denikina. Transport na zachód wymagał czasu, tymbardziej, że zaspy śnieżne w tym roku trwały długo.

To też p. Piłsudski, ogłosiwszy w końcu kwietnia równie chełpliwą jak kłamliwą odezwę do ludu ukraińskiego, mógł pchnąć pułki polskie na Kijów. W odezwie tej obiecuje się narodowi ukraińskiemu gruszki na wierzbie pod łaskawymi rządami „hetmana-gienerała Semiona Petlury“. Bowiem p. Piłsudski oczywiście szedł na Kijów jedynie, by „wyzwalać“ ukraińców. Niestety nie dowiedzieli się tylko ci biedni ukraińcy, od kogo i poco ich się wyzwala. Boć watażkę Petlurę znali dobrze, jako szuję sprzedajną i zdrajcę zawodowego. Rzeczywistość zaś dała niebawem im odpowiedź aż nadto wyraźną: takich orgji krwawych, takiego znęcania się nad chłopstwem ukraińskim od czasów, przeklętej pamięci, krwawego kniazia Jaremy Wiśniowieckiego, nie pamiętają dzieje Ukrainy.

Jedenastego maja wjechał bohater p. p. sowski do Kijowa, lecz 7-go czerwca już czmychała armja polska w popłochu z grodu naddnieprzańskiego.

Rosja i Ukraina radziecka zdobyły się na wysiłek ogromny; robotnicy kolejowi dokonali cudu, armja w zdumiewającym czasie została przerzuconą, w celu zaopatrzenia armji pracowano z zapałem niebywałym. Nawet żywioły niechętne władzy sowieckiej, pewne odłamy inteligiencji, widząc w tym ataku polskim groźbę rzuconą narodowi rosyjskiemu, w obronie sprawy narodowej stanęły do apelu, oddały się na usługi dowództwa armji czerwonej.

Stąd powstały w Polsce brednie, świadomie szerzone przez organy rządowe, jakoby «gienerałowie i oficerowie carscy objęli dowództwo nad armją». Szerzenie tych bredni miało na celu zohydzanie przed robotnikami Armji Czerwonej, wzbudzanie

przeświadczenia, że walka toczy się z dawną imperjalistyczną Rosją. W rzeczywistości zaś oto co było; jeden z najwybitniejszych gienerałów dawnej armji, Brusiłow wraz z grupą oficerów ofiarował dobrowolnie swoje usługi. Przyjęto je i wyzyskano fachowe wiadomości i doświadczenie gienerała, powołując go do komisji, która opracowywała w związku z zadaniami strategicznymi plany transportu wojsk i materjałów wojennych. Wyzyskano również wielu oficerów dawnej armji, którzy podczas rozgromu armji Denikina przechodzili dobrowolnie, lub dostawszy się do niewoli, zgadzali się pójść na służbę do Armji Czerwonej. Oficerowie ci pracują jako fachowcy w sztabach i biurach pod kontrolą komisarzy lub dowódców komunistycznych. Kierownictwo siłami zbrojnymi pozostało w rękach komunistów: tow. Trockiego, jako Komisarza Ludowego spraw wojennych. Na froncie zaś zachodnim dowodził tow. Tuchaczewskij, również komunista i oficer fachowy. Słynnego dowódcę konnicy tow. Budionnego przefałszowano w Polsce w gienerała; w rzeczywistości był on zaledwie wachmistrzem dragońskim w armji carskiej, został „bolszewikiem" w czasie rewolucji i dziś jest komunistą oddanym sprawie proletarjatu, podobnie jak tow. Gaj, który dowodził korpusem jazdy w kampanji przeciw Polsce i dotarł do Działdowa i do Włocławka. Więc Armją Czerwona pozostała, czym była od samego początku: obroną, tarczą i mieczem republiki proletarjackiej. Że potrafiono dziś zużytkować oficerów fachowych, podporządkowując ich swoim celom, to świadczy jedynie o doskonałej organizacji, jaką w tej armji wytworzyli pracą niezmordowaną komuniści.

Owe fałsze, świadomie szerzone przez rząd polski, któremu wtórują gorliwie i tu arcymistrze łgarstwa p. p. sowcy, nabierają szczególniejszej wartości jeszcze, gdy się zważy, że właśnie rząd polski wiązał się przymierzem z Denikinem i Wranglem, że w armji polskiej znajdowały się oddziały Petlury, w których roi się od oficerów czarnosecinnych, oddziały Bałachowicza i Peremykina, składające się prawie wyłącz-

nie z rosyjskich czarnosecinnych żywiołów. Rosja Sowiecka, Rosja proletarjacka toczy bój nieubłagany z poplecznikami caratu powalonego, Polska zaś za sprawą Piłsudskich i Daszyńskich hańbi się sojuszami z kontrrewolucjonistami.

Tej prawdy oczywistej żadne kłamstwo czelne o gienerałach carskich, dowodzących jakoby Armją Czerwoną, nie zmienią.

Atak na Kijów wywołał kontratak na froncie białoruskim, który narazie był obliczony na odciągnięcie sił przeciwnika, zmusił dowództwo polskie do przerzucenia na Białoruś części wojsk przeznaczonych na front ukraiński. Dzięki temu zwycięstwo armji czerwonej na Ukrainie zostało zapewnione, posuwała się ona szybko, gnając przed sobą pułki polskie aż do granic Galicji.

W lipcu rozpoczęła się ofensywa, tym razem już decydująca, na froncie białoruskim. Po ciężkich walkach pod Połockiem i nad Berezyną armja polska została rozbitą i musiała cofać się pośpiesznie. Okazało się wtedy, że młody żołnierz polski zwyciężał, dopóki po stronie polskiej była znaczna przewaga liczebna, jak również przewaga środków wojennych, zwłaszcza artylerji. Lecz, kiedy po uporaniu się z Denikinem Armja Czerwona została wzmocnioną, armja polska nie wytrzymała nacisku, daremnie usiłowała stawić opór na doskonałych pozycjach dawnych okopów niemieckich, na Niemnie i na Bugu. Wszczęła się dezorganizacja skandaliczna w pułkach polskich, dezercja przybrała rozmiary olbrzymie. W pościgu za wrogiem Armja Czerwona dobiegła do Wisły i zagrażała Warszawie.

9

Znaczenie społeczne i polityczne wojny polsko-rosyjskiej.

Ten marsz pod Warszawę był tedy skutkiem kontrrewolucyjnych i zaborczych planów polityki pol-

skiej, nie zaś wynikiem dążenia do «nasadzania komunizmu bagnetami rosyjskimi». — Rosja Sowiecka pokoju pragnęła, dążyła do niego, dobijała się go. Nie wzdragała się ona zawierać pokoju z państwami burżuazyjnymi, zawarła wszak pokój z Estonją, Łotwą, Litwą, Finlandją, Gruzją; nie narzucała tym krajom systemu radzieckiego bagnetami. Więc i z Polską burżuazyjną gotowa była zawrzeć pokój, gotowa była nawet, jak widzieliśmy, okupić ten pokój drogo, dobijała się go wszelkimi sposobami. Lecz skoro burżuazyjny rząd polski wszelkie propozycje pokojowe odrzucał, trzeba było zmusić burżuazję polską do pokoju, zmusić siłą zbrojną. A skoro wskutek konieczności wojennej armja czerwona wkroczyć do ziem i dzielnic polskich musiała, wynikały stąd konsekwencje społeczne i polityczne. Konsekwencją taką było zaprowadzenie władzy rewolucyjnej.

Wojna ma swoją logikę wewnętrzną. Nie polega ona jedynie na zapasach krwawej walki armji zwalczających się wzajemnie, lecz wymaga jednocześnie całego szeregu zarządzeń gospodarczych i administracyjnych. Gdy wojna toczy się pomiędzy państwami tego samego typu społecznego, n. p. państwami kapitalistycznymi, armja, wkraczająca na terytorjum przeciwnika, tworzy władzę «okupacyjną» dla celów administracyjnych, przyczym zostaje wprawdzie zachowany ład kapitalistyczny, lecz miejscowe stosunki pod względem politycznym ulegają zmianom dosadnym (jak było podczas okupacji niemieckiej w Polsce Belgji, Serbji, i t. d.). Inaczej, gdy walka toczy się pomiędzy państwami odmiennych typów społecznych. Wówczas armja, wkraczająca na terytorjum przeciwnika, zaprowadzając administrację cywilną według typu swego państwa, burzy z konieczności istniejący ład społeczny w kraju okupowanym. Kiedy wojska rewolucyjnej Francji w końcu 18-go i na początku 19-go wieku toczyły wojnę przeciw koalicji państw kontrrewolucyjnych i musiały dla obrony rewolucji wkraczać do Włoch, Krajów Austrji, Prus, Hiszpanji, burzyły one ustrój stary, znosiły pańszczyznę, rozpę-

dzały reprezentacje stanowe, «wymiatały pył wieków», zaprowadzały ład burżuazyjny, oparty na «równości wobec prawa». To samo w wojnach kolonjalnych czasów ostatnich: armja angielska czy francuska, wkraczając do krajów azjatyckich, burzyły miejscowy ład.

Otóż armja czerwona państwa proletarjackiego, wkraczając do Polski burżuazyjnej burzyła ład burżuazyjny, wymiatała również śmiecie kapitalizmu: znosiła własność obszarników i fabrykantów, przeprowadzała władzę organów robotniczych i włościańskich, dążyła do tego, by władzę wydartą burżuazji—oddać w ręce robotników. Inaczej być nie mogło. Żołnierz rewolucji, który u siebie zniósł panowanie obszarników i burżuazji, nie mógł w Polsce stać się czynnikiem przestrzegającym ładu, przy którym panują obszarnicy i burżuazja.

Lecz zdawano sobie dokładnie sprawę z różnicy stosunków w Polsce i w Rosji; dążono do tego, by jaknajrychlej robotnik polski otrzymał możność zaprowadzenia w mieście i na wsi swojej władzy, władzy proletarjackiej, według systemu radzieckiego. Dlatego też przy współudziale Komunistycznej Partji Rosji i dowództwa Armji Czerwonej, powstał w chwili wkroczenia Armji Czerwonej do ziem i dzielnic polskich *Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski*, którego zadaniem było właśnie współdziałanie z robotnikami i chłopami polskimi w celu utworzenia tego systemu organów rewolucyjnych.

W skład tego Komitetu weszli towarzysze: *Feliks Dzierżyński, Feliks Kon, Edward Próchniak, Józef Unszlicht oraz piszący te słowa,* wszyscy znani robotnikom polskim z długoletniej pracy dla sprawy proletarjatu polskiego.

Był ten Komitet samozwańczym zapewne, gdyż nie było możności żadnej nawiązania z góry stosunków z organizacjami rewolucyjnymi w Polsce; wypadło działać w warunkach wojennych, wykluczających długie namyślanie się. To też w całej swej działalności ten Komitet rewolucyjny liczył się z tym, że jest

«*tymczasowym*», że powinien kierować się ogólnymi zasadami programu proletarjackiego, lecz powinien ograniczyć swą działalność do tego, co jest nieodzownym i koniecznym, uważając wszystko co zdziała, za prowizoryczne, tymczasowe, gdyż decyzja ostateczna należyć będzie do robotników Polski. Było postanowione, że po wkroczeniu do Warszawy, Komitet złoży swą władzę w ręce Partji Komunistycznej Polski, ta wezwie robotników polskich do wyznaczenia Rządu rewolucyjnego, poczym zjazd delegatów robotniczych i chłopskich utworzy dopiero rządy radzieckie stałe.

Błędem było to, że Komitet ów powstał zbyt późno. Lecz tłomaczy się to tym, że wypadki wojenne odbywały się z szybkością błyskawiczną. Wskutek tego zbyt późno też zmobilizowano towarzyszów komunistów polaków, przebywających w Rosji, którym przypadło zadanie współdziałania z T. K. R. P. Nieobecność zaś tych towarzyszy polskich spowodowała, że przy wkraczaniu Armji Czerwonej do ziem polskich popełniano sporo błędów.

Należy wiedzieć, że Armja Czerwona, której wypadało dotąd wyzwalać obszerne dzielnice Rosji z pod panowania kontrrewolucjonistów, wytworzyła cały aparat w celu wznowienia lub zaprowadzenia systemu radzieckiego. Przy każdej jednostce wojskowej, poczynając od pułku, znajduje się wydział «Komitetów wojenno-rewolucyjnych». Tworzą ten wydział komuniści, którzy po zajęciu przez oddział pewnej miejscowości, niezwłocznie zaprowadzają tam tymczasowy ład na zasadach rewolucyjnych. A więc w porozumieniu z robotnikami i włościanami ustanawiają komitety fabryczne, gminne i miejskie, które obejmują zarządy cywilne, współdziałając oczywiście z władzą wojskową. Dopiero potym, gdy położenie wojenne na to pozwala, te komitety wojenno-rewolucyjne przeprowadzają wybory, które już ustanawiają stałą władzę radziecką.—Otóż, o ile byli na miejscu towarzysze polacy, oni kierowali tą działalnością; lecz przy szybkim posuwaniu się armji, ci towarzysze zbyt pó-

żno trafiali do oddziałów wojskowych. Towarzysze zaś rosyjscy, którzy byli w armji, nie obeznani zgoła ze stosunkami polskimi, z konieczności popełniali liczne błędy, niezawsze potrafili pozyskać zaufanie robotników i chłopów, niezawsze szczęśliwie rozwiązywali zadania chwili.

Przytym położenie było niesłychanie ciężkie, wskutek warunków strategicznych, które się wytworzyły.—Armja polska, cofając się niszczyła wszelkie środki komunikacji: nietylko burzono koleje, lecz i na szosach palono mosty, niszczono groble. Wobec tego Armja Czerwona szła naprzód niemal bez obozów. Wielkie zapasy żywności, przygotowane dla armji nie mogły być dowiezione, armja musiała żywić się, rekwirując produkty rolne, a nadomiar, wobec zniszczenia kolei, trzeba było zapasy rekwirowane przewozić furmankami. Obszarnicy wszędzie prawie konie uprowadzili, więc podwody musiano brać u chłopów. Było to w czasie gorączkowej pracy przy żniwach i te podwody dały się chłopom szczególniej we znaki.

Kiedy wojska zostają zmuszone do takiego rekwirowania, zwykle rozluźnia się karność i wykroczenia stają się nieuniknione. Gdy oddział zgłodniały wkracza do wsi, czy do miasteczka, i poczyna się troska o strawę, nie może obejść się bez tego, że żołnierz przekracza swoje prawa, poczyna rekwirować na własną rękę. To samo z odzieżą, bielizną, obuwiem. Wojsko szło forsownym marszem, bez odpoczynku, obozy nie zdążały za nim; żołnierz nie miał możności uprać koszuli, buty zdarł w marszu; dostał się nakoniec do kwatery, do chałup wiejskich, czy domów miejskich; wie, że niebawem pójdzie znów naprzód. W takich warunkach bierze on, co mu pod rękę wpadnie — bieliznę, obuwie. Grabież to? Zapewne. Lecz kamieniem rzucić w tego żołnierza ma prawo ten tylko, kto bez winy, kto w podobnych warunkach nie postąpiłby tak samo.

«Wojna jest wojną». Wojna jest wielką potworną zbrodnią, składającą się z miljona drobnych

zbrodni i wykroczeń; «humanitarnego» sposobu wojowania niema i być nie może.

Niewątpliwie więc ludność cywilna Polski, a zwłaszcza ludność włościańska ucierpiała znacznie od tej wojny. Kto jej więcej wyrządził szkody, armja polska, która — są na to świadectwa wiarogodne — w własnym kraju plądrowała i rabowała, znęcała się nad ludnością i czyniła zniszczenia, czy Armja Czerwona, to jeszcze kwestja. Ale gdyby armja polska nie niszczyła za sobą wszystkiego — Armja Czerwona nie ruszyłaby w Polsce u ludności nic, albo prawie nic.

Wina za cierpienia, za zniszczenie kraju, za wszystkie klęski nieodłączne od wojny spada w zupełności na rząd burżuazyjny polski, a w pierwszej linji na p. Piłsudskiego i jego armję. Bowiem — powtarzamy raz jeszcze — Polska mogła mieć pokój, zanim armja czerwona wkroczyła do ziem polskich, lecz pokoju tego rząd polski nie chciał.

Należało się obawiać, że w tych warunkach wojny łatwo będzie rządowi polskiemu pobudzić ludność całą do oporu zaciętego przeciw Armji Czerwonej i należy przyznać, że uczynił w tym kierunku co mógł. Oficerowie, urzędnicy, a przedewszystkim księża szczuli przeciw «bolszewikom» z całą furją. Może nawet na szkodę swoją przesolili. Niejednokrotnie bowiem, dowódcy i czerwoni żołnierze obserwowali, że ludność wsi i miasteczek oczekiwała wkroczenia oddziału w panicznym strachu; przekonawszy się zaś, że ci «bolszewicy», opisywani jako djabły wcielone, zachowują się bardziej ludzko, niż jakiekolwiek wojsko, (a ludność tych miejscowości widywała wszak armję carską, armję niemiecką i armję polską),—pozbywała się tego strachu i wchodziła w dobrą komitywę z żołnierzami rewolucji.

Decydujące było to, że *odrazu wypowiedział się charakter klasowy tej wojny: żywioły proletarjackie stawały po stronie armji rewolucyjnej, po stronie*

nowej władzy, którą reprezentowały komitety rewolucyjne.

Niech mi wolno będzie zatrzymać się nieco na obserwacjach czynionych w Białymstoku, gdzie przebywał T. K. R. P.

Białystok jest jedynym poważnym ośrodkiem przemysłu w tej części Polski, dokąd dotarła Armja Czerwona. Przemysł ten ma pewne cechy odrębne. Główną rolę odgrywa przemysł przędzalniczo-tkacki szczególniejszego typu: wyrób, t. z., «sztucznej wełny», t. j., przerabianie szmat na sukno pośledniego gatunku. W fabrykach tych oddawna pracują wspólnie chrześcijanie i żydzi. Jestto jeden z rzadkich wypadków zatrudnienia robotników żydowskich w wielkim przemyśle. To nadaje stosunkom swoistą cechę. Za rządów carskich parokrotnie usiłowano tu wywołać pogrom, lecz robotnicy skutecznie udaremnili te zakusy. Za rządów polskich antysemicka agitacja i propaganda rozhulały się w sposób obrzydliwy. Zwłaszcza związek «narodowo-chrześcijański» szczuł i jątrzył zapamiętale.

Przed wkroczeniem Armji Czerwonej burżuazja zarówno polska jak żydowska niemal co do nogi uciekła. Miasto było ogołocone z zapasów żywności, odcięte od dowozu, gdyż most kolejowy został zburzony przez cofające się wojska polskie; stacja kolejowa zniszczona, tor zepsuty. Urzędy świeciły pustkami. Wywieziono wszelkie kancelarje, ogromna część urzędników uciekła, policja również.

Po wkroczeniu Armji Czerwonej popełniono tu jeden z tych błędów, o których wspomnieliśmy wyżej. Przy oddziałach, które zajęły miasto, nie było komunistów polaków, znających warunki krajowe, rozporządzali się tedy komisarze rosjanie. Nie potrafili oni zrazu nawiązać stosunków z miejscową organizacją komunistyczną, a i ta organizacja nie znalazła się na wysokości zadania. Składała się ona z 80 osób zaledwie. Byli to towarzysze, pełni poświęcenia, którzy zdołali podczas rządów polskich, pomimo wściekłych prześladowań żandarmerji pracować bez wytchnie-

nia śród robotników białostockich. Lecz działalność konspiracyjna, do której byli zmuszeni, pociąga za sobą pewną jednostronność, zasklepienie się w ciasnych ramkach. Przytym ci towarzysze białostoccy nie byli oznajmieni z zadaniami władzy rewolucyjnej, a wobec szczupłej liczby, nie mogliby też w żaden sposób podołać zadaniu. Organy armji więc, owi kierownicy wojennych komitetów rewolucyjnych wobec ogromu zadania zaprowadzenia niezwłocznie administracji rewolucyjnej w dużym mieście, z konieczności powierzyli różne funkcje ludziom przypadkowym i nie mogli rozciągać nad tymi funkcjonarjuszami należytej kontroli.

W ten sposób stać się mogło n. p., że w mieście, w którym niewątpliwie ludność polska stanowi większość, w pierwszych dniach w urzędach uznawano tylko język rosyjski i żydowski, powierzano stanowiska tylko tym, którzy tymi językami władali. Wojskowy komendant miasta na nieszczęście był człowiekiem bez taktu i sprawności.

To wszystko zrażało robotników polskich, którzy z niedowierzaniem patrzyli na to, co się dzieje. Zmieniły się stosunki dopiero po kilku dniach, od chwili przyjazdu członków T. K. R. P. Położyli oni nacisk na to, by nawiązać niezwłocznie stosunki z szeroką masą robotniczą, zarządzili używanie języka polskiego, dokładali starań, by wciągnąć do pracy tworzenia nowego ładu szerokie masy robotnicze zarówno polskie jak żydowskie. Po dalszych paru dniach, kiedy przybył zastęp towarzyszów polskich, obeznanych z pracą rewolucyjną, praca ta nabrała rozmachu szerszego.

Znamiennym było, że wówczas cała organizacja P. P. S. licząca 25 członków, przeszła na stronę rewolucji i wzięła udział w twórczej pracy, przyczyniając się do tego, by owe tendencje antypolskie, bezwiednie dla nieznajomości rzeczy szerzone przez tow. rosyjskich, zostały wyrugowane. *) Niemniej

*) Po wycofaniu Armji Czerwonej siepacze Piłsudskiego i Daszyńskiego mścili się na tych towarzyszach, którzy mieli nie-

znamiennym było, że członkowie związku żółtego chrześcijańsko-demokratycznego po pewnym czasie wahania zapisywali się do zreformowanych związków zawodowych ogólnych i garnęli się do wspólnej pracy. Ba, nawet jacyś robotnicy rzemieślnicy ze stowarzyszenia „tercjarzy“, zgłaszali się do T. K. R. P. prosząc o pozwolenie prowadzenia swoich warsztatów na zasadach współdzielczych. *) Nie ulega więc kwestji, że władze rewolucyjne zdobyły w zadziwiająco krótkim czasie zaufanie najszerszych kół polskich robotników Białegostoku.

Tak samo było z robotnikami żydowskimi. Śród tych mieli wpływy — prócz partji komunistycznej — „Bund“ i partja „Poalej Cyon“. Obie te partje oportunistyczne i nacjonalistyczne zachowały względem T. K. R. P. stanowisko niezupełnie przyjazne i bruździli tu i owdzie. Lecz znalazły posłuch tylko u drobnomieszczaństwa żydowskiego, nie śród proletarjuszy żydowskich, którzy okazali się w każdym razie niemniej rewolucyjni, niż ich chrześcijańscy towarzysze pracy.

Nacjonalistom zagorzałym ku nauce, wspomnę nawiasem o ciekawym spostrzeżeniu: za rządów polskich ci robotnicy żydowscy stronili od polskości, spotykając ze strony władz i t. zw. „społeczeństwa“ jedynie prześladowania; gdy zjawiła się polska władza rewolucyjna polska, ci robotnicy żydowscy gorliwie uczęszczali na wiece, gdzie mówiono po polsku i wielu

---

szczęście wpaść w łapy władz „ojczystych“. Tow. Biernacki został przez sąd wojenny skazany na 20 lat ciężkiego więzienia za „zdradę stanu“. Wyrok jest potworny z punktu widzenia prawnego. O zdradzie stanu oczywiście mowy być nie może, gdyż tow. B. i inni robotnicy polscy nie „zdradzali“ państwa polskiego, lecz tylko stanęli po stronie nowej władzy klasowej, która w danej części Polski wówczas istniała. Zdrajcy, którzy wysługiwali się niemcom byli „brygadjerami“ Wilhelma, pomagali niemcom okradać i rabować kraj, sądzą teraz uczciwych robotników za to, że służyli sprawie polskiego proletarjatu.

*) Udzielono im pozwolenia i przyrzeczono pomoc, stawiając jedynie za warunek, by zaniechali wyzysku dzieci, terminatorów, co owi bogobojni braciszkowie uprawiali na szeroką skalę.

zgłaszało chęć uczenia się języka polskiego. Tak być musi. Reakcja „rodzima", czy przewodzi jej Dmowski, czy Piłsudski, musi odpychać od polskości żywioły ludowe obcoplemienne, zamieszkujące Polskę, natomiast przyciąga do siebie te żywioły Polska rewolucyjna.

Dzięki poparciu mas robotniczych można było podjąć się zadań ekonomicznych. Trzeba było uruchomić jaknajprędzej przemysł. Nie zdołałaby tego zapewne uczynić władza burżuazyjna. Komitet Rewolucyjny przeciął węzeł; fabryki zostały znacjonalizowane i oddane pod zarząd komitetów fabrycznych. Najgłówniejsza gałęź przemysłu, owe fabryki „sztucznej wełny" miały pewien zapas materjału surowego i ważniejsze z nich zostały puszczone w ruch. Dzięki doświadczeniu, nabytemu w Rosji z jednej strony i nadzwyczajnej sprawności organizacyjnej robotników białostockich, sprawa poszła nad podziw łatwo. Parę fabryk metalowych, istniejących w Białymstoku, musiały być wyzyskane dla pracy nad odbudową kolei. Nie krępowano się tu oczywiście „świętym prawem własności", lecz kierowano się potrzebą społeczną. Zabierano więc tokarnie i inne maszyny z jednych fabryk i przewieziono do innych, gdzie sprawniej mogły być użyte Dzięki temu robotnicy warsztatów kolejowych, mając jakie takie środki techniczne, dokonywali cudów przy odbudowie kolei.

Prawdziwą satysfakcję sprawiało obserwować zapał, zgodność, sprawność i energję, z którą robotnicy krzątali się koło tej pracy. Nie było gadulstwa, nie było bierności i niedbalstwa, które na początku w niejednym mieście rosyjskim tak bardzo utrudniały sprawę. Sądzę, że oddziaływały tu dwie przyczyny: po pierwsze, robotnik białostocki, który politycznie jest mało uświadomiony, ma przecież w sobie ów proletarjacki zmysł organizacyjny, który spotyka się jedynie u robotnika starych siedzib przemysłu (n. p. w Piotrogrodzie), a którego brak tam, gdzie przeważa jeszcze śród robotników żywioł chłopski lub drobnomieszczań-

ski (n. p. w Moskwie i na prowincji). Powtóre, zasady organizacji przemysłu, opartej na socjalizacji fabryk, wypróbowane w Rosji rewolucyjnej, dotarły do robotników białostockich różnymi drogami: jedni z nich bywali w Rosji, inni słyszeli lub czytali, — pomimo prześladowań policyjnych,—coś niecoś o tych sprawach, więc rzecz nie była dla nich absolutnie nową i nieznaną.—Wspominam o tym, gdyż otrzymałem wrażenie, że trudności olbrzymie, które trzeba było przezwyciężyć w Rosji na początku, znacznie były mniejsze w danym wypadku. Jestto pocieszający horoskop na przyszłość: doświadczenia towarzyszów rosyjskich dopomogą robotnikom na zachodzie; zarówno z błędów, jak z pozytywnych zdobyczy proletarjatu Rosji skorzystają robotnicy innych krajów.

Niemniej pilną była sprawa aprowizacji miasta. Wobec zburzenia kolei nie można było liczyć na dowóz żywności z Rosji w czasie najbliższym, jakkolwiek zapasy pewne były przygotowane: należało liczyć na dowóz z folwarków pobliskich. Lecz tam zboże leżało w pokosach, a zwieźć, omłócić i dostarczyć do młynów nie było możności dla braku koni. I oto tu wypowiedziała się sprawność robotników białostockich: oświadczyli, że skoro niema koni, trzeba zaprząc się samemu. Zmobilizowano wszystkich robotników bezrobotnych i, pociągnąwszy do dzieła również ludność drobnomieszczańską, zwłaszcza handlarzy i sklepikarzy, hurmem ruszono do pracy: na własnych plecach ludzie ponieśli snopy do młockarni, lub zaprzęgali się do wozów, by roboty dokonać. Nie obyło się tu bez przymusu, zwłaszcza owi sklepikarze żydowscy mocno sarkali, lecz robotnicy żydzi tłómaczyli im bardzo dosadnie, że czasy pasorzytnictwa kończą się, że obowiązuje zasada: «kto nie pracuje — nie będzie jadł». Lecz głównie działał tu powszechny zapał robotników i praca poszła ochoczo; niebawem pierwsze transporty wymłóconego zboża poczęły nadchodzić do młynów, obawa głodu została zażegnana.—Ośmielam się twierdzić, że żadna administracja, działająca na zasadach kapitalistycznych, nie

byłaby w tych warunkach uratowała zboża na polach od zniszczenia; tylko robotnicy, pracując dla siebie, dla dobra ogólnego mogli wywołać entuzjazm pracy, przy którym ludzie z pieś ią i żartem na ustach zaprzęgali się do wozów zamiast koni.

Podobnie było z pracą nad odbudową mostu. Bez tego mostu kolejowego nie było możności wznowienia ruchu. Nie było wszakże narazie narzędzi ani materjałów, ani sił technicznych. Lecz gdy przybył «pociąg remontowy» (specjalny pociąg, jaki urządzono przy armji; pociąg taki ma w wagonach motor, warsztaty, wiezie z sobą narzedzia, a towarzyszy mu doskonale wyszkolony personel techniczny), sprawa ruszyła, robota poszła jak z płatka. Zażądano 1200 ludzi. Zrazu popełniono błąd: ponieważ fabryki były już czynne, chciano dokonać pracy ową ludnością wałęsającą się bezczynnie po ulicach, urządzono obławy i pod strażą popędzono do roboty publiczność drobnomieszczańską. Wszczął się harmider wielki i zamęt. Dano znać do fabryk. Wtedy robotnicy postanowili porzucić chwilowo fabryki i dokonać tej społecznej roboty sami. Z pieśnią grzmiącą szły ku rzece oddziały z fabryk. Nawet niewiasty nie chciały pozostać w dusznych fabrykach. Niebawem zaroiło się przy moście; stanęli do dzieła ludzie przywykli do karności i sprawnej pracy; pod sprężystym kierownictwem specjalistów z pociągu remontowego wnet zorganizowano się; praca poszła na trzy zmiany, rozbito ludzi na grupy; każda otrzymała ścisłe zadanie; wnet zakipiała robota i owi zmobilizowani żydzi handlarze i sklepikarze, którzy dotąd starali się wszelkimi sposobami uchylić się od roboty, teraz zagrzani przykładem, porwani w wir pracy, stanęli również do szeregu. Most stanął, dokonano dzieła w zdumiewająco krótkim czasie.

Palącą wprost była sprawa szpitalnictwa. Rząd polski zaniedbał tej sprawy w sposób skandaliczny, wprost zbrodniczy. Duże miasto, centrum administracyjne dla wielkiego obszaru, miało szpitale absolutnie niedostateczne dla normalnych warunków. Tym-

czasem groziły epidemje, napływały zastępy rannych. Na szczęście zostało na posterunku kilku lekarzy, znających warunki miejscowe. Byli oni bardzo dalecy od «bolszewizmu», lecz poczuwali się do obowiązku obywatelskiego, wytrwania na posterunku dla dobra miasta. Kiedy zaś spostrzegli, że owi «bolszewicy» wyklinani, dla humanitarnego celu niesienia pomocy chorym i rannym gotowi są czynić wszystko, co będzie w ich siłach, przystąpili do pracy i pomimo bardzo trudnych warunków pracowali z poświęceniem. Personel sanitarny również wziął się do dzieła gorliwie. Z paru stron słyszałem, że nigdy służba szpitalna nie spełniała tak chętnie, tak gorliwie swoich obowiązków, jak za rządów rewolucyjnych. Tłomaczy się to zapewne tym, że ci proletarjusze i proletarjuszki widzieli, że władza rewolucyjna traktuje ich jako odpowiedzialnych pracowników, którym powierzono najdrogocenniejsze co jest na świecie — ludzi. Głodno było, pracy nawał, środki pracy niewystarczające, lecz stosunek był ludzki i dlatego pracowano z zaparciem się siebie. Kierownictwo całą pracą było w rękach towarzyszów z personelu sanitarnego Armji, doświadczonych organizatorów.

Dzięki więc ofiarnej pracy wszystkich uczestników tej sprawy uporano się z trudnościami. Zamieniono na szpitale koszary i obszerny pałac Branickich. Zarekwirowano od ludności wszystkie zbywające łóżka, sienniki, bieliznę (co oczywiście szło bardzo w niesmak drobnomieszczaństwu, lecz było niezbędne), zarekwirowano również wszystkie zapasy lekarstw i starano się przedewszystkim szpitale zaopatrzeć w żywność. Pomimo niesłychanie ciężkich warunków w ten sposób uczyniono bardzo wiele.

Znacznie gorzej było ze szkolnictwem. Nauczycielstwo w przeważnej części uciekło, a ci co pozostali, byli na dziwnie niskim poziomie naukowym. Snać Polska burżuazyjna, która, jak wiadomo, pretenduje na «przedmurze kultury przeciw barbarzyństwu wschodniemu», nie wiele troszczyła się o kulturalne zadania. Trudno było z tymi zastępami na-

uczycielstwa rozpocząć pracę nad nową szkołą. Jednakże przyznać należy, że bądź co bądź pewna część nauczycieli i nauczycielek interesowała się programem szkolnictwa, wytworzonym w Rosji. Przyznawali oni, że, wobec prądów reakcyjnych w ministerjum oświaty w całej Polsce, postępowa część nauczycielstwa traci niemal nadzieję na jakiekolwiek reformy. — Źle też było pod tym względem, że przed przybyciem T. K. R. P. wydział oświaty został chwilowo opanowany przez nacjonalistów żydowskich, którzy tam wyprawiali dziwne brewerje. Dowiedzieli się oni o statucie Ludowego Komisarjatu Oświaty w Rosji, w którym przewidziane jest istnienie sekcji «mniejszości narodowościowych», więc urządzili sobie w Białymstoku «sekcję polską», uważając widocznie, że polacy mają tu być traktowani jako owa «mniejszość»; czy «większością» w ich mniemaniu mieli być żydzi, czy może wyobrażali sobie, że za język «większości» będzie uważany rosyjski, niewiadomo. Tow. Feliks Kon, który po przybyciu do Białegostoku objął kierownictwo nad szkolnictwem, bardzo energicznie pouczył tych, panów, że są w błędzie i oświadczył im, że nie uda się im wyzyskać szkoły dla celów nacjonalizmu żydowskiego.

Jednakże wogóle mogło chodzić jedynie o pracę przygotowawczą, gdy wobec pory wakacyjnej szkoły były nieczynne i nie mogły być uruchomione, skoro czasowo lokale szkolne były zajęte przez wojska, szpitale, urzędy.

W gospodarce miejskiej narazie niewiele uczynić można było. Oczywiście pracowano nad wprowadzeniem systemu władzy rad robotniczych, przy którym zarząd miasta miał przejść w ręce delegatów robotniczych. Praca ta była przecież niełatwa, tymbardziej, że wywieziono kancelarje magistratu, trzeba było dopiero szukać sposobów dla zgromadzenia materjału faktycznego, niezbędnego dla zarządzania miastem. Tymczasem załatwiał jako tako sprawy miejscowy Komitet rewolucyjny, w którym zasiadali to-

warzysze robotnicy, nie mający jeszcze żadnej praktyki administracyjnej.

Zaznaczyć wypada, że milicja została utworzona dosyć niefortunnie przez pierwotnego komendanta: okazała się bardzo niesprawną. Dopiero później wziął ją w kluby komendant tow. Łoganowski. Pomimo to bezpieczeństwo publiczne było zupełne, rabunku i kradzieży nie było, jakkolwiek w „normalnych“ czasach zdarzały się często. Snać postrach, który rzucała władza rewolucyjna, wypłoszył na razie wszelkich rzezimieszków.

Zadaniem władzy bezpieczeństwa publicznego było oczywiście również zapobieganie akcjom kontrrewolucyjnym. Wiedziano doskonale o rozkazach Naczelnego Dowództwa polskiego, które miały na celu wywołanie powstań partyzanckich na tyłach Armji Czerwonej, zdwojono więc czujność. Jednakże nikogo nie rozstrzelano, a ilość aresztowań nie była wielka, większość aresztowanych uwolniono względnie szybko. Nie znaczy to, że władza rewolucyjna wyrzekła się teroru, znaczy jedynie, że kontrrewolucjoniści nie zdążyli zorganizować się, więc nie było kogo imać. Od systemu zaś, stosowanego przez władze polskie, które przy wkraczaniu wojsk polskich do miast zapełniają więzienia „podejrzanymi“ i rozstrzeliwają na oślep tych, których posądzają o „bolszewizm“, oczywiście powstrzymaliśmy się.

Nie przeszkadzało to bynajmniej pismakom prasy warszawskiej pleść duby smalone o rzekomych „orgiach krwawej czrezwyczajki“ w Białymstoku. Wpadł nam w ręce n. p. egzemplarz Dwugroszówki, w której donoszono, że zostali rozstrzelani radni miasta lekarz Siemaszko i Gliński. Mogłem sprawić sobie satysfakcję powinszowania p. Siemaszce, który pracował w wydziale ochrony zdrowia, że będzie snać żył długo, skoro go fama uśmierca; p. Glińskiemu też włos z głowy nie spadł, żył sobie po swojemu, pana boga chwaląc. „Orgje krwawe“ w Białymstoku były, lecz nie „bolszewickie“, a wyprawiała je do-

piero kanalja żandarmska polska, gdy armja polska ponownie miasto zajęła.

Ciekawym był następujący objaw życia partyjnego: T. K. R. P., dążąc do tego, by jaknajrychlej oprzeć władzę rewolucyjną na szerokich masach robotniczych obstawał, by każdego robotnika, który zgłosi swoją kandydaturę, o ile przedtym należał do jednej z partji socjalistycznych, przyjmowano niezwłocznie do partji komunistycznej, o ile zaś przedtym do partji takiej nie należał, mógł być przyjęty po krótkim terminie. Organizacja partyjna, która dotąd istniała tajnie, sprzeciwiała się temu, wychodząc z założenia, że kto nie miał odwagi zapisania się do partji w okresie, kiedy to groziło niebezpieczeństwem, nie powinien zostać przyjęty obecnie, gdy przynależność do partji zapewnia udział we władzy. Zbijaliśmy ten argument tym, że przynależność do partji przedewszystkim nakłada twarde obowiązki, gdyż za przykładem partji komunistycznej Rosji wszyscy członkowie, podlegając bezwzględnej karności partyjnej, powinni być pociągani do licznych obowiązków, a karjerowiczostwo zostanie wykluczone bezwzględnie z chwilą wybieralności wszystkich funkcjonarjuszy. Po wyczerpujących debatach nasze stanowisko zostało przyjęte. — Stanowisko zajęte przez towarzyszy z tajnej organizacji ma niezaprzeczenie uzasadnienie, lecz należy zważyć, że istnieją inne jeszcze względy. Organizacja tajna, narażona na bezustanne niebezpieczeństwo musi być nader ostrożną, przy przyjmowaniu ludzi do swego grona. Te względy nie istnieją w równym stopniu dla partji, działającej jawnie. Zapewne musi ona również dbać, by w szeregach jej znaleźli się wyłącznie ludzie ideowi, gotowi do poświęcenia, ludzie wypróbowani. Lecz z drugiej strony dyktatura proletarjatu wymaga koniecznie istnienia politycznej partji proletarjatu, w której ześrodkowują się wszystkie czynne siły jego. Partja komunistyczna powinna więc posiadać zupełne zaufanie mas robotniczych, co będzie możliwym tylko wtedy, gdy będzie wybredną w wyborze swych członków, lecz jednocześnie powinna

być partją masową, obejmować rzeczywiście całą czołową część proletarjatu. Skoro bowiem musi ona stanowić kadry, z pośród których rekrutują się ci, którym robotnicy powierzać mogą stanowiska odpowiedzialne, muszą te kadry być liczne, inaczej łatwo wytworzy się klika. Praktyka Komunistycznej Partji Rosji wytworzyła skuteczny sposób otwierania szerokiego dostępu do partji, a jednocześnie ochronienia się od żywiołów niepożądanych. Sposób ten polega na perjodycznym przeregiestrowaniu członków: członek który nie spełnia obowiązków, który nie zasłużył na zaufanie zupełne, zostaje wtedy zabalotowany przez swoją organizację i bez sądu automatycznie usunięty z grona partji.

W warunkach panujących w Polsce, gdzie wszelka agitacja i propaganda rewolucyjna, komunistyczna jest wykluczona, masy robotnicze są bezwarunkowo zbyt mało poinformowane o programie, o celach i zadaniach partji komunistycznej. Dlatego byłoby błędem twierdzić, że poza partją niema żywiołów szczerze rewolucyjnych. Najlepszym tego dowodem jest wielki wpływ, jaki wywiera partja na masy niezorganizowane. To też z chwilą przełamania przeszkód zewnętrznych uważaliśmy za wskazane powołać do udziału w partji wszystkich robotników. Krótki czas istnienia władzy rewolucyjnej starczył przecież, by przekonać, że instynkt klasowy robotników wiódł ich na drogę rewolucyjną, że ta władza rewolucyjna, pozornie obca, bo idąca zzewnątrz, w lot zdobywała zaufanie mas, pomimo, że na razie materjalnych korzyści zapewnić im nie mogła żadnych. To też można twierdzić, że w Polsce masy robotnicze za hasłem rewolucyjnym komunizmu pójdą łatwo.

W każdym razie możemy rzec śmiało, że pomimo ciężkich warunków zewnętrznych, jakie powodowała ta niebywała w dziejach wyprawa rewolucyjno-wojenna, pomimo błędów, popełnionych z naszej strony, pomimo wściekłej kontragitacji, T. K. R. P. zdobył w lot serca robotników białostockich.

To samo można powiedzieć o wszystkich miastach polskich, gdzie władza rewolucyjna choćby na krótko tylko powstała.

Kilka słów należy poświęcić zachowaniu się drobnomieszczaństwa żydowskiego. — Według prasy polskiej należałoby sądzić, że całe „żydowstwo" stanęło po stronie władz rewolucyjnych. Są to oczywiście bajki tendencyjne. Burżuazja żydowska uciekła tak samo, jak polska. Robotnicy żydzi stanęli po stronie rewolucji. Nie mieli oni tych zastrzeżeń, co część robotników chrześcijan, gdyż ulegając stale prześladowaniom ze strony władz burżuazyjnych Polski witali we władzy rewolucyjnej wybawiciela od poniewierki i upośledzenia. Inna sprawa co do mas drobnomieszczańskich żydowskich. Te masy teroryzowane przez władze polskie, żyjące w wiecznej obawie pogromów narażone na dzikie wybryki żołnierstwa polskiego, które podczas cofania się armji pohulało wszędzie na koszt żydów, te masy odetchnęły, gdy Armja Czerwona wkroczyła. Lecz nie znaczy to bynajmniej, że drobnomieszczaństwo żydowskie stanęło po stronie rewolucji. Wręcz przeciwnie: tłum handlarzy drobnych żył w obawie ciągłej. Ludzie ci wiedzieli, że system gospodarczy, wykluczający handel prywatny, grozi im ruiną majątkową, drżeli więc o swoją przyszłość. To też zachowywali się raczej wyczekująco i biernie, nie myśleli o solidaryzowaniu się z władzą nową. A gdy w Białymstoku poczęto wobec konieczności nieodzownej pociągać do pracy fizycznej wałęsające się bezczynnie tłumy owych handlarzy, bardzo wyraźnie zajęły one stanowisko nieprzyjazne wobec władz rewolucyjnych. Lecz owe środowisko drobnomieszczańskie składa się z żywiołów bardzo różnorodnych, prócz owych handlarzy i drobnych spekulantów z zawodu są tam żywioły półproletarjackie, jest inteligiencja i półinteligiencja. Zwłaszcza młodzież entuzjastyczna i żądna wrażeń nie przesiąknięta jeszcze duchem handlarskim, ta młodzież stale i brutalnie odpychana przez inteligiencję polską (wiadomo do jakiego stopnia potworności doszedł antysemityzm w «wolnej» Polsce) pokładała

wszystkie nadzieje na rewolucji. Obok szczerego entuzjazmu było tu jednak niezawodnie sporo karjerowiczowstwa i właśnie ci karjerowicze natrętni w wysokim stopniu nietaktowni, a nic wspólnego z ruchem rewolucyjnym nie mający, nadawali niekiedy bardzo niepożądane cechy działalności pośpiesznie tworzonych komitetów rewolucyjnych. To też w miarę tego, jak zdążano rozejrzeć się w stosunkach, usuwano takie osobniki i zwłaszcza towarzysze komuniści żydzi pierwsi przyczynili się do tego.

W końcu zaznaczyć należy jeszcze szczegół dosyć charakterystyczny: dzięki swej ruchliwości i stosunkom rozległym, owe drobnomieszczaństwo o wiele lepiej jest poinformowane o sprawach rosyjskich, aniżeli polskie. To też różni fachowcy z pośród inteligiencji żydowskiej, wiedząc jak w Rosji cenią „specjalistów“, jak wysoko ich opłacają, ofiarowali swoje usługi, nie tając bynajmniej, że nie są i nie chcą być komunistami. lecz za dobrą płacę gotowi są pracować Śród inteligiencji polskiej takich przykładów było znacznie mniej.

Można tedy rzec, że w miastach stosunek do władzy rewolucyjnej określał się zupełnie wyraźnie według podziału klasowego: robotnicy stawali po stronie rewolucji. Nawet ci, którzy dotąd znajdowali się pod przemożnym wpływem klerykalizmu i nacjonalizmu, zadziwiająco prędko, instynktem klasowym wiedzeni, gotowi byli stanąć po stronie rewolucji. Masy drobnomieszczańskie zachowywały się wrogo, w najlepszym razie obojętnie. Ta wrogość przez czas krótki istnienia władzy rewolucyjnej nie zdążyła wypowiedzieć się aktywnie, przeciwnie—tchórzostwo kazało bohaterom frazesu patrjotycznego do obrzydliwości płaszczyć się, upadlać przed nową władzą. *) Lecz należy pa-

*) Typem takim jest sędziwy ksiądz proboszcz z Wyszkowa, u którego wypadkiem wypadło przenocować tow. Dzierżyńskiemu, Konowi, Skworcowowi i mnie. Pała podlizywał się, baki smalił i psy wieszał przed nami na Piłsudskim, p. p. sowcach i na armji polskiej; a gdy tylko karta się odwróciła, gdy zawitali do niego

miętać, że w miastach i w miasteczkach, do których weszła Armja Czerwona «inteligiencja» mieszczańska odgrywa nikłą rolę. W Warszawie, Łodzi, Lublinie i t. d. stanowi ona niewątpliwie siłą nierównie sprawniejszą i tam walka z tą przednią strażą kontrrewolucji w przyszłości będzie niezmiernie cięższą.

Przechodzimy do spraw wiejskich. — Tu również wypowiedziało się. jaskrawiej może jeszcze niż w mieście, stanowisko klasowe. Proletarjat wiejski, robotnicy rolni odrazu stanęli prawie wszędzie po stronie rewolucji. Przytym snać praca dokonana przez partję komunistyczną była bazdzo skuteczną. Sporadycznie bowiem tylko tu i owdzie ci robotnicy okazywali skłonność do dzielenia ziemi folwarcznej, naogół zaś stali oni na tym stanowisku, że trzeba zachować folwarki, trzeba tworzyć nową formę gospodarczą przez społeczną uprawę roli. Działo się to, pomimo że żołnierze Czerwonej Armji, chłopi przeważnie, którzy byli świadkami podziału takiego zachęcali, a i rosyjscy kierownicy Komitetów rewolucyjno-wojskowych takież zajmowali częstokroć stanowisko. Gdzie zdołano uorganizować zebrania delegatów parobczańskich jak n.p. w Białymstoku, ci delegaci z całą znajomością spraw swoich, a niekiedy ze znajomością programu komunistycznego wypowiadali się bardzo dobitnie za wspólnym władaniem folwarkami, za upaństwowieniem i zarządem przez komitety parobczańskie.

Należy pamiętać, że — jak wspomnieliśmy — Armja Czerwona, zgodnie z praktyką nabytą w wojnie domowej w Rosji, świadomie czerpała zapasy przedewszystkim z folwarków, z nich brano konie i bydło niekiedy z bezwzględnością krańcową, nie zostawiając nawet zboża na ordynarję, niekiedy uprowadzając nawet krowy, będące własnością parobków. Wszystko to nie zrażało tych proletarjuszy. Z głęboką wiarą w lepszą przyszłość znosili jako zło nieuniknione te

oficerowie polscy — sądząc z prasy polskiej, w której pełno było wywiadów z zacnym sługą bożym—odwrotnie—psy wieszał na nas, łżąc bez upamiętania.

spustoszenia, wiedząc, że nowy ład wyzwolenie im niesie.

Włościanie ucierpieli niewątpliwie bardzo wskutek rekwizycji i konieczności pobierania podwód. Pomimo chęci szczędzenia dobytku chłopskiego nie mogło się obyć bez szkód ciężkich. Zgłodniały żołnierz ogołacał sady i ogrody, opustoszał spiżarnie, a niekiedy choć rzadko — jak mówiliśmy — niestety rabował. Jasna więc rzecz, że ta armja czerwona sympatji chłopa zyskać nie mogła. Lecz rzeczą znamienną nad wyraz jest, że wrogości pomimo to nie było.

Przypisuję to przedewszystkiem charakterowi rewolucyjnemu Armji: żołnierz, chłop zrewolucjonizowany, nawet mało uświadomiony, lecz kierujący się swoim instynktem rewolucyjnym stawał się agitatorem znakomitym. Sam obserwowałem i wiele nasłuchałem się o stosunku pomiędzy czerwonoarmistami a chłopami. Rozpowiadali oni o rewolucji, o tym jak w Rosji skończyło sie panowanie obszarników, jak chłop wziął ziemię pańską, jak powyganiał czynowników i sam się rządzi. Prostaczą bardzo zapewne była ta opowieść o rewolucji w większości wypadków i bardzo pierwotne pojęcia tylko mógł propagować ten syn chłopski. Lecz właśnie dlatego, że tu chłop przemawiał do chłopa, zrozumieli się w lot. To też pomimo całą agitację natężoną, jaką rozwinęły władze polskie przy gorliwej pomocy p. p. sowców, nie udało się rozognić nacjonalistycznej nienawiści. Nie «moskalem» znienawidzonym był czerwonoarmista dla chłopa polskiego, lecz przedstawicielem nowego ładu, nęcącego tym, że prowadzi do polepszenia doli chłopskiej.

Jednakże tej propagandy nie starczyło do rozbudzenia aktywności. Chłop z właściwą mu nieufnością czekał, co będzie dalej. Ma on, jako fanatyk własności, instynktowną nieufność do zmiany wszelkiej. Tym się tłomaczy, że chłopi bynajmniej nie kwapili się — poza bardzo nielicznymi wyjątkami — do zabrania ziemi dworskiej nawet tam, gdzie wyraźnie ich do tego zachęcano. Ogromnie cha-

rakterystycznym wydaje mi się zdanie, wypowiedziane w rozmowie ze mną przez chłopa, gospodarza średniego, w Łomżyńskim. Gdy mu mówiłem, że komuniści gotowi są dać darmo chłopom część ziemi folwarcznej, oświadczył kategorycznie, że chłopi darmo nie wezmą i tak to uzasadnił: „dziś dacie, a jutro na nowo dzielić będą i moje zabiorą“. Poczym zakończył twardo: „cudzego, nie chcę, a mego nie ruszajta!“ Jest to w dosadnych słowach cała psychologja chłopa właściciela, fanatyka własności prywatnej.

To też sądzę, że nietylko obawa przed zemstą dziedziców, którzy mogą wrócić przecież, powodowała absolutną bierność chłopów, lecz przedewszystkim to poczucie nieufności do nowego, nieznanego i nieobliczalnego w skutkach przewrotu.

Inna rzecz, gdyby ta nowa władza ugruntowała się, ustaliła, gdyby chłop nabrał wiary w jej potęgę. Wówczas niezawodnie głód ziemi wnet by się odezwał i chłop domagałby się tu i owdzie tego „cudzego“. Rzecz w tym, że ryzykować nie myśli.

Czy można rozbudzić energję rewolucyjną chłopów małorolnych, którzy mają tysiące powodów do zwalczania istniejącego ładu politycznego i społecznego, to sprawa zgoła inna. W danej sytuacji, kiedy ten ustrój wypadło z konieczności burzyć siłami idącymi zzewnątrz, trzeba było liczyć się z faktem, że masy chłopskie, niestety, aktywną siłą rewolucyjną jeszcze nie są. Na to, by przezwyciężyć natychmiast ową bierność chłopów, wynikającą z niedowierzania, na to nie było sposobu, lecz okazało się, że nawet w tych warunkach najpomyślniejszych, *chłop naogół był neutralny. nie dał się pociągnąć do walki przeciw Rosji Rewolucyjnej.* To jest rękojmią, że w przyszłości ten chłop małorolny stanie po stronie rewolucji. Zadanie nasze więc polegać musi na tym, by gorliwą i umiejętną pracą agitacyjną i propagandystyczną zupełnie tego chłopa półproletarjusza pozyskać. Zadanie to niewątpliwie trudne, lecz wykonane być musi. Trzeba bowiem twardo

rzec sobie, że od tego, jak zachowają się w chwili wybuchu rewolucji chłopi małorolni, którzy stanowią większość ludności wsi polskiej, zależą losy rewolucji, zależą losy klas pracujących Polski.

10.

Pertraktacje pokojowe i pokój przedwstępny.

Marsz Armji Czerwonej na Warszawę okazał się błędem strategicznym: została ona odpartą przez siły zbrojne polskie. Nie naszą tu rzeczą roztrząsać przyczyny tej porażki, musimy to pozostawić znawcom sztuki wojennej. Politycznie ta akcja wojenna przecież osięgła skutku: teraz nareszcie rząd polski zgodził się na poważne pertraktacje pokojowe, zgodził się wbrew wyraźnej i dobitnie zaznaczonej woli swego rozkazodawcy, rządu francuskiego.

Pertraktacje te doprowadziły do zawarcia zawieszenia broni i pokoju przedwstępnego w Rydze dnia 12 października 1920 r.

W chwili, kiedy to piszemy, pertraktacje w celu zawarcia pokoju ostatecznego toczą się dalej. Możliwe przeto są zmiany jeszcze niektóre, lecz linje wytyczne zostały już nakreślone w owych warunkach przedwstępnych.

Granice, wyznaczone tu, sięgają daleko na wschód poza terytorjum etnograficzne polskie, które kończy się na linji Bugu mniej więcej, podczas gdy granica została wytkniętą o 250 kilometrów dalej ku wschodowi. Otrzymuje zatem Polska ogromną połać kraju, zamieszkałego przez ludność białoruską na północy i rusińską na południu: Grodzieńszczyznę, część Mińszczyzny, Podole i część Wołynia.

Lecz podkreślamy — *otrzymuje znacznie mniej, niż ofiarowano jej w jesieni r. 1919.*

Polityka Piłsudskiego, dyktowana przez zachłanność polskich imperjalistów, przez ślepą nienawiść dla

rewolucji i przez rozkazy francuskie sprawiła, że krew lała się strumieniem, cierpienia okrutne ludności spowodowane wojną zostały zupełnie nadaremnie przedłużone o rok cały.

Więcej: gdyby rząd polski rozpoczął rokowania o pokój w jesieni 1919 r., wówczas Rosja Sowiecka nie była zmuszona do zawierania pokoju z Litwą na tych warunkach, które okazały się konieczne w maju r. 1920. Boć przy owych propozycjach, czynionych w r. 1919, Rosja Sowiecka gotową była przyznać Polsce—Wilno i Grodno. Teraz zaś musiał p. Piłsudski odegrać komedję Żeligowskiego, która niewiadomo czym się zakończy.

Wojska polskie wprawdzie początkowo zatrzymały się narazie na granicy państwa litewskiego, sięgającej poza Grodno i Wilno, lecz niebawem dwie dywizje, będące pod rozkazami gienerała Żeligowskiego, granicę ową przekroczyły, zajęły Grodno i Wilno, posunęły się aż ku granicy Litwy etnograficznej, na Kowieńszczyźnie. Gdy ten gwałt zaborczy wywołał protesty w Paryżu i Londynie, rząd polski ogłosił gienerała Żeligowskiego za buntownika, dowództwo naczelne wyparło się go również. Oczywiścle nie oszukano przecież nikogo, gdyż rząd litewski dostarczył dowodów, że ta armja „zbuntowana“ otrzymuje posiłki, broń, żywność i żołd od rządu polskiego. P. Żeligowski atoli utworzył, zgłupia frant, nowe państwo „Litwy Środkowej“, rzekomo niezależne od Polski. W sprawę tę wdały się państwa Ententy, polecając osławionej „Lidze narodów“ przeprowadzenie plebiscytu na obszarze tego „państwa“ dziwnego nabożeństwa. Przytym zaznacza się dosyć wyraźnie, że Anglja popierać gotowa rząd litewski, oczywiście nie w imię sprawiedliwości, lecz w celach aż nadto egoistycznych: dla Anglji byłoby nadto korzystnym stworzenie sobie w słabym, niezdolnym do bytu samoistnego państewku litewskim posterunku na lądzie europejskim.

Gdyby doszło do tego plebiscytu, można uwa-

żać sprawę Piłsudskich i Zeligowskich za przegraną. *Polacy bowiem na tym obszarze stanowią mniejszość.* Wprawdzie Wilno ma połowę ludności polskiej (drugą połowę stanowią żydzi, którzy jak ognia boją się rządów polskich) i niektóre powiaty Wileńszczyzny mają poważniejsze odsetki ludności polskiej, lecz biorąc ogół ludności kraju, polacy stanowią mniejszość. Ogromna większość ludności nie jest ani polską, ani litewską, lecz białoruską. Jeżeli ta ludność zostanie zmuszoną do głosowania za przyłączeniem albo do Polski, albo do Litwy, nie może ulegać wątpliwości najmniejszej, jaki będzie rezultat: ani chłopi białoruscy, ani żydzi jako żywo głosować za Polskę nie będą. Boć ostatecznie sympatje dla polskości, jakie u tej ludności istnieć mogły, wytępiło oficerstwo polskie, katując ten lud nieszczęsny, pomiatając nim w sposób krzyczący o pomstę do nieba *).

Nie chcemy bynajmnieć powiedzieć przeto, że Litwa burżuazyjno-chłopska zasługuje na większe zaufanie u ludu roboczego Białej Rusi, niż Polska burżuazyjno-szlachecka. Zachodzi tu ponoć kwestja, którą można rozstrzygnąć jedynie tak, jak rozstrzyga w poemacie Heinego królowa Bianka spór teologiczny między mnichem a rabinem, orzekając, że obaj — cuchną. Stwierdzamy jedynie, że zastępy chłopów białoruskich ku Polsce Piłsudskich i Anuszów czują nienawiść zasadną i dlatego w razie wyboru głosować będą niewątpliwie za Litwę.

*) Oto przykładzik: gdy jeden z dowódców Armji Czerwonej wdał się w rozmowę z chłopem białoruskim o polakach, chłop pomstował na nich bez miary. Dowódca, komunista, chciał przekonać go, że nienawidzieć można panów polskich, lecz są przecież polacy chłopi i robotnicy, których nienawidzieć niema za co. Jednakże chłop wybuchnął namiętnie: „cały naród pohany, wszystkich wyrzynajcie, za naszą krzywdę, wszystkich wyrzynajcie". Kto zna cokolwiek stosunki, przyzna, że to nie fakt wyjątkowy. Śmiertelna nienawiść ku wszystkiemu, co polskie, góruje dziś w duszy chłopa białoruskiego nad każdym innym uczuciem. To plon — z zasiewu militaryzmu polskiego.

Ta nienawiść uzasadniona istnieje oczywiście również w tych połaciach Białej Rusi, które stanowią bezsporną zdobycz państwa polskiego, a równą nienawiścią pała i chłop rusiński na Podolu i Wołyniu.

Czy wobec tego zdobycz ta wzmacnia siły państwowe Polski burżuazyjnej, wątpić można. Za kordonem granicznym mieszkają chłopi białoruscy i ukraińscy, którzy w republikach radzieckich dziś może źle się czują jeszcze, gdyż te republiki wobec klęsk wojny domowej dać im nie mogą dostatku, a przeciwnie, musiały w okresie wojny nieubłaganej wymagać od nich świadczeń ciężkich, zabierając zboże, konie, bydło. Lecz to jest stan mijający, zaś pana w tych republikach chłop się pozbył, ziemię otrzymał. Nadto system radziecki zapewni ludności białoruskiej i rusińskiej prawa narodowościowe w całej pełni. Wobec tego wszystkie marzenia szowinistów polskich o zasymiliowaniu białorusinów i rusinów pozostać muszą mrzonką. Przeciwnie, na tych kresach wschodnich, których zdobycie kosztowało Polskę tak drogo i podkopało na samym początku istnienia państwowego siły ekonomiczne państwa, wytwarza sobie Polska burżuazyjno-szlachecka nieubłaganego wroga. Ta ludność chłopska białoruska i rusińska będzie spoglądała z utęsknieniem ku wschodowi, będzie dobijała się połączenia z republikami radzieckimi. Zachłanność imperjalistów polskich gubi nieuniknienie państwowość polską.

Lecz ta zachłanność pociągnęła za sobą inny jeszcze skutek: panowie dyplomaci polscy wytargowali na Rosji Sowieckiej pas ziemi na północy, który tworzyć ma korytarz, łączący zabór polski na Białej Rusi z państwem łotewskim, a oddzielający Rosję Sowiecką od Litwy. — Jakież będą tego skutki? Łotwa czuje się zagrożoną przez Polskę. Ów korytarz Polski bowiem sięga „Letgalji", owej części „Inflant" dawnych, w której z czasów Rzeczypospolitej zachowało się dużo obszarników polskich. Stąd obawa, że Polska może żywić zamiary zaborcze względem tego kraju.

Dla Rosji zaś Sowieckiej, zarówno jak dla Litwy, istnienie tego korytarza jest niedogodnością sporą: Rosja traci możność komunikacji przez Litwę z Zachodem, Litwa—możność komunikacji bezpośredniej z Rosją. Ów korytarz, stwarzający najzupełniej zbyteczne kordony graniczne, stanowi tedy ogromną przeszkodę dla handlu Rosji i Litwy, nie dając Polsce korzyści żadnej. Musi on stać się powodem bezustannych konfliktów. W dodatku państwo polskie, ten bankrut zupełny, będzie musiało utrzymywać w tym korytarzu kosztem wielkim niepomierne siły zbrojne, a na obu jego granicach liczną zgraję urzędników.

Co więc kierowało politykami polskimi, gdy domagali się tej granicy dziwacznej, dociec trudno. Pozostaje jedynie przypuszczenie, że właśnie o szykanę chodziło, o przygotowanie konfliktów na przyszłość.

Traktat o zawieszeniu broni został zaraz na wstępie pogwałcony przez polskie dowództwo naczelne. Traktat ten przewiduje bowiem, że niezwłocznie po podpisaniu i ratyfikowaniu go, wojska z obu stron wycofują się poza granicę wytkniętą na 15 kilometrów, wobec czego wytwarza się pas neutralny, szerokości 30 kilometrów, oddzielający obie armje. Tymczasem Polska oświadczyła obłudnie, że oddziały „atamana“ Petlury oraz „gienerała“ Bułak-Bałachowicza nie tworzą części składowej sił zbrojnych polskich; rzucono więc te bandy zbrojne przeciw Rosji i Ukrainie. Twierdzenie owe było fałszem wierutnym, gdyż ani Petlura, ani Bałachowicz dnia jednego istnieć nie mogliby bez bezpośredniego poparcia dowództwa polskiego. — Zamiar był zgoła jasny i bezecny: gdyby się udało, miały te bandy zbrojne wywołać na terenach Białej Rusi i Ukrainy powstania kontrrewolucyjne, docierając może do Kijowa i do Smoleńska, a wówczas Piłsudski miałby sojuszników w tych kontrrewolucjonistach i traktat podpisany—zostałby niechybnie zerwany. — Na szczęście nie udało się! Ludność miejscowa ani myślała popierać band zbójeckich, a bohaterska ofiarność Armji Czerwonej zapewniła republikom radzieckim niespodziewanie rychłe zwy-

cięstwo nad kontrrewolucyjną armją Wrangla. Wobec tego bandy Petlury i Bałachowicza zostały szybko rozgromione przez Armję Czerwoną.

Lecz nawet oddziały armji polskiej, względem których nie można było zełgać, nie wszystkie zostały wycofane: na Wołyniu jeszcze w dniu 14 listopada, a więc w miesiąc po podpisaniu traktatu, pułki polskie znajdowały się daleko na wschód od linji granicznej. Ta zwłoka, będąca wyraźnym złamaniem traktatu, tłómaczy się w sposób prosty: owe pułki polskie musiały pozostać na swych pozycjach, by ochraniać skrzydła Petlury. Nie walcząc czynnie, miały one przecież znaczenie w operacjach wojennych, gdyż Armja Czerwona, by uderzyć ze wszech stron na na bandy petlurowskie, osaczyć je, musiałyby przejść tereny, na których owe pułki stały. — Dopiero energiczny protest przedstawiciela republik radzieckich w Rydze, protest skuteczny w rezultacie rozgromu Wrangla, położył kres i tej awanturze.

Prócz skompromitowania z kretesem dyplomatów polskich, to wiarołomstwo niecne, którego sprawcą jest oczywiście osobiście p. Piłsudski, zdrajca zawodowy, miało niestety ten skutek smutny, że owe zbójeckie bandy mogły wymordować w kraju, krwią ociekającym, tysiące ludzi, urządzając pogromy żydów i pastwiąc się nad ludnością całą, gdziekolwiek dotarły.

Bohater zgrai pepesowskiej w dodatku występuje tu jeszcze w roli szczególnej. Łotrami niewątpliwie są Petlura i Bałachowicz (zwłaszcza o ostatnim nawet w kołach biełogwardzistów rosyjskich mówią tylko z pogardą); lecz jak wygląda polski „bohater narodowy“, który z tymi łotrami sojusze zawierał, pchał ich do awantur, by w końcu zdradzić ich bez ceremonji?

Republiki radzieckie miały zupełną możność wobec wiarołomstwa dowództwa polskiego uważać traktat za zerwany. Wznowienie wojny zapewniało im teraz dzięki rozgromieniu Wrangla i oswobodze-

niu całej olbrzymiej armji, pewne zwycięstwo. Nie uczyniły przecież tego, gdyż szczerze pragną pokoju.

A ponieważ polska burżuazyjna pokój zawierać musi, gdyż tego domagają się natarczywie masy robotnicze i chłopskie, pokój przedwstępny doprowadzi prawdopobnie do pokoju zupełnego.

Czy będzie on trwały? To zależy od ludu roboczego Polski.

Świat kapitalistyczny z istnieniem państwą proletarjackiego pogodzić się nie może i niewiadomo jeszcze, czy niebawem nie rozpoczną się w Paryżu machinacje by rzucić przeciw Rosji nowe armje kontrrewolucyjne, podżegać do nowej wojny Rumunję, Węgry, Polskę. To też masom robotniczym Rosji nie wolno jeszcze popuścić z rąk karabinu.

Od ludu więc roboczego Polski zależyć będzie, czy pozwoli on zachłannej burżuarji polskiej, wraz z jej lokajami, obryzganymi krwią i błotem „socjalistami" i piłsudczykami, wtrącić ponownie kraj w odmęt krwi, nędzy i rozpaczy, czy też, dźwignąwszy się z biernej uległości, zmiecie swych wrogów klasowych, by stanąć w szeregu państw proletarjackich, co nowe drogi ludzkości torują.

ZAŁĄCZNIKI.

Działalność Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski spowodowała, rzecz jasna, cały szereg dokumentów, które odzwierciadlają jego działalność. Najbardziej charakterystyczne z nich podajemy poniżej. — Ograniczamy się przytym takimi dokumentami, które były wydane bezpośrednio przez T. K. R. P. lub jego organy, inne publikowane w związku z kampanją polską przez organy Armji Czerwonej znajdzie czytelnik zebrane w broszurze rosyjskiej tow. *J. Stepanowa „Z krasnoj Armiej na panskuju Polszu. Wpjeczatlenja i nabludenja.* (Moskwa 1920 r.).

Pośredni tylko związek z wyprawą wojenną miał «List Otwarty» tow. Dobrzyńskiego, który przecież ze względu na jego doniosłość przedrukowujemy również.

MANIFEST

do polskiego ludu roboczego miast i wsi.

Towarzysze! Robotnicy! Włościanie!

Nastała godzina wyzwolenia. Lud roboczy w Polsce, wyzwolony z pod jarzma kapitalistów, obszarników, zdzierców i wyzyskiwaczy we własne dłonie bierze swój los.

Towarzysze robotnicy i chłopi! Przez wieki długie ssała krew ludu roboczego szlachta w Polsce. Przez swe niecne panowanie i przez swój nierząd panowie polscy ojczyznę wyniszczyli, a potym haniebnie ją sprzedali carycy rosyjskiej, królowi pruskiemu i cesarzowi austrjackiemu.

Pod jarzmem obcym tuczyli się potem dziedzice dóbr i fabrykanci, wysługując się rządom zaborczym, a lud polski jęczał w niewoli podwójnej.

Gdy przed sześciu laty świat cały stanął w płomieniach pożogi wojennej, kapitaliści i obszarnicy polscy stali się poplecznikami trzech rządów zaborczych, upodlali się przed carem Mikołajem Krwawym, cesarzem Franciszkiem Józefem i przed Wilhelmem, by potym zależnie od wypadków zdradzać jednego na rzecz drugiego.

Najhaniebniejszą zaś rolę odegrali wówczas zdrajcy socjalizmu, zdrajcy sprawy robotniczej z tak zwanej Polskiej Partji Socjalistycznej, z Piłsudskim i Daszyńskim na czele, którzy wzywali robotników i chłopów polskich, by wstępowali do legjonów, by

na ochotnika szli mordować braci swych polskich, wciągniętych przemocą do armji carskiej. W zbrodniczej głupocie swojej łudzili ludzi, że pójdą bić się za wolność ludu polskiego, gdy jasnym było, że legjony będą krew swą przelewać za zwycięstwo Niemiec kapitalistycznych, za trjumf Wilhelma, kata Polski.

Gdy lud roboczy zwalił krwawe rządy cara, a robotnicy Niemiec podnieśli bunt przeciwko rządom prusactwa, zatrjumfowały i objęły władztwo nad światem rządy kapitalistyczne Anglji i Francji. Dla utrwalenia ich panowania trzeba było we krwi zatopić rewolucję rosyjską, trzeba było zdusić państwo robotnicze, to państwo socjalistyczne, w którym niema już panowania kapitalistów, obszarników, popów i czynowników. Że robotnicy i chłopi Rosji ujęli w swe ręce rządy, wypędzili wyzyskiwaczy, gnębicieli darmozjadów, dlatego ci, co dotąd tuczą się krzywdą robotniczą, postanowili zdławić tę Rosję.

W tym celu pozwoliły rządy państw zwycięzkich kapitalistycznych na utworzenia państwa Polskiego, pod warunkiem: że ta „wyzwolona" Polska stanie się żandarmem Europy, zamieni się w jedne wielkie koszary, skąd będą wysyłać żołnierzy polskich, synów robotniczych i chłopskich, dla mordowania robotników i chłopów Rosji, którzy się zbuntowali przeciw kapitałowi władającemu światem.

Poszedł na tę służbę podłą Piłsudski ze swoją zgrają. Pohańbili imię polskie, stając, do walki z ludem roboczym wespół z byłymi kontrrewolucyjnymi gienerałami carskimi.

Polska pod rządami Piłsudskiego została rzucona ponownie na pastwę obszarnikom, kapitalistom, paskarzom i stała się piekłem dla robotników, piekłem gorszym, niż za czasów carskich O pomstę woła krew pomordowanych przez siepaczów Piłsudskiego towarzyszów Wesołowskiego, Fabierkiewicza, Kuleszyńskiego i tylu innych bezimiennych bohaterów sprawy robotniczej, o pomstę wołają tortury straszne, dokonywane nad więźniami w kaźniach polskich, o pomstę wołają zbrodnie krwawe, dokonywane na strejkujących robotnikach i parobkach, o pomstę woła krew ofiar pogromów żydowskich, o pomstę wołają zbrodnie, dokonane nad żołnierzami w koszarach i więzieniach.

Nie mogło być inaczej, gdyż klasa panująca polska, biorąc na siebie rolę kata Rosji rewolucyjnej, musiała stać się również katem rewolucyjnego ludu roboczego polskiego.

Lecz lud roboczy Rosji wysiłkiem nadludzkim stworzył armię czerwoną, która, broniąc praw i wolności ludu, w dwuletnich walkach rozgromiła wrogów i przetwarzała się już stopniowo w armję pracy i budownictwa pokojowego, lecz znów sprowokowana do walki, obecnie zadała cios śmiertelny również temu rządowi haniebnemu Polski, który gnębiąc i wyniszczając robotników i chłopów polskich, targnął się na Rosję Socjalistyczną.

Wyzwalając zaś siebie bohaterski robotnik Rosji dał również możność wyzwolenia się zpod jarzma ucisku i wyzysku robotnikom i chłopom Polski. Urzeczywistniły się dziwnie słowa boha-

terów powstania polskiego, którzy szli w bój rozpaczny przeciw caratowi i marzyli o tym, że wyzwolą z pod jarzma carów również lud Rosji. Bo oto idzie ku nam Armja Czerwona z hasłem:

Za naszą wolność i Waszą!

Nie po to idą, wkraczają do Polski nasi bracia rosyjscy, by ją zawojować, wojnę obecną narzucił im rząd Polski, walczą oni przedewszystkim o pokój dla siebie, gdyż tylko pokój da im możność powrócenia do domów, możność podjęcia dzieła tworzenia nowego ładu.

Pokój trwały, gwarantujący ich od nowych zamachów na ich wolność, może być zawarty tylko pomiędzy Rosją Socjalistyczną a Socjalistyczną Polską Rad Robotniczych. To też walcząc o swoją wolność, walczą i o naszą. My również walcząc o prawa nasze, walczymy: o prawa i wolność ludu roboczego Rosji.

Towarzysze! Dziś wzmóc tę walkę należy, prowadząc ją organizacyjnie i planowo. Wytworzony na terenie wyzwolonym z pod jarzma kapitału, Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski do czynu was wzywa!

Oto zaś co czynić należy:

Fabryki i kopalnie należy wydrzeć z rąk kapitalistów i spekulantów-paskarzy. Przechodzą one na własność narodu i zarząd ich obejmują Komitety Robotnicze.

Folwarki i lasy również przechodzą na własność i pod zarząd narodu Obszarników trzeba powypędzać a zarządzać folwarkami będą Komitety Parobczańskie.

Ziemia włościan pracowników pozostaje nietykalną.

W miastach zarząd obejmują delegaci robotników, po wsiach — tworzą się rady gromadzkie.

Gdy w całej Polsce zostanie zwalony rząd krwawy, który wtrącił kraj cały w wojnę zbrodniczą, Zjazd Delegatów ludu roboczego miast i wsi utworzy Polską Socjalistyczną Republikę Rad.

Robotnicy! Przyszłość wasza w waszych jest rękach. Wszystko składa się pomyślnie dla zwycięstwa, lecz nie wolno zwlekać ani chwili.

Armia Czerwona ożywiona uczuciem braterstwa robotniczego pomoże wam. Współdziałajmy więc jej siłami. Państwa kapitalistyczne nie targną się na Polskę robotniczą, gdyż na to nie pozwolą robotnicy Anglji, Francji, Niemiec. Wielkie hasło staje się ciałem: Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się.

Uwalniajcie z więzień więźniów politycznych, waszych braci i wodzów w walce rewolucyjnej.

Wypędzajcie obszarników i fabrykantów, bierzcie w wasz zarząd i ochraniajcie pilnie dobra narodowe fabryki, folwarki i lasy!

Uzbrajajcie się śpiesznie dla obrony zdobytej wolności!

Twórzcie wszędzie miejscowe Komitety Rewolucyjne!

Niech żyje wyzwolona Polska Robotnicza, Polska Socjalistyczna!

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski.

Przewodniczący Juljan Marchlewski

Członkowie: Feliks Dzierżyński
Feliks Kon
Edward Próchniak
Józef Unszlicht

Białystok, 30 lipca 1920 roku.

Do proletarjatu Warszawy!

Towarzysze!

Rewolucyjna armja czerwona w zwycięskim pochodzie zbliża się do Warszawy, jako zwiastun skruszenia niewoli kapitalistycznej, ostatecznego wyzwolenia klas robotniczej.

Wiele ofiar armja ta w tym pochodzie złożyła, wiele ofiar jeszcze podczas walk padnie. Bo szlachta i burżuazja polska i popierająca ją klika imperjalistyczna całego świata czują, że pod Warszawą ich losy się rozstrzygają, że nad brzegami Wisły toczy się bój, który dla nich stać się może ostatnim. I sypią się wojska coraz to liczniejsze, i mobilizuje się burżuazja całego świata, byle tylko stolicę Polski, jako warownię kapitalizmu utrzymać! A z drugiej strony proletarjat całego świata, świadomy niebezpieczeństwa, jakiem mu zwycięstwo burżuazji grozi, dąży z pomocą rewolucyjnej armji czerwonej, wstrzymuje pociągi z amunicją, nie przepuszcza do Polski ani żołnierzy, ani zbroi.

Na tym tle już boje się toczą... Ale klasa robotnicza zarówno Anglji i Włoch, jak Austrji i Czechów twardo stoi na stanowisku i sztandar walki wysoko wznosi!

W takiej chwili bohaterskiemu proletarjatowi Warszawy nie wolno tylko biernie wyczekiwać wypadków. Towarzysze! wszak walka przedewszystkim o was, o wasze wyzwolenie się toczy... wszak tu honor i godność klasy robotniczej Warszawy jest na kartę postawioną.

Proletarjat Warszawy, który w ciągu 40 lat przednią straż ruchu rewolucyjnego stanowił, który nie jeden bój już w najokropniejszych warunkach ze swym wrogiem klasowym stoczył, zaścielając pole tej najokropniejszej walki zwłokami najszlachetniejszych swych synów, proletarjat, z którego łona wyszli tacy męczennicy i szermierze sprawy robotniczej jak Waryński i Kunicki, Okrzeja, Kasprzak, Róża Luksemburg i Tyszka, w takiej chwili, wierny swej szczytnej tradycji, milczeć i wszystkiemu się przypatrywać obojętnie nie może.

Szlachta i burżuazja swoje siły mobilizuje. Klasa robotnicza bohaterskiej Warszawy pospolite ruszenie w tej chwili krytycznej ogłosić powinna.

Starzy, posiwiali w bojach, żołnierze rewolucji, obejmując na czas przejściowy rządy nad krajem, do czynu, do walki was wzywamy!

Młoty w dłoń!

Warszawa przez Was samych zdobytą być winna! Sztandar Czerwony nad pałacem Zygmuntowskim i Belwederem przez Was powinien być zatknięty, zanim Czerwona Armja rosyjska do Warszawy wkroczy. Zrzucenie rządów szlachecko-burżuazyjnych, pochwycenie władzy w swe ręce i wyjście jako wolni proletarjusze na spotkanie rosyjskiej armji wyzwoleńczej jest waszym szczytnym obowiązkiem.

Do broni, Towarzysze, do czynu, do walki!

Bierzcie w swe ręce władzę i czuwajcie nad tym, aby bandy burżuazyjne nie ogołociły miasta z żywności, surowca i odzienia. Czuwajcie nad warsztatami pracy i nie pozwalajcie ich niszczyć. Dawajcie baczenie, by uciekająca w popłochu burżuazja i szlachta mętów społecznych przeciwko Wam nie rzuciła i wielki ruch wyzwoleńczy zbrodnią gwałtów, grabieży i pogromów nie splamiła.

Robotnicy Warszawy! wzrok całego proletarjatu miedzynarodowego na was jest skierowany... Chwila wyzwolenia się zbliża! Do broni! Do czynu! Do walki!

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski.

(Podpisy.)

5 sierpnia 1920 r.

Do robotników rolnych.

Towarzysze!

Wybiła godzina waszego wyzwolenia. Niema już rządu Piłsudskiego, rządu który wysługiwał się dziedzicom a był katem dla robotników, który ma na sumieniu krew przelaną podczas strajków rolnych.

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski zaprowadza nowy ład, o którym partja nasza zawsze wam głosiła.

Ziemia polska nie będzie już należała do dziedziców, których przodkowie gwałtem i przemocą wydarli ziemię kmieciom polskim i gnębili potem pańszczyzną chłopów, którzy was parobków wyzyskiwali bez miary i poniewierali wami gorzej, niż bydłem.

Ziemia polska odtąd staje się własnością całego narodu.

Wam zaś, robotnicy folwarczni, cały naród roboczy polski powierza pieczę nad tą ziemią, was czyni gospodarzami folwarków.

Nie należy szarpać folwarków, tylko trzeba gospodarstwo zachować w całości. Bo w Polsce ziemi nie starczy na wszystkich. Gdyby rozdano na własność ziemię, to na każdego parobka lub robotnika wypadłoby zaledwie po parę morgów ziemi

a wiemy wszak jak to chłop małorolny, pracując od świtu do nocy, gorszą od robotnika biedę cierpi. Nie starczyłoby też przy takiej gospodarce chleba dla wszystkich w Polsce, bo wiadoma rzecz, że nie gospodarstwa chłopskie, lecz folwarki żywią u nas miasta.

Bądźcie więc wy, robotnicy folwarczni szafarzami ziemi polskiej.

Tworzono komitety parobczańskie, które wespół z zarządami, których posyłają wam Komitety Rewolucyjne, będą prowadzić gospodarstwo.

Teraz czas wojenny. Dużo folwarków ucierpiało, gdyż wojsko zabrało konie, bierze bydło na rzeź; wykopuje kartofle w polu. Trudno, rząd dziedziców wojny tej chciał, bo panowie szlachta chcieli panować nad chłopami Białej Rusi i Ukrainy.

Ciężko więc będzie zagospodarować na nowo ziemię polską, ale właśnie dlatego trzeba się wziąć na moc do roboty, by naród nie zginął.

Armja Czerwona ma nakaz surowy, żeby wszędzie zostawiała zboże na ordynarję i na zasiewy. Więc głodu robotnik na folwarku nie zazna. Trzeba wam odzieży, butów, soli, sprzętu. Możecie otrzymać tego wszystkiego z miast, jeżeli robotnicy po miastach otrzymają z folwarków żywność. Na tym polegać będzie nowy sprawiedliwy ład: wieś da miastu żywność, miasto da wyroby fabryczne. Nie będzie wyzysku ani oszukaństwa. Bo, ani dziedzic nie przehula tego, co w znoju i pracy wydobył z ziemi robotnik rolny, ani też fabrykant i handlarz nie będą drzeć skóry ani z robotnika, fabrycznego nędzarza, ani z wieśniaka, którego okpiwają. Sprawiedliwie—praca za pracę, plon pól za wyroby miasta. Tak być powinno.

Wobec wojny i walki nie odrazu można wszystko urządzić, jak należy, a'e p cząteк należy czynić zaraz.

Oto więc co macie czynić natychmiast:

Jeżeli dziedzic nie uciekł, to należy go zaraz aresztować, odwieść do najbliższego miasta i oddać w ręce miejscowego Komitetu Rewolucyjnego. Nie znęcajcie się nad tymi wrogami waszymi, bo nie przystoi robotnikowi uczciwemu pałać zemstą bezcelową.

W mieście żądajcie, ż by wam dano instruktora do zarządu. Jeżeli go niema, to natychmiast wybierajcie z pośród siebie komitet parobczański. Inst uktor i komitet zarządzają gospodarstwem. Trzeba wyznaczyć robotę każdemu, trzeba obmyśleć plan gospodarstwa, żniwa kończyć, pola zaorać. Nie wolno ani na dzień zatrzymać pracy, bo inaczej głód będzie.

Wobec braku inwentarza, potrzeba więcej niż zwykle sił roboczych. Znajdą się. Dość jest po miastach darmozjadów. Żądajce od komitetów rewolucyjnych miast, żeby wam do pomocy dali ludzi do roboty.

Jeżeli zaś na folwarku został inwentarz, to trzeba koniecznie, żeby komitet folwarczny dopomógł wsi. Po sprzęcie na

roli folwarcznej, trzeba dopomóc włościanom sprzątnąć i zaorać ich pola. Bo zgoda być musi i pomoc braterska. Nie jak dotąd było, że dziedzic czynił, jak ten pies, co leży na sianie, a bydlęciu głodnemu siana ruszyć nie da. Przeciwnie. Wy, parobcy, bądźcie pomocni wsi. Dopomagajcie w uprawie, umówcie się z gromadą o pastwisko, dajcie wsi, która niema łąk, siana dworskiego, słomy, słowem, dopomagajcie im, czym tylko można.

Dworów nie burzyć. Przydadzą się. Jeżeli macie mieszkania liche i ciasne, to weźcie na mieszkanie dla siebie część dworu, oficyny i inne zabudowania. A gdy będzie można, to zaraz urządzajcie we dworze szkołę, szpital, miejsce na zebranie wspólne. Co wam niezbędne z dobytku pańskiego buty, przyodziewek, kożuchy, pościel, wziąć można, za ogólną zgodą, żeby nie było poswarek i kłótni. Co zbyteczne, tego nie ruszać. Jest fortepjan, naprzykład, to go zostawić na miejscu, z czasem wasze dziewczęta nauczą się grać, dla szkoły się przyda. Mebli też nie ruszać, przydadzą się na wspólny pożytek. Książki i obrazy szanować. Tylko barbarzyńcy takie rzeczy niszczą.

Sadu i ogrodu pilnować. Gdy owoc dojrzeje, weźmiecie dla siebie i dacie dzieciakom do miasta. Drzew narodowych nie niszczyć. Jeżeli dotąd było dla panów, to teraz niech będą dla wszystkich. Niech nikt nie powie, że parobek polski wyniszczył drzewa, przez długie lata pielęgnowane, bo to byłby wstyd wielki.

Słowem, towarzysze robotnicy, bądźcie gospodarzami dobrymi, pilnujcie folwarków, które bierzecie w swój zarząd, bo to własność nie tylko wasza, ale całego narodu polskiego, któremu zdać rachunek musicie. Niech w waszych rękach wiernych nie marnuje się dobytek narodowy.

Zgody trzeba i karności. Panowie przez wieki starali się o to, żeby naród był ciemny. Trzeba pokazać, że pomimo to lud roboczy potrafi rządzić się sam w braterskiej zgodzie. Gdy komitet rządzi, to karność być musi. Nie można, by każdy tylko wedle swego widzimisię postępował. Ten i ów skłonny bywa do kłótni, nie łatwo się poddaje woli ogólnej; takiego trzeba dobrym słowem do uległości skłonić. Dopiero, gdy który wałkoń jest niepoprawny, awanturnik lub złodziej zgoła, to go wypędzić na cztery wiatry; niech nie kala ogółu.

Dalej-że do dzieła, bracia towarzysze! Rządnie i zgodnie rozpoczynajcie wielkie dzieło. Nic to, że ciężko narazie, nic to, że na początek będzie to i owo nie tak, jak trzeba. Wielka rzecz tworzyć nowy ład i warto znosić niejedną przykrość, skoro jest pewność, że nam i dzieciom naszym zakwitnie lepszy los. Byle rządnie a zgodnie pracować, wydołamy wszystkiemu!

Niech żyje nowy ład i nowa praca!

Kom. Partja Robotnicza Polski.

Białystok w sierpniu 1920 r.

Do włościan polskich.

Armja Czerwonej Rosji Robotniczej wkroczyła na ziemię polską. Nie pragnie ona zajmować Polski, Rząd Rosji robotniczej nie myśli panować nad narodem polskim, nie myśli mu narzucać woli swojej siłą oręża i Armja Czerwona nie walczy z narodem polskim, lecz jedynie z rządem panów, obszarników i kapitalistów, z rządem który pchnął żołnierza polskiego na Rosję, by tam przywrócić panowanie obszarników i czynowników.

Lud robotniczy Rosji chce być wolnym, chce być gospodarzem w swym kraju, chce budować u siebie nowy ład, taki aby każdy kto pracuje korzystał z plonów swej pracy. Robotnicy i włościanie Rosji powypędzali fabrykantów i dziedziców zdzierców i gnębicieli i rządzą się sami.

Skoro rząd polskich panów nastawał na wolność ludu roboczego Rosji, ten lud musi rozbić armję polską by raz na zawsze mieć spokój. Bo rząd robotników i włościan wielokrotnie ofiarował rządowi Polski pokój, lecz rząd Polski pokoju nie chciał.

Gdy rząd panów polskich zostanie obalony, wówczas pomiędzy Rosją a Polską, dwoma państwami robotniczo-włościańskimi nastąpi pokój trwały i sojusz.

Wojna jest wojną. Żołnierzę armji czerwonej, ścigając armję panów polskich, muszą żywić się na ziemi polskiej, muszą brać podwody. Tymbardziej muszą, że armja panów polskich uciekając niszczy koleje, burzy mosty, więc żywność, której dużo przygotowano dla armji czerwonej pozostała w Witebsku, Smoleńsku, i Mińsku i zostanie dowieziona dopiero wtedy, gdy drogi żelazne będą naprawione. Lecz armja czerwona bierze tylko to, co niezbędne. Za grabieże i gwałty nad robotnikiem i chłopem grozi żołnierzowi kara śmierci.

Gdy armja czerwona dzieła swego dokona, porzuci ona Polskę i wróci do Rosji.

Wówczas lud roboczy Polski będzie prawdziwie wolnym i niepodległym. Wówczas ustanowi on u siebie rząd Polski, Polski prawdziwie niezależnej, Polski robotniczo-chłopskiej. Wyślą do Warszawy robotnicy miast i wsi i włościanie swoich delegatów i tam zjazd delegatów ustanowi rząd, który będzie pod kontrolą robotników i chłopów polskich.

Zanim to nastąpi musi być władza w kraju. Tę władzę wykonywamy my, Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski.

Władza nasza jest skierowana przeciw panom na obronę ludu roboczego; przeciw dziedzicom, fabrykantom, bankierom, przeciw spekulantom, paskarzom. lichwiarzom, na obronę robotników, parobków i włościan.

Dziedzice zostają wypędzeni. Ziemię ich ogłaszamy własnością narodu polskiego.

Na ziemi tej będą odtąd gospodarzyć pod kierownictwem pełnomocników naszych komitety folwarczno-parobczańskie.

Ziemia chłopska jest nietykalną, pozostaje w posiadaniu gospodarzy.

Gdzie będzie można, włościanie małorolni otrzymają darmo część ziemi folwarcznej.

Komitety folwarczno-parobczańskie otrzymują nakaz pomagać inwentarzem dworskim gospodarzom chłopskim przy żniwie i uprawie rolnej.

Lasy są własnością narodową. Gospodarze chłopi otrzymują niezwłocznie z tych lasów bezpłatnie budulec i opał.

Wszystkie długi gospodarzy chłopów komukolwiek są umorzone, to samo wszelkie podatki zaległe, czynsze dzierżawne, raty bankowe.

W gminach zostają utworzone komitety rewolucyjne, które będą przestrzegały ładu i porządku. Skoro tylko okaże się możliwym, te komitety zostaną zastąpione przez rady delegatów gminnych i powiatowych, wybrane przez robotników rolnych i chłopów gospodarzy, którzy sami uprawiają swą rolę. Wtedy chłop Polski sam sobą rządzić będzie, nie podlegając władzy urzędników, fagasów pańskish, którzy nim poniewierają.

Do spraw religijnych my się nie mieszamy. Kościoły będą uszanowane. Księża niech spokojnie czynią swą służbę religijną. Od spraw świeckich im wara! Gdyby nie zaniechali swych praktyk popierania dziedziców lub gdyby, co gorsza zajmowali się szpiegostwem, ukrywaniem broni, agitowaniem przeciw władzy rewolucyjnej, spotka ich kara nieubłagana.

Chłopi gospodarze! Z ufnością możecie patrzeć w przyszłość. Kończy się gospodarka pańska. Kończy się poniewierka chłopska!

Niech żyje Polska socjalistyczna, Polska prawdziwie niepodległa, Polska robotniczo-chłopska!

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski.

Przewodniczący *Juljan Marchlewski.*

Białystok, 5 sierpnia 1920 r.

Do proletarjuszy całego świata.

Wbrew woli ludu roboczego, na rozkaz rządów imperjalistycznych Francji i Anglji rząd Polski, rząd militarny Piłsudskiego zaprzańca i zdrajcy socjalizmu, wziął na siebie rolę żandarma kapitalizmu, wszczął wojnę przeciw Rosji proletarjackiej.

W obronie zdobyczy rewolucyjnych lud roboczy Rosji odparł napaść bezecną. Obecnie bohaterska armja czerwona rozbija i ściga napastniczą armję polską, która, cofając się, niszczy kraj własny, znacząc drogę swą pożogą i grabieżą.

Armja czerwona nie wkracza do Polski, by ją zawojować.

Przeciwnie, niesie ona rewolucyjnemu proletarjatowi pomoc w walce o wyzwolenie z pod jarzma kapitalistów polskich i wyzwolenie z pod jarzma imperjalistów Anglji i Francji.

Rząd Piłsudskiego żebrze ponownie pomocy u rządów koalicji, u władców świata kapitalistycznego.

Proletarjusze! Jeżeli zwycięży w tej walce rząd panów — gnębicieli robotnika i chłopa polskiego, zagrożoną będzie rewolucja, klęskę poniesie cały świat proletarjacki.

Do Was więc się zwracamy:

Nieście pomoc Rosyjskiej armji czerwonej, nieście pomoc rewolucyjnemu proletarjatowi Polski!

Nie pozwólcie, by świat kapitalistyczny za pomocą katów robotnika polskiego tamę położył pochodowi rewolucji.

Ani jednego człowieka, ani jednego działa, ani jednego naboju dla armji kontrrewolucjonistów polskich.

Niech żyje Rewolucja!

Niech żyje Międzynarodówka Komunistyczna!

Niech żyje Armja Czerwona, niosąca wolność proletarjatowi!

Niech żyje Rosja Sowiecka!

Niech żyje rewolucyjny proletarjat Polski!

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski.

(Podpisy).

„Goniec Czerwony" z dn. 7 sierpnia 1920 r.

Legjoniści!

Stało się to, co się stać musiało. Polska doszczętnie zrujnowana, nędza i głód zawisły nad ludnością, a wojsko polskie pierzcha w popłochu.. W kraju zamęt, anarchja, a panowie polscy, którzy na judaszowe srebrniki wymienili krew i ciało Wasze, którzy Was, jak bydło na rzeź, zaprzedali Antancie, salwują się ucieczką, ewakuują Warszawę i w dalekim Poznańskim szukają schronienia.

Żołnierze Polscy! Ludu roboczy, przez swych wrogów klasowych oszukany i do walki o cudze interesy zmuszony! Gdzież ich pomoc i poparcie? Gdzie ci panowie polscy, którzy siedząc w sejmie i paląc wonne cygara, zdala zagrzewali cię do boju? Gdzie ci, którzy szafowali życiem tysięcy, tysiące te skazując na męki i katusze, na piekło wojny i śmierć... Niemasz ich z Wami! Byliście im potrzebni, dopóki, posłuszni ich rozkazom, wkraczaliście do obcych krajów, niosąc im kajdany niewoli... Dziś, gdy tego haniebnego czynu dokonać się Wam nie udało, przestaliście być potrzebni i przestano się Wami interesować. Tysiące żołnierzy polskich zwłokami swemi znaczy drogę odwrotu, dziesiątki tysięcy inwalidów ciągną do kraju, tysiące osieroconych rodzin, skazanych na śmierć głodową, rzucono na pastwę losu. Ani imperjaliści zachodu, ani swojscy imperjaliści, zajęci sobą i swoimi interesami z pomocą do Was i do Waszych rodzin nie śpieszą. Opuszczono Was w chwili najkrytyczniejszej i tylko o tyle liczą się z Wami, o ile jesteście w stanie wstrzymać choć na pewien czas zwycięski pochód Armji Czerwonej. Każda chwila zwłoki jest dla niej droga

ogołocenia kraju z żywności i produktów pierwszej potrzeby. Tysiące nowych ofiar ten chwilowy opór pochłania, ale zato panowie będą mogli miljardy wywieźć z sobą, kraj zubożyć, ale zato siebie zbogacić. Ani kurcze przedśmiertne umierających, ani jęki rannych, ani lament gł dnych na nich nie działa. Swój interes przedewszystkim na względzie mają, o swój dobrobyt dbają, a na męki ludu pracującego głuche serce i ucho mają.

Żołnierze Polscy! W takiej chwili pozostawać biernym nie wolno. Musi być stworzoną instytucja która rządy w kraju obejmie, czuwać nad sprawą pracujących będzie, osieroconymi rodzinami i tysiącami kalek i chorych się zaopiekuje. Świadomi odpowiedzialności, jaka na nas spada, tworzymy Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, który staje na straży interesów warstw pracujących i wszystkie te zadania spełni. Nasze imiona, jako imiona ludzi, którzy w ciągu dziesiątków lat za sprawę wyzwolenia klasy pracującej walczyli, których ani katorga, ani Sybir nie mogły zmusić do zaniechania walki,—niechże będą dla Was gwarancją, że doczekamy wybrania przez Was samych, przez Rady delegatów robotniczych, włościańskich i żołnierskich, stałego rządu rewolucyjnego, że zadanie to sumiennie spełnimy!

Żołnierze Polscy! Ginie Polska panów, lecz powstaje nowa, wielka Polska, Polska ludu pracującego, Polska prawdziwie niepodległa, niezależna ani od carów i kajzerów, ani od kapitału Antanty, Polska Socjalistyczna Rad Robotniczych, Włościańskich i Żołnierskich.

Wkraczająca na ziemię polską Armja Czerwona nie kieruje się zachłannością zaborczą, lecz pomoc ludowi pracującemu Polski niesie, pomoc w walce o wyzwolenie z pod jarzma szlachty i burżuazji. Ma ona świadomość tego, iż tylko Polska robotnicza i włościańska może uchronić Rosję Sowiecką od zachłanności polskich i zagranicznych zaborców imperjalistycznych, walcząc o swoją wolność Czerwona Armja wraz z tym i o naszą wolność walczy! Nie wroga, lecz szczęśliwszego od nas, bo już wyzwolonego brata w niej witamy. Połączyć się z Armją Czerwoną i wspólnymi siłami pokonać wspólnego wroga—oto naczelne zadanie obecne, oto obowiązek nasz w stosunku do ludu pracującego Polski.

Do tego czynu Was wzywamy! Twórzcie Rady żołnierskie! Bierzcie do niewoli swych oficerów i spieszcie w jednych szeregach z Armją Czerwoną do Warszawy, by ocalić od zagłady to, co po gospodarce panów jeszcze ocalić się uda. Każda zmarnowana chwila tysiącom śmiercią głodową grozi!

Do czynu, towarzysze! Spełnijcie swój obowiązek! Proletarjusze z proletarjuszami przeciwko wyzyskiwaczom się łączcie! Niechaj Czerwona Armia Polska w chlubnym czynie walki o wyzwolenie pracujących dotrzyma kroku Czerwonej Armji Rosyjskiej!

Spiesz się drużyno robotnicza i włościańska. Do wielkiego czynu, do walki, do „boju ostatecznego" ze światem wyzysku, Cię wzywamy! Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski. (Podpisy).

Białystok, 1 sierpnia 1920 r.

Deklaracja o wolności sumienia.

W chwili zerwania przez lud odwiecznych kajdan niewoli, z tych kajdan przedewszystkim dusza ludzka, sumienie człowieka wyzwolone być musi. Dotąd rządy nad duszami sprawuje duchowieństwo i martwym obrządkiem żywą duszę ludzką zabija. Ksiądz czy pastor, duchowny prawosławny, czy rabin, każdy przymusem wykonywania obrządków, jedni chrztu, drudzy obrzezania, i jedni i drudzy ślubami małżeńskimi, postami i obowiązkowym, mechanicznym klepaniem modlitw, gwałt nad sumieniem czynią, nie pytając, czy kto godzi się, czy też sprzeciwia się wykonaniu tych obrzędów.

Połączone tysiącami interesów z klasą panującą, będąc samo w znacznym stopniu stanem uprzywilejowanym, duchowieństwo wszelkich wyznań groźbą kary zmusza do wykonywania obrzędów, zarówno w interesach rządu, jak i klasy, którą ten rząd reprezentuje. Uchybienie rozkazom rządu za grzech ogłasza, rygor, pokorę i posłuszeństwo za najwyższą cnotę uznaje, karność i dyscyplinę wśród wierzących, lub zaliczonych urzędownie, w poczet wierzących wprowadza.

Tego gwałtu nad sumieniem ludzkim, tego najokropniejszego z ucisków, tej przemocy nad myślą ludzką, wyzwalający się z kajdan niewoli lud robotniczy nie uznaje. Swoboda wiary, wolność myśli, wolność sumienia, jest podstawą wszelkiej wolności. Dlatego też, obejmując władzę w kraju, Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski za naczelną zasadę ogłasza:

Wolność wiary, religji i sumienia. Każdy ma prawo wierzenia według sumienia swego. Wszelkie zmuszanie do zmiany wiary, wbrew sumieniu wierzącego, są zbrodnią. Człowiek może wierzyć lub nie wierzyć, wierzyć tak, jak mu sumienie dyktuje, nie zaś jak dogmat lub kler nakazuje. Może wykonywać obrzędy religijne, lub nie wykonywać. Może zmieniać religję, lub zupełnie stać się bezreligijnym.

Duchowieństwu nikt żadnej przeszkody w pełnieniu ich obowiązków nikt czynić nie ma prawa. Korzysta ono z wolności sumienia na równi z innymi obywatelami. Ale z drugiej strony nie może być tolerowany gwałt i przymus w sprawach wiary. Do sumienia ludzkiego wtrącać się nie ma prawa ani kościół, ani cerkiew lub synagoga w osobie duchowieństwa, ani państwo przez swych urzędników, ani żadne instytucje społeczne w jaknajrozmaitszy sposób.

Gwałcący te zasadnicze prawo każdego człowieka, za wrogów nowego ustroju mają być uznawani.

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski

Białystok, 13 sierpnia 1920 roku.

ROZKAZ Nr 11.

Żołnierze Polscy!

Wszelkie dalsze prowadzenie wojny jest zbrodnią wobec całego ludu pracującego Polski. Lud ten już na połaciach kraju, wyzwolonych z pod jarzma szlachty i kapitalistów, sam ujął ster spraw w swe spracowane dłonie, sam stanowi o swym losie, sam rządy sprawuje. Do dalszego przelewu krwi, do dalszej bratobójczej walki nawołują was wasi wyzyskiwacze, oficerkowie, którzy na waszej krwi swą karjerę budują, wasi gienerałowie —kaci z katów i krew z krwi szlachty i burżuazji.

Wy zaś, synowie ludu pracującego, dotąd słuchać ich musieliście tylko dlatego, że nie wy władzę dzierżycie, lecz oni — wasi wrogowie.

Temu należy wreszcie kres położyć. Jako Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Polski obdarzony zaufaniem ludu pracującego wyzwolonej prowincji:

Rozkazujemy wam, żołnierze polscy, byście we wszystkich natychmiast oddziałach Rady Delegatów Żołnierskich utworzyli.

Rady te mają całą władzę nad siłami zbrojnymi w swoje ująć dłonie, oficerów wiernych ludowi na stanowiskach pozostawić, innych zaś, a zwłaszcza najbardziej zaciętych i okrutnych gienerałów — uwięzić.

O poczynionych zarządzeniach należy nas niezwłocznie zawiadomić, by bezcelowy a zbrodniczy przelew krwi mógł być natychmiast przerwany, a brocząca we krwi Polska do pracy, do tworzenia nowego ładu, jako wolna, prawdziwie niepodległa, tylko od siebie zależna przystąpić mogła.

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski.

Białystok, 11 sierpnia 1920 roku.

ROZKAZ № 13.

Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski.

Do Robotników Kolejowych Polski.

Towarzysze!

Bratnia nam bohaterska armja czerwona lotem orła leci naprzód, wyzwalając kraj z pod panowania rządów krwawych burżuazji.

Armja jaśniepańska szerzy dzieło zniszczenia. Wysadzając mosty, niszcząc stacje kolejowe, burząc linje, nie może ona wstrzymać pochodu zwycięskiego Armjj Czerwonej, lecz doprowadza do ruiny kraj, naraża na głód i nędzę miasta.

Rosja Sowiecka, wyprawiając swą armję dla wyzwolenia wolski, zaopatrzyła ją sowicie w żywność. Lecz te zapasy leżą Ppasie frontowym, skąd wyruszyła armja, ponieważ ich przewieść

nie można. Wskutek tego Armja Czerwona z konieczności musi czerpać żywność z kraju. Gdy nadejdą zapasy, będzie ona mogła zaniechać wszelkich rekwizycji, dopomoże głodnym robotnikom.

Na obszarze wyzwolonym przystępujemy do zliczenia zapasów żywności i innych produktów dla robotników Warszawy, lecz wniwecz pójdą te wysiłki, jeżeli nie uruchomimy dróg żelaznych.

Z zapałem, godnym uwielbienia, przystąpili do pracy kolejarze polscy Białegostoku i Łap, cudów dokonywając przy odbudowie tych węzłów kolejowych. Naśladujcie ich przykład.

Na terenie, opanowanym jeszcze przez armję kontrrewolucyjną polską trwa w dalszym ciągu zbrodnicza niszczycielska działalność.

Dowództwo chce wywieść wszystkie bogactwa, ogałacając kraj. Rozkazujemy tedy wszystkim pracownikom kolejowym Polski, by wzięli pod swą opiekę dobro narodowe, jakim są koleje i przewożone na tych kolejach ładunki.

Bronić kolei od zniszczenia.

Niedopuszczać do wywiezienia w celu ewakuacji żadnych ciężarów.

Na obszarach wyzwolonych przystąpić niezwłocznie z całą energją do naprawy linji kolejowych i wznowienia ruchu.

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski.

(Podpisy.)

14 sierpnia 1920 roku.

Rozkaz Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego do duchowieństwa wszystkich wyznań.

Zgodnie z zasadą powszechnej tolerancji i uszanowania bezwzględnego wolności sumienia, Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski nie wtrąca się do spraw kościelnych i nie będzie czynił duchowieństwu wszystkich wyznań żadnych przeszkód w spełnianiu obrządków i nabożeństw.

Natomiast niedopuszczalne jest wywieranie jakiegokolwiek przymusu ze strony duchowieństwa w celu skłonienia ludzi do spełniania tych obowiązków.

Pozostawiając duchowieństwu swobodę spełniania swych czynności religijnych, żąda się od niego zaniechania wszelkiej działalności na szkodę nowych władz i wszelkiej agitacji na rzecz wrogów ludu roboczego.

Zabrania się księżom, pastorom, duchownym prawosławnym i innych wyznań: 1) wywierania w jakiejkolwiek formie przymusu w celu skłonienia kogokolwiek do spełniania obrządków i zachowywania przepisów rytuału religijnego; zwłaszcza zabrania się upominania osobistego z kazalnic, rzucania klątwy w synagodze i t. p.

2) wszelkich wystąpień w formie jawnej lub ukrytej przeciw władzom rewolucyjnym lub Armji Czerwonej.

Wykroczenia przeciw temu rozkazowi będą karane według praw wojennych rewolucyjnych.

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski.
(Podpisy).

Do ludu pracującego miast i wsi.

Towarzysze!

Niewola i ucisk, w jakich jęczała ludność robotnicza i włościańska pod rządami burżuazji i szlachty, systematyczne areszty i teror sprawiły, iż ten lud pracujący Polski własnymi siłami nie mógł wyrąbać się z grobu niewoli i swoje obecne wyzwolenie zawdzięcza bratniemu ludowi pracującemu Rosji.

Nie wolno jednakże zapominać o tym, że zaledwie nad kilkoma powiatami polskimi jutrzenka proletarjackiej wolności zabłysła, że w pozostałej części kraju po dawnemu knut i teror panuje, ludzi aresztują, wysyłają, rozstrzeliwują, nad ludnością robotniczą, domagającą się swych praw, znęcają się niemiłosiernie, do strajkujących strzelają, pod przykrywką obrony ojczyzny dziesiątki tysięcy ludzi wysyłają na rzeź, a śpieszącą z pomocą proletarjatowi Polski bratnią czerwoną armję rosyjską jako zaborców piętnują.

Tu—już robotnik i włościanin korzystają z wolności, tu—tysiączne zebrania, wiece, demonstracje, dla wszystkich pracujących. Tam—brzęk kajdan, jęki torturowanych, ostatnie okrzyki na cześć rewolucji rozstrzeliwanych i krwawe orgje rozpasanej burżuazji i szlachty, która, jak to czyniła przez cały czas wojny imperjalistycznej, tumultem szowinistycznym jęki męczonych, a okrzyki na cześć rewolucji hukiem dział i kulomiotów zagłuszyć usiłuje...

Taki stan rzeczy w niewyzwolonej dotąd części kraju na wyzwolonych już robotników i włościan zupełnie określone obowiązki nakłada! Robotnikom i włościanom ziem już wyzwolonych nie wolno obojętnie się przypatrywać zapasom na śmierć i życie, jakie prowadzi robotnik Warszawy, Dąbrowy i Łodzi.

Komu więc dano, od tego wiele się zażąda! Robotnik rosyjski nie zadawalnia się tym, że u siebie na ojczyźnie z pełni praw korzysta. Ma on świadomość tego, iż dopóki tuż obok w kraju sąsiednim szlachta i burżuazja nad ludem pracującym rządy sprawuje — z tej twierdzy reakcji i imperjalizmu grozi mu niebezpieczeństwo... I walczy, walczy ofiarnie, pod wielkim godłem, „Za naszą i waszą wolność", pod rewolucyjnym sztandarem komunizmu. W bojach o wyzwolenie strumieniem spływa krew robotnika i chłopa rosyjskiego nad brzegami Niemna, Buga, Narewu i Wisły...

Dziś, wszędzie, gdzie wyzwolony robotnik polski sam o swych losach decyduje, przed tym robotnikiem musi stanąć pytanie: czy może on pozostać wolnym, gdy jego Warszawski, Łódzki i Dąbrowski brat nadal kajdany niewoli kapitalistycznej dźwigać będzie?... Czy Piłsudscy, Daszyńscy i wszyscy polscy służalcy rodzimej burżuazji i szlachty i drapieżców imperjalizmu zachodu nie targną się znowu na jego wolność i w jarzmo niewoli go nie skują?

By temu zapobiec, by własną wolność zabezpieczyć, a jęczącym z tamtej strony frontu braci z pod jarzma pańskiego wyzwolić, jest jeden tylko środek —chwycić za broń z zaparciem się siebie, jak na rzetelnych proletarjuszy przystało, ruszyć na bój przeciwko ciemięzcom.

Towarzysze! Rosyjska armja czerwona z pomocą nam przyszła! Ale obowiązek stoczenia ostatniego boju z polską szlachtą i burżuazją nie na nią, lecz na nas spada. Swoją czerwoną armję robotnik i włościanin polski stworzyć musi!

Ta nasza polska armja czerwona, wielka i potężna, musi zluzować rosyjskich braci i stanąć sama w obronie zdobyczy rewolucyjnych od wszystkich, co na te zdobycze zbrodniczą rękę podnoszą!

Robotnicy i włościanie polscy! do walki, do tworzenia zastępów armji czerwonej Was wzywamy!

Walka się toczy i każdą straconą chwilę robotnicy i włościanie tamtej strony frontu życiem przypłacają!

Do szeregu Towarzysze! Do szeregu, już wyzwoleni robotnicy i włościanie! Do szeregu i Wy, jeńcy, którzyście wczoraj jeszcze życie swe w interesie panów, w ofierze przynosili... Dziś stawajcie do walki w obronie własnych interesów, w obronie interesów całego ludu pracującego Polski.

Do broni Towarzysze! Do walki! Do ostatniego boju z ciemięzcami!

Niech żyje Rewolucja!

Niech żyje Czerwone Wojsko Polskie!

Niech żyje Polska Socjalistyczna Republika Rad!

Białostocki Komitet Obwodowy Robotnicz. Kom. P. P.

W sierpniu.

Wydział T.K.R.P. do spraw Sprawiedliwości i Bezpieczeństwa Publicznego.

ROZKAZ № 1.

Obejmując z rozkazu T. K. R. kierownictwo wydziału Tymcz. Kom. Rew. Polski do spraw Sprawiedliwości i Bezpieczeństwa Publicznego, wobec poleconego mi organizowania Trybunałów Rewolucyjnych, na terenie wyzwolonej z pod rządów burżuazyjnej Polski, ogłaszam tymczasową ustawę następującą

1) Dla tępienia i karania przestępców przeciwko rewolucyjnej władzy ludu roboczego, jako-to zdrady, powstania zbrojne-

go, wszelkich zamachów, szpiegostwa, prowokacji, agitacji kontrrewolucyjnej w mowie i piśmie, jawnego i ukrytego sabotażu, czyli uchylania się od pracy, ociągania w niej lub psucia roboty, niewypełniania rozkazów i przepisów T. K. R. P., niszczenia i psucia wszelkiego dobra publicznego oraz bandytyzmu, morderstwa, spekulacji wielkiej, jak również występków służbowych, łapownictwa, fałszowania dokumentów i pieniędzy,—przy Komitetach Rewolucyjnych miejscowych stwarzają się Trybunały Rewolucyjne.

2) Trybunał Rewolucyjny składa się z przewodniczącego, jego zastępcy i dwóch członków, oraz dwóch ich zastępców, mianowanych przez T. K. P. P.

3) Oskarżenia i obrona są dopuszczane na mocy każdorazowej uchwały Trybunału.

4) Rozpatrzenie spraw w Trybunale odbywa się publicznie przewodniczący jednak ma prawo usunąć z sali sądowej każdego kto zakłóca porządek, w razie zaś zamętu ogólnego może zarządzić wydalenie z sali posiedzenia Trybunału całej publiczności, wyznaczając gwałcicielom porządku karę natychmiastową.

5) Wyroki Trybunału są ostateczne, nie podlegają apelacji ani kasacji i muszą być wykonane w ciągu jednej doby.

6) Trybunał wyznacza kary, kierując się jedynie okolicznościami sprawy i głosem sumienia rewolucyjnego.

7) Wyroki Trybunału muszą być podpisane przez przewodniczącego i obydwóch członków Trybunału i zawierać: datę sprawy, miejsce popełnionego przestępstwa, jego istotę, stanowisko oraz wyznaczoną karę lub uniewinnienie.

8) Dla wyświetlenia i przygotowania spraw poszczególnych przy Trybunale istnieją pełnomocnicy dla spraw śledczych, mianowani przez Trybunał, w liczbie przezeń określonej, według potrzeby, oraz aparat wywiadowczy.

9) Milicja, wszystkie urzędy, w tym władze więzienne, jak również władze wojskowe, oraz wszyscy obywatele dobrej woli obowiązani są spełniać wszystkie rozkazy i zarządzenia Trybunału, dopomagając mu wszelkimi sposobami w jego pracach.

10) Przewodniczący i jego członkowie Trybunału korzystają z prawa aresztowania każdego oskarżonego lub podejrzanego osobnika, bez względu na stanowisko, jakie zajmuje, przekazując w razach wyjątkowych to prawo pełnomocnikom, pod warunkiem jednak natychmiastowego w ciągu 12 godzin od chwili aresztowania zameldowania przewodniczącemu, lub jednemu z członków o powodach aresztu.

11) Przewodniczący i członkowie Trybunału korzystają z prawa wolnego wstępu do wszystkich urzędów, instytucji, oraz więzień, w których kontrolują zasadność uwięzienia.

12) Przed wniesieniem na sąd Trybunału, każda sprawa musi być rozpatrzona w Trybunale, czy też ma być inaczej załatwiona lub umorzona.

13) Trybunał ma prawo ukarać świadka lub eksperta, który nie zjawi się na sąd Trybunału, bez dostatecznych usprawiedliwiających dowodów.

14) Trybunał ma przy sobie sekretarza, kancelarję według etatu, ustalonego w miarę potrzeby; komendanta, wartę i pieczęć stosowną.

15) Trybunał wygłasza wyroki w imiesiu T. K. R. P.

Kierownik Wydziału T. K. R. P.

Białystok dnia 16 sierpnia 1920 r. S. Pilawski.

ROZKAZ

do powiatowych Wydziałów Rolnictwa względnie powiatowych Zarządów Dóbr Ludowych.

1) Wydział rolnictwa Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski poleca wszystkich robotników rolnych, wydalonych przez byłych właścicieli za obronę praw ludu pracującego, a zwłaszcza wydalonych po strejku rolnym w październiku 1919 roku, natychmiastowo przyjąć z powrotem na zajmowane poprzednio stanowiska w folwarkach i majątkach.

2) Wynagrodzenie winno być wypłacone od dnia ustalenia władzy rewolucyjnej w danej miejscowości, robotnikom zaś, którzy odrazu wzięli udział w objęciu i ochronie majątku od dnia ostatniej wypłaty obszarnika.

3) W porozumieniu z Komitetem Centralnym odbudowy Związków zawodowo-wytwórczych oraz za aprobatą przewodniczącego T. K. R. P. wynagrodzenie aż do odwołania ustanawia się w następującym rozmiarze:

a) ordynaja jak poprzednio, wynagrodzenie pieniężne w wysokości 800 rubli (marek) rocznie, płatne kwartalnie.

b) dla obwodu białostockiego 200 rb. (marek) dodatku rocznego, niewypłaconego przez obszarników wbrew umowie zbiorowej.

Kierownik Wydziału Rolnictwa Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski S. Heltman.

Pełnomocnik do odbudowania i reorganizacji związku robotników rolnych Polski

16—VIII, 20 r. Białystok. S. Bobiński.

ZAWIADOMIENIE.

Do robotników rolnych i leśnych majątków: Dojlidy, Kriwlany, Olmonty, Izabelin, Wydziki i Nowosiołek, oraz kluczy Juchnowszczyzna i Heraimowo z folwarkami do nich należącymi, a także do robotników wszystkich innych majątków i leśnictw, gdzie robotnicy niniejsze zawiadomienie otrzymają.

Dnia 17-go sierpnia 1920 roku we wtorek, o godzinie 11-ej rano według nowego czasu (około 6-ej podług słońca) odbędzie się w Białymstoku przy ul. Warszawskiej № 16, w lokalu Komisji

Odbudowy i Reorganizacji Związków Robotników Rolnych i Leśnych Polski zebranie przedstawicieli robotników rolnych i leśnych, okolicy miasta Białegostoku, celem obrania Tymczasowej Komisji Organizacyjnej Związku Robotników Rolnych i Leśnych Obwodu Białostockiego.

Z każdego majątku powinno przyjechać po 3-ch delegatów, wybranych przez ogólne zebranie robotników danego majątku. W wyborach biorą udział i wybrani być mogą tylko robotnicy bez różnicy wieku, płci, języka i wyznania, za wyjątkiem osób, należących do administracji, jako to: ekonomów i t. p.

Przed wyborami należy wszystkim zebranym wytłumaczyć cel zebrania i wyborów. Kandydatów wystawia się otwarcie, głosowanie zaś na żądanie części zgromadzonych powinno się odbyć tajne (kartkami albo gałkami). W protokule winny być zapisane następujące rzeczy: 1) dzień i godzina zebrania, 2) miejsce zebrania, ilość obecnych na zebraniu oraz wszystkich wogóle robotników, zajętych na folwarku, 3) sprawy omówione na zebraniu, 4) kto został wybrany, 5) data spisania protokułu oraz podpisy przewodniczącego i sekretarza zebrania oraz uczestników zebrania.

Delegaci z każdego folwarku przybywają obowiązkowo z protokułem zebrania, na którym zostali wybrani, oraz z zaświadczeniami osobistymi.

Pełnomocnik do odbudowy i reorganizacji Związku Zawodowego Robotników Rolnych Polski: S. Bobiński.

Sekretarz b. Białostockiego Oddziału Związku Robotników rolnych i leśnych: Halimowicz.

Do Kolejarzy Polskich.

Towarzysze Kolejarze! Robotnicy Rosji Rewolucyjnej pomagają nam do wyzwolenia się z pod władzy panów i szlachty, do uwolnienia się od pasorzytów, tuczących się naszą krwią i potem. Bracia nasi, robotnicy rosyjscy, odziani w szare szynele przyszli do nas z pomocą, by wyrwać nas z tego piekła kapitalistycznego. Lecz towarzysze, to jeszcze nie wszystko: mamy przed sobą trudną i ciernistą drogę do przebycia. Widzimy przecie, jak wróg okrutny zniszczył nasz majątek kolejowy. Burżuazja polska, wykonując wolę imperjalizmu międzynarodowego, niszczy bezlitośnie dzieło wieloletnich trudów naszych rąk spracowanych. Te pijawki krwi robotniczej, nie mogą zdzierżeć czerwonej armji robotników i chłopów, niszczyły, cofając się wszystko, jak gdyby to była ich własność, którą mają prawo rozporządzać według swego widzimisię.

Otwórzcie oczy, towarzysze robotnicy! Czyż to, co niszczą ci zbrodniarze, nie jest własnością klasy robotniczej? Czyż nie robotnik budował drogi kolejowe? Czyż nie robotnik budował wszystkie ich pałace i gmachy? Czyjeż to ręce, we krwi całe podrapane i pokaleczone, wszystko to zbudowały? Czyż nie robotnik tracił przy pracy ręce i nogi? na całe życie częstokroć zostawał kaleką? Ale burżuazja uważa, że to wszystko jej własność stanowi. To

prawda, i robot ik był panem w tych pałacach, lecz wtedy tylko, gdy miał na sobie fartuch roboczy, gmachy te budując. Lecz gdy gmach ten już zbudował i ozdobił, nie miał już więcej robociarz prawa przekraczać jego progów, z czapką w ręku musiał stać u nich, prosząc, jako jałmużnę, o zapłatę za ciężką swą pracę. Tak żył, towarzysze, robotnik w owych czasach podłych. Nowe obecnie zaczynamy budować życie, życie równości i braterstwa. Dziś budować będziemy nie dla pasorzytów, lecz dla siebie samych i dla dzieci naszych. Przysięgnijmy więc, bracia, iż wszystkie siły nasze, całą swą energję złożymy na ołtarzu naszej świętej pracy, pracy, przy której nie ma pana i niewolnika. Jeżeli wytężymy wszystkie siły, jeżeli odbudujemy szybko drogi żelazne, naprawimy tory, lokomotywy i wagony, to wówczas robotnik i chłop rosyjski, który przysłał nam najlepszych swych synów zbrojno, by dopomóc nam do wyzwolenia się, dopomoże nam do przeżywienia się, dostarczając nam chleba.

Widzimy, towarzysze, jaki głód cierpi obecnie robotnik polski. Cierpi go tak samo i robotnik rosyjski. Ale jak nie żałował krwi swej na obronę nas, gdyśmy sami rady dać sobie nie mogli jeszcze, tak nie pożałuje ostatniego kęsa chleba i podzieli się z nami po bratersku. Musi jeno widzieć, że tak samo, jak on, nie szczędząc siebie, dla wspólnego pracujemy dobra.

Wznieśmy więc, towarzysze, głos i zawołajmy: naprzód do pracy! Odbudujmy powysadzane mosty, poprzeszywajmy tory, gdzie potrzeba, ponaprawiajmy lokomotywy i wagony, pozakładajmy telefony, poreperujmy zwrotnice i puśćmy w ruch pociągi! Wówczas będziemy w stanie i siebie i braci naszych w Rosji, którzy nam tu przyszli na pomoc, i robotników z fabryk wyżywić, iżby do pracy przystąpić mogli z całą energją. A wtedy, puściwszy w ruch całe życie gospodarcze w kraju, zorganizujemy własną armję czerwoną, podziękę złożymy robotnikom i chłopom rosyjskim za pomoc, którą nam dali i puścimy ich do domu, aby tam u siebie do pokojowej stanęli pracy. My zaś, bratnim z nimi połączywszy się sojuszem, z bronią w garści staniemy na swej ziemi, która wtedy rzeczywiście ojczyzną robotnika i chłopa polskiego będzie i braciom rosyjskim powiemy: Budujcie tam, u siebie, nowe życie, pewni bezpieczeństwa. My tu nie dopuścimy, by wszechświatowi zbóje i wyzyskiwacze przeszkodzili Wam w Waszej pracy. Wspomożeni przez Was w chwili dla nas najcięższej, potrafimy Wam dobrem za dobre po bratersku wypłacić, potrafimy odeprzeć zbrojną dłonią wszelką napaść, którąby Wam grozić mogła.

Do pracy więc towarzysze!

Niech żyje Polska Socjalistyczna Republika Rad!

Niech żyje Międzynarodowa Rewolucja Robotnicza!

Niech żyje III Międzynarodówka Komunistyczna!

Niech żyje Międzynarodowa Armja Czerwona!

Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych,
Sekcja Mechaniczna Koła Białostockiego
Przewodniczący: Kurant.

Pełnomocny Komisarz Dróg Żelaznych Polski: Klepacki.

Białystok, 12 sierpnia 1920 roku.

Do walki o Polskę Robotniczą!

Robotnicy Białegostoku!

Czerwona Armja Rosji robotniczej i chłopskiej idzie wyzwalać Polskę robotniczą z pod jarzma kapitału międzynarodowego i polskich jego służalców—Piłsudskiego i zbójeckiej jego zgrai, która się rządem polskim nazywa.

Obok niej musi stanąć do boju Polska Armja Czerwona.

Tam, w Warszawie, rwie się do walki klasa robotnicza, ale skuta kajdanami przemocy, do walki zbrojnej jeszcze wystąpić nie jest w stanie.

Tu, w Białymstoku, Tymczasowej Rewolucyjnej Stolicy Robotniczej i Chłopskiej, mamy już możność uzbrojenia proletarjatu, mamy Tymczasowy Rewolucyjny Rząd Robotniczy, który formowanie siły zbrojnej Polski robotniczej w doświadczone ujmie ręce!

Robotnicy Białegostoku! Przypadła Wam w udziale rola przodowników rewolucji robotniczej w Polsce. Wy stworzycie podstawy nowego, komunistycznego ładu pracy i życia w ojczyźnie naszej, niesłychanie znękanej przez wojnę imperjalistyczną, i jeszcze bardziej znękanej przez złodziejskie rządy szlachecko-kapitalistycznej zgrai. Wy rozpoczynacie odbudowę zrujnowanego przez tych wszystkich wyzyskiwaczy i łupieżców przemysłu.

Musicie stworzyć zarazem siłę, która Wam i Waszemu Rządowi Rewolucyjnemu zapewni możność spokojnego prowadzenia tej twórczej, zbawczej pracy,—która będzie w stanie obronić go przed wszelkim zamachem.

W tym celu przystępujemy niezwłocznie do formowania Pierwszego Białostockiego Pułku Robotniczego, który staje się tym sposobem związkiem Armji Czerwonej Polskiej Republiki Rad.

Zapis ochotników otwiera się z dniem dzisiejszym w pomieszczeniu komendantury przy ulicy Kilińskiego Nr. 73. Zapisywać się można od godziny 10-ej rano do 4 po południu.

Przyjmowani są wyłącznie robotnicy i chłopi, nie korzystający z obcej pracy najemnej, w wieku od lat 18-tu do 40-tu, przedewszystkim zaś ci, którzy przechodzili służbę wojskową.

Do broni towarzysze!

Niech żyje Polska Armja Czerwona!

Niech żyje Rząd Rewolucyjny Polski Robotniczej i chłopskiej!

Niech żyje i zwycięża Międzynarodowa Rewolucja Komunistyczna!

Komendant Obwodu Białostockiego

Mieczysław Łoganowski.

10 sierpnia 1920 roku.

Komunistyczna Partja Robotnicza Polski wydała w Warszawie następującą odezwę:

Robotnicy!

Polska burżuazyjna tonie w patrjotyzmie. Rada Obrony Państwa, werbunek ochotnika, nowe pobory, wiece i pochody patrjotyczne, gwiazdki i kokardki, a jednocześnie zaostrzenie stanów wyjątkowych, niezliczone areszty, grożby więzienia za strejki ekonomiczne, kary śmierci dla przeciwników wojny...

Klasa robotnicza stoi na uboczu od tej wrzaskliwej komedji, komedji nie groźnej dla zwycięskich wojsk Czerwonej Armji, ale niosącej w sobie groźbę pogrążenia polskich mas robotniczych w otchłań jeszcze większej nędzy i niewoli.

Rząd Polski rozpoczął swą bandycką wyprawę na robotnicze Republiki Rosji i Ukrainy, jako sługus międzynarodowej kontrrewolucji i polskich obszarników. Bezczelnie odrzucił propozycje pokojowe Rosji i Ukrainy Sowieckiej, nie licząc się z potęgą rewolucyjnych mas proletarjackich. Dziś widzi swą klęskę. Armja polska rozbita i ścigana przez Czerwoną Armję, pozbawiona amunicji i broni, nie zdolna jest do dalszej walki.

Proletarjat europejski solidarnym wysiłkiem nie dopuścił, by koalicja dostarczyła broni i amunicji bandytom burżuazyjnym przeciw wyzwolonym masom robotniczym Ukrainy i Rosjl.

Ogłoszony pobór spotkał się z zaciętym oporem robotników i chłopów. Po za garścią młodzieży inteligienckiej i drobnomieszczańskiej, której nie ma w co uzbroić, nikt z patrjotycznych krzykaczy nie ma zamiaru iść na front, to są bohaterzy tyłów, zdecydowani odnosić zwycięstwa nad bezbronną ludnością.

Burżuazja polska nie bierze na serjo komedji obrony narodowej przeciw zwycięskim wojskom komunistycznym. Żebrze ona o pośrednictwo pokojowe u nóg angielskich imperjalistów i dąży do ocalenia tylko jednego: swego klasowego panowania nad masami robotniczymi i włościańskimi w Polsce.

Jeżeli rząd polski spróbuje jeszcze raz zerwać rokowania pokojowe, to przedewszystkim w obawie, by przerwanie wojny nie pozwoliło klasie robotniczej zrobić porządek wewnątrz kraju, nie ułatwiło jej zrzucenia jarzma klas posiadających. Ta trwoga przed rewolucją jest istotną przyczyną maskarady obrony państwowej i decyduje o wojnie i pokoju.

Robotnicy! przeciw wam i tylko przeciw wam organizuje się biała armję ochotniczą. Na wasze karki spadnie zbrojna pięść inteligienckich i mieszczańskich ochotników. Ku waszej zgubie wzywają na ochotników zdrajcy klasy robotniczej P.P.S. i Narodowy Związek Robotniczy. Piłsudski wraz z PPS. i chłopskimi zdrajcami, Witosami i Tugutowcami targują się z Narodową Demokracją, kto ma być katem Polski robotniczej, kto prowadzić będzie kontrrewolucyjne oddziały ochotnicze na rzeź ludu roboczego.

Jednocześnie wraz z klęską wojenną zwiększa się klęska gospodarcza. Coraz bardziej zwiększać się będzie drożyzna i bezrobocie. Z dniem każdym pogłębiać się będzie nędza mas roboczych.

Śmierć i choroba jeszcze częściej zaglądać będzie do chat wiejskich i izdebek robotniczych. Hasło walki rozlegnie się po całej Polsce proletarjackiej. Ale każdy głos protestu będą próbowali krwawo zdusić przez białą gwardję ochotniczą.

Towarzysze! Sprawa robotnicza w niebezpieczeństwie. Jeżeli w chwili osłabienia rządu burżuazyjnego nie zdołamy obalić panowania klas posiadających, jeśli werbunkowi białej gwardji nie przeciwstawimy rewolucyjnego powołania klasy robotniczej, ułatwimy burżuazji zakucie nas w kajdany strasznej niewoli klasowej.

Do walki towarzysze! Do rewolucji! organizujcie się! zbrójcie się! Wzywajcie żołnierzy, by stanęli po stronie klasy robotniczej przeciw wyzyskiwaczom!

Robotnicy! Zbliża się chwila decydującej walki.
Niech żyje rewolucja socjalna!
Precz z białą gwardją!
Precz z rządami burżuazji!
Niech żyje Polska Republika Rad Delegatów Robotniczych!
Komitet Centralny Komunistycznej Partji Robotniczej Polski.

Warszawa, w lipcu 1920 roku.

Odezwa Warszawskiej Rady Delegatów Żołnierskich.

Żołnierze w odpowiedzi Piłsudskiemu!

Naczelniku i wodzu Kapitalistycznej Polski!

Pod potężnymi ciosami Czerwonej Armji robotników i chłopów sowieckiej Rosji i Sowieckiej Ukrainy i przy wydatnej pomocy robotników Europy Zachodniej zachwiała się i rozpadała na kawały kontrrewolucyjna armja polska, którą pędziłeś w głąb Rosji i Ukrainy sowieckiej dla obrony majątków szlacheckich, dla celów grabieżczych i zaborczych.

W popłochu i panice biegną przed siebie rozbite pułki, dywizje i armje całe, oszalałe z bólu i cierpień.

A rozmiar klęski—uciekającej armji powiększają chłopi ukraińscy, białoruscy i litewscy, którzy zakosztowali Twego „wyzwolenia", wypisanego im krwawo na grzbietach nahajami, kijami i torturami przez Twych oficerów, żandarmów, urzędników i powracających do swojej własności dziedziców, fabrykantów i bankierów. Dziś chłopi ci chwycili za broń, za kłonice i widły, by pomścić swoje krzywdy straszliwe.

Leje się tedy strumieniami we wzajemnej walce serdeczna krew robotników i chłopów polskich, rosyjskich i ukraińskich. Leje się, boś Ty, stokroć przeklęty Władco z Belwederu, w swojej pysze i zaślepieniu, posłuszny rozkazom burżuazji swojskiej i cudzoziemskiej, nie chciał zawrzeć pokoju z Sowiecką Rosją i Ukrainą, choć ten pokój ciągle Ci proponowały ich robotnicze rządy. Boś Ty postanowił unicestwić Sowiecką Ukrainę, aby mógł tam

rządzić Twój kamrat Petlura, posłuszny sługa szlachty i burżuazji polsko-ukraińskiej.

Aż wreszcia wybiła godzina sądu na grabieżców, najeźdźców i kontrrewolucjonistów!

W tę pierwszą straszną godzinę sądu widzisz z przerażeniem że idzie za nią druga godzina sądu, godzina powstania rewolucyjnych żołnierzy i robotników przeciw Tobie, Twym gienerałom i całej zgrai szlachecko-kapitalistycznej w Polsce. I zwracasz się do nas, żołnierzy, z wezwaniem, jako Prezes Rady Obrony Państwa, jako wojskowy dyktator.

Czego chcesz, do czego nas nawołujesz?

W imię obalenia bolszewizmu! To znaczy każesz nam umierać aby szlachta, fabrykant, bankierzy nanowo rządzili Rosją i Ukrainą. Każesz nam bronić tych ziem białorusko-ukraińsko-litewskich, które wydarłeś robotnikom i chłopom tych krajów. Każesz nam wreszcie bronić naszego domu niewoli — kapitalistycznej Polski, aby w nim dalej swe rządy sprawowała krwawo burżuazja. A wzamian za to obiecujesz, że zrobisz z Polski dom jasny, w którym szczęśliwi i wolni żyć będziemy wraz z całym ludem pracującym. Obiecujesz, że troszczyć się będziesz o nasze rodziny, obiecujesz, że gdy wrócimy z boju jako inwalidzi, gdy za kapitalistyczne sprawy stracimy oczy, ręce, nogi, obdarzysz nas własnym warsztatem pracy. Ażeby zaś utrzymać szerokie masy żołnierzy w ślepocie wzorem Judieniczów, Kołczaków, wzorem „dwugroszowców" całego świata, szkalujesz i oczerniasz socjalistyczne rządy w Rosji na Ukrainie, rządy robotników i chłopów.

Daremne są Twe wysiłki, Józefie Piłsudski! Pamiętamy przedewszystkim, żeś jest zdrajcą i zaprzaniec, renegat i odstępca sprawy robotniczej, wiemy, że jesteś zaprzedany duszą i ciałem kapitalistom swojskim i obcym.

Więc też nie dom jasny budowałeś w Polsce, lecz krwawe, duszne, chłodem i głodem dla ludu ziejące więzienie. Raj dla paskarzy, spekulantów, dziedziców, bankierów i fabrykantów. Przytulisko dla gienerałów i siepaczów carskich. Twierdzę imperjalistycznej reakcji polskiej i cstoję marzeń całej kontrrewolucyjnej burżuazji Zachodu. Zamiast wolnej Polski stworzyłeś Polskę żandarmów. Polskę grabieżców i najeźdźców,— Polskę narzucającą kajdany sąsiednim ludom—Polskę kontrrewolucji.

Rodziny nasze już też są zaopatrzone!

Twój sejm paskarski już uchwalił kilkadziesiąt marek zapomogi miesięcznej dla naszych starych matek—sumę, wystarczającą na kupno dobrego sznura, na którymby się powiesić mogły.

Inwalidzi też już dostali własne warsztaty w postaci torb żebraczych i w postaci ołowiu, którym ich częstowałeś na ulicy Krakowa. To samo zrobić chciałeś z demonstracją inwalidów w Warszawie, ale opadła Ci zbrojna ręka, gdyś zobaczył, że inwalidzi gotowi paść trupem, a nie ustąpią.

Któż więc z nas uwierzy dzisiaj Twym wezwaniom i przyrzeczeniom? I cóż byś Ty mógł zrobić dla nas, gdybyś nawet ze

chciał. Ty, który jesteś już niewolnikiem Romana Dmowskiego, wodza obszarników i kapitalistów polskich!

Nadchodzi—rychło nadejść musi druga godzina sądu, w której my, żołnierze, wspólnie z robotnikami wsi i miast obrócimy całą swą potęgę przeciw Tobie, przeciw Twym oficerom, przeciw całej zgrai kapitalistyczno-szlacheckiej w Polsce, skończy się wtedy zbrodnicza wojna, skończą się rządy zbójeckie w Polsce, skończy się Twoja haniebna rola.

Polska stanie się wtedy naprawdę domem jasnym i wolnym, w którym gospodarzem będzie polski lud roboczy, sprzymierzony z ludem pracującym całego świata. Będzie to Polska Republika Rad, bez kapitalistów i bez dziedziców.

O taką Polskę przysięgamy walczyć, taką Polskę kochamy, taką Polskę zdobędziemy, wbrew Tobie, wbrew burżuazji rodzimej i cudzoziemskiej. W imię takiej Polski zawrzemy przymierze z robotniczymi pułkami czerwonej armji Sowieckiej Rosji i Sowieckiej Ukrainy, w których widzimy rycerzy wyzwolenia całego ludu pracującego z pęt kapitału.

Tyś tworzył sojusz bogaczów przeciw ludowi —i przegrałeś.

My tworzymy sojusz braterski robotników i chłopów Polski i Ukrainy i Rosji i całego świata przeciw kapitalistom — i zwyciężymy!

Niech żyje Czerwona Armja Sowieckiej Rosji i Sowieckiej Ukrainy!

Polska Czerwona Armja niech co rychlej powstanie i niech żyje!

Sojusz i braterstwo robotników, chłopów i żołnierzy Polski, Rosji i Ukrainy niech żyje!

Precz z wojną z Sowiecką Rosją i Ukrainą!

Niech żyje wojna robotników, chłopów i żołnierzy przeciw kapitalistom!

Niech żyje Polska Republika Rad!

Warszawska Rada Delegatów Żołnierskich.

Warszawa w lipcu 1920 roku.

Towarzysze Robotnicy i Włościanie!

Od wielu lat trwająca nieustannie walka o wyzwolenie polskiego robotnika i polskiego włościanina z pod ciężkiego jarzma siepaczy i wyzyskiwaczy wszelkiego rodzaju weszła w nową fazę.

Stworzona nadzwyczajnym wysiłkiem bratniego ludu rosyjskiego Armja Czerwona nie tylko odparła wszelkie zakusy rosyjskiej i wszechświatowej reakcji, mających na celu w morzu krwi robotnika i chłopa zatopić cały dobytek rewolucji, lecz w zwycięskim pochodzie wstąpiła na terytorjum Polski, niosąc nam ten nowy ład i porządek społeczny, o którym marzyły i do którego tęskniły całe pokolenia naszych najdzielniejszych braci, bojowników za sprawę robotniczą, w dalekich tundrach Sybiru, w niezliczonych turmach całego kraju i wreszcie w dalekiej obczyźnie na wygnaniu.

W tej chwili uroczystej, my, stojący cały szereg lat na stanowisku obrony interesów i praw klas pracujących, niecnie oszukiwanych nietylko przez rodzimą burżuazję, lecz i przez własnych swych wodzów, postanowiliśmy zerwać z hańbiącym robotnika kierunkiem ugody z burżuazją, i wejść na drogę rewolucji.

W tym celu powzięliśmy w dn. 31 lipca r. b. uchwałę, mocą której Białostocki Komitet Okręgowy Polskiej Partji Socjalistycznej przestaje istnieć jako odrębna organizacja i wszyscy członkowie tejże wstępują do Komunistycznej Partji Robotniczej Polski.

Towarzysze! Sprawa ostatecznego wyzwolenią Polski z pod jarzma kapitału jest na dobrej drodze. Zbliża się dzień trjumfu, dzień ostatecznego zwycięstwa. Ale wróg jeszcze ma siłę. Jak dziki zwierz, zapędzony w sidła, miota się, kąsa i rani.

Tam, za kordonem, panuje niesłychany teror. Całe zastępy naszych braci, prześladowanych przez kapitalistyczną zgraję, wzywają o pomoc i chociaż huk armat Czerwonej Armji nad Bugiem, rozchodzi się po całej Polsce, jak Requiem aeternam dla rządu panów i katów, musimy wytężyć wszystkie siły, by ułatwić akcję wyzwolenia naszym towarzyszom i braciom!

Towarzysze! Wy wszyscy, od pługa i młota, wy, rycerze pracy i ducha, łączcie się z nami, przystępujcie do budowy swego ustroju, tego ustroju, w którym według słów poety „nie będzie zwycięzców, ani zwyciężonych, ani silnych, ni słabych, tylko bracia—ludzie“.

Niech żyje rewolucja!
Niech żyje Polska Republika Rad!

Przewodniczący I. Biernacki.
Sekretarz E. Noskiewicz.

Członkowie partji: O. Szmidt, Zygmunt Waszkiewicz, Emil, Zinserling, Jan Orłowski, Aleksander Waszkiewicz, Jan Jołyński, J. Olszewska, W. Łusicz, Jan Samborski, Ignacy Samborski, Adam Bator, Jan Piekarski, Michał Dyszelski, Władysław Dagil, M. Siskiewicz, S. Dzienis, A. Moroz, Jan Piekarski, M. Bielewicz, Balcezak, Dagiel.

LIST OTWARTY

do towarzyszy z pracy peowiackiej—oficerów i żołnierzy Armji Polskiej oraz akademików.

Od Ignacego Dobrzyńskiego (Świerszcza) b. podporucznika wydz. II Naczelnego dowództwa W. P b. szefa wydziałów wywiadowczych w okręgach Grodzieńskim i Suwalskim D. O. K. b. kierownika Okręgu informacyjno-wywiadowczego P. W. II. N. D. na Rosję Sowiecką.

Towarzysze i Koledzy!

W chwilach decydujących dla każdego i o każdym z nas, której stronie barykady ma stanąć, — zwyciężyć wraz ze zwy-

ciężającą Rewolucją Wszechświatową, czy marnie zginąć z walącym się w gruzy starym światem — w chwilach bezwzględnych i ostatecznych postanowień — chcę i muszę skierować ku Wam wyraźnie, twarde żołnierskie słowa tego listu.

Mam prawo po temu, bo jeszcze przed chwilą byłem po Waszej stronie, wraz z Wami oszukiwany słowami: „Ojczyzna", „Niepodległość", „Wolność i szczęście Narodu", hasłami, których istotnym znaczeniem było i jest : „Dochód", „Kapitalistyczny wyzysk mas pracujących", „Kłamstwo", „Ciemnota i Nędza".

Mam prawo i obowiązek natychmiast po wolnym i zdecydowanym przejściu na stronę walki rewolucyjnej, zawiadomić Was i jaknajszersze warstwy sromotnie zawiedzionego i na zimno zaprzedanego przez rodzimą burżuazję ludu naszego. Chcę i muszę opowiedzieć Wam o wszystkim, co się ze mną stało, bowiem historja moja jest, jak tysiące Waszych, bo prędzej czy później wszystkich Was czekają jedne z moimi przeżycia i dziś już staje przed Wami konieczność wyboru miejsca w ostatniej walce klas i ich światów.

Wychowawcy nasi, kiedy zaczęliśmy czuć i myśleć, gorliwie pielęgnowali bezprzedmiotowy romantyzm, ogłuszali nas krzykiem patrjotyzmu, w pudełka stalowe zamykali serca przed tętnem życia, przed pojęciami o walce pracy z wyzyskiem, o zmaganiu się setek miljonów wszystko tworzących nędzarzy z garstką bezdusznych ciemiężycieli.

Potym zaś świetnie wyzyskano te nasze młodzieńcze uczucia i siły dla egoistycznych celów garstki, zamknięto znowu w ciasnej klatce — Polski brudu i ucisku, Polski — krwawego narzędzia w ręku podłych i zimnych lichwiarzy międzynarodowych.

Wiem dobrze, jak wielu z Was, prawdziwych rewolucjonistów, męczyła nieustannie wewnętrzna rozterka, jak bolało wszystko, coście dokoła widzieli, nie znajdując rozwiązania, lub nie mając odwagi po nie sięgnąć, jak wielu stara się zginąć i ginie od kul nieprzyjacielskich, lub samobójczą kulą przerywa walkę ze sobą; (ostatnio ppor. Władysław Grabowski w Grodnie i Wanda Szalirówna (Kerska) w Suwałkach).

Moje osobiste zerwanie ze wpojoną przez wychowanie ideologją romantyczną, ze ślepym uwielbieniem Piłsudskiego i ślepą wiarą w jego nieomylność, zrodziło się z chwilą, kiedy z samego charakteru swej pracy, jako szef wywiadu politycznego w Rosji Rewolucyjnej, zacząłem się stykać z szeregiem kłamstw i napaści, które powodować może tylko bezsilna wściekłość ginącego świata burżuazji międzynarodowej.

Stopniowo, zbliżając się do owych źródeł tej Rewolucji, istoty programu i taktyki tych «strasznych bolszewików», widząc, jednocześnie wielkie wady i usterki i zdając sobie dokładnie sprawę z ogromu i potęgi tej nadludzkiej walki, jaką wiodą z całym światem, — doszedłem do pewności, że drogą walki z nimi iść dalej nie mam sił i nie chcę.

Szybko po tym nadeszła chwila, kiedym powiedział sobie, że pod ich sztandarami należy umrzeć lub zwyciężyć. Poszedłem do tych ludzi, przeciw którym posłano mnie na najważniejszą dla ich wrogów robotę, w czasie, kiedy jeszcze było im ciężko, najcięższej na frontach i wewnątrz kraju.

Wiem bardzo dobrze, że cała masa wiernych sług burżuazji odezwie się na list ten conajmniej twierdzeniem, że może chcę okupić nim sobie życie, będąc złapanym na robocie, lub że wprost sprzedałem się za «bolszewickie złoto». Sądzę, że względem tych, co mię trochę znają, zarzutów takich zbijać nie potrzebuję. Dla reszty zaś może wystarczyć fakt, że wraz ze mną otwarcie i dobrowolnie zrzekli się pracy przeciw Rewolucji wszyscy moi ideowi współpracownicy, przysłani do Rosji z Kraju — oficerowie i kurjerki. większość z nich stoi już mocno wraz ze mną w szeregach rewolucji, w walce i pracy rewolucyjnej, inni po dobrowolnym akcie zrzeczenia się walki i oddaniu siebie w ręce władzy nie uważają jeszcze za możliwe przejść do czynu. Nie przynaglani i wolni są w stanie namysłu, przełomu i studjów. Oczywiście, prędzej czy później pójdą z nami. Wobec tego, przypuszczam, że trudno nas będzie dosyć głośno oskarżać o «zwykłą zdradę», czy coś w tym rodzaju.

Wszystkim nam chodzi gorąco o to, by się nie spotkać z Wami, Koledzy i Towarzysze, w przeciwnych szańcach, by podstawowe zmiany, które w nas zaszły, i Was jaknajprędzej objęły i zwyciężyły, by czymkolwiek dopomóc Wam w zmaganiach się ze sobą i środowiskiem. Jest to też jedyny cel mego listu.

I w tym celu chcę już zaraz wyraźnie i z całą odpowiedzialnością za to, co czynię, stwierdzić kilka rzeczy, które są Wam najczęściej podawane, by uniemożliwić wszelki inny stosunek do «bolszewizmu rosyjskiego», jak uczucie nienawiści, wstrętu i obawy. Będzie to jednocześnie pewną podstawą naszej nowej wiary i sytuacji.

Rosję Sowiecką z jej rządem Komunistycznym, z jej Czerwoną Armją uważamy za wielki i potężny ośrodek wszechświatowej rewolucji społecznej, wybuch której i zwycięstwo nie ulega najmniejszej wątpliwości, jest nieuniknionym skutkiem warunków ekonomicznych i politycznych. wytworzonych przez ostatnią wojnę kapitalistyczną. Stąd bezczelnym kłamstwem burżuazji międzynarodowej są wszelkie teorje o rewolucji rosyjskiej, jak o sile, związanej w swych celach i środkach z imperjalistycznymi zamiarami Niemiec i Rosji carskiej, i twierdzenia, że bolszewicy pragną połączyć się z imperjalistycznymi Niemcami, by znieść w pierwszym rzędzie Polskę i uderzyć na Zachód. Rewolucyjna Rosja zawarła braterski sojusz jedynie z komunistami Niemiec, ci zaś niczym i nigdy nie zagrożą istnieniu, niezależności i rozwojowi Polski.

Kłamstwem jest, że Armja Czerwona napadła na Polskę, by jak dawna armja carska zakuć na nowo w kajdany niewoli naród i państwo polskie. Natomiast prawdą jest, aż nazbyt wyraźną, że

Armja Czerwona została zdradziecko napadniętą na całym froncie przez nas, przez oszukaną haniebnie i zaprzedaną francusko-amerykańskim bankierom armję polską.

Fałszem i błędem jest również na niczym, prócz nienawiści klasowej, nie opartym i twierdzenie, że ustrój socjalistyczny wogóle, a więc zasady ustroju państwowego w Rosji Sowieckiej znaczą tyle co ruina, głód, zwyrodnienie moralne, klęska ekonomiczna i kulturalna. Odwrotnie, — ustrój komunistyczny, na czas pewien choćby pozostawiony w spokoju, nie napadany ze wszech stron przez cały świat kapitalistyczny — szybko podniesie każde państwo do dobrobytu bardziej wysokiego i wszechstronnego, niż przedwojenny kapitalistyczny. Najlepszym przykładem jest właśnie Rosja Sowiecka, która w początku roku bieżącego, korzystając tylko z nadziei na przerwanie blokady i pokój z zachodem, niesłychanie szybko zaczęła się podnosić we wszystkich gałęziach życia społecznego i ekonomicznego. O tym meldowałem szczegółowo, wypełniając swe zadanie służbowe. I może właśnie to było przyczyną, że kapitalizm wszechświatowy zdecydował ostatecznie Rosję Rewolucyjną zgnieść.

Nieprawdą jest, że Armją Czerwoną dowodzą carscy gienerałowie Brusiłow i inni, czy to chcąc zgnieść Polskę, czy też mając nadzieję po zwycięstwie na Zachodzie zwrócić armję przeciw bolszewikom i pozostać panami zjednoczonego imperjum rosyjskiego. Armją Czerwoną wszechwładnie kierują nieskazitelni komuniści, Brusiłowa zaś i innych używają tylko, jako specjalistów wiedzy wojskowej, jako siłę fachową i doradczą. Pilnują zaś tych gienerałów na tyle dobrze, że żadnemu z nich na myśl nie zdołają przyjść podobne, niewykonalne zresztą z powodów ogólnych, zamiary zdrady, czy zemsty. Każdy żołnierz Armji Czerwonej wie i rozumie, że jego krwawy i znojny wieloletni trud skończy się z chwilą, kiedy w Polsce przestaną rządzić paskarze i żandarmi, kiedy Polska przestanie być narzędziem uduszenia Rewolucji w ręku garstki bankierów «Ligi Narodów». Wolności i niepodległości Polski, rozwojowi jej kultury narodowej i sił wytwórczych ze strony Rosji Sowieckiej nie tylko nie grozi zagłada, lecz właśnie prawdziwa wolność i niepodległość mas pracujących, wszechstronny rozkwit i potęga rewolucyjnej Polski są niezbędne zarówno dla Rosji Sowieckiej, jak też dla rewolucji wszechświatowej.

Polska musi być proletarjacka i jako taka musi być wolna, wielka i silna.

Ci wszyscy, co prawdy tej nie mogą lub nie chcą zrozumieć, są nieprzejednanymi wrogami zarówno rewolucji, jak Polski. Z nimi walczyć będziemy z całą bezwzględnością i zniesiemy ich ze swej drogi.

Ci, co w czas zrozumieją, że przebieg tej rewolucji zależy w zupełności od tego, jakie zasilą szeregi, po której stronie barykady staną—niech czymprędzej wyzwolą się z więzów sentymentu i romantyzmu i idą ku nam i z nami.

List ten do Was towarzysze, koledzy i koleżanki, zakończę przypomnieniem, że jednak najpotężniejsze burze rewolucyjne dzie-

ją się w duszach ludzkich. Rewolucja rodzi ideje, wola zaś ludzka i krwawa walka w życie je przetwarza.

Zanim reszta tych, co wraz ze mną przeszli na stronę rewolucji zdoła w ten czy inny sposób porozumieć się z Wami, przyjmijcie od nas wszystkie szczere «Cześć!»

Ignacy Dobrzyński (b. por. B. W/II N. D. W. P.).

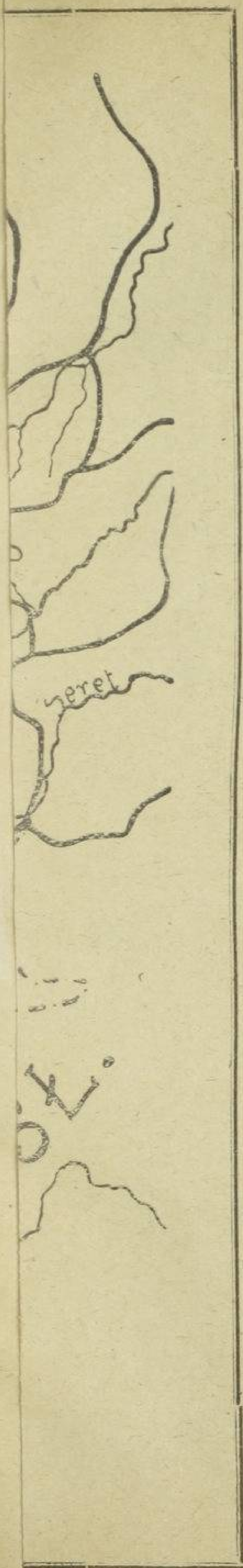
Moskwa, 18 lipca 1920 roku.

TREŚĆ.

str.

84

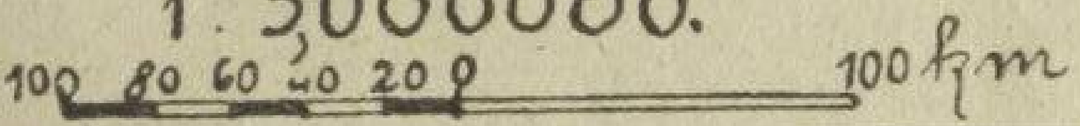




Seret

Mapa wschodn. granic Polski

Podziałka: 1: 5000000.



Po str. 84



Cichowski Kazimierz.	Czerwona Księga zbiór dokumentów dyplomatycznych.
Dąbal	Rozwój Rewolucji w Polsce.
Luksemburg Róża.	Krok za krokiem z przedmową S. Bobińskiego.
Leszczyński J. . . .	Kultura proletariacka.
Morus M.	Reforma rolna komunistów.

W tłoczni znajduje się:

Bucharin i Preobrażeński	Elementarz Komunizmu.
—	Czy Polska jest naprawdę niepodległą przedruk z wydania nielegalnego w kraju.
Hellman S. . . .	Nacjonalizacja ziemi na Litwie i Białej Rusi.
Lenin N.	Państwo i Rewolucja.
Mirł Jan.	Kto z czego żyje.
Radwański T. . . .	Sprawa polska w świetle nauk Róży Luksemburg.
Szydyja Stach. .	Psiekrwie opowiadania.
„	Czego chcą komuniści w nowym opracowaniu.

W przygotowaniu:

[illegible] Bax. . . .	Komuna Paryska.
Brand W.	Precz z socjalistami.
Bobiński S.	Trzy międzynarodówki.
„	Kwestja narodowościowa.
„	W sprawie włościan.
B. S.	Dlaczego walczyliście aż nad Dźwiną, Berezyną i Ptyczą?
Broński M.	Rozwój stosunków włościańskich w Polsce.
—	Dyskusja w sprawie narodowościowej na VIII Zjeździe K. P. R.
Brodzki K.	Materjały do zamordowania Wesołowskiego i Fabierkiewicza.
—	Materjały w sprawie mordu Róży Luksemburg i Tyszki.

Borski	Z czym [illegible].
Engels Fr. . . .	Wojny chłopskie w Niemczech.
Hoffmann	O ruchu zawodowym.
Lenin N.	Dziecięca choroba radykalizmu.
—	Rozwój kapitalizmu w rolnictwie.
Luksemburg Róża.	Polska a ruch socjalistyczny.
Róża Luksemburg.	Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego.
	Reforma i rewolucja.
Marks K. . . .	Walki klasowe we Francji.
	Pismo Generalne i Międzynarodówki o komunie paryskiej.
Marks i Engels .	Manifest komunistyczny z przedmowami Engelsa, Plechanowa, Marchlewskiego.
—	Wierny obraz Polski współczesnej z przedmową [illegible].
—	Z dziejów ruchu socjalistycznego w Polsce.
Marchlewski J. K.	Polska burżuazyjna a Rosja Sowiecka.
	Ekonomja Polityczna (nowe opracowanie).
Marchlewski J. B.	Królowie Polscy.
	Wobec kwestji rolnej w Polsce (nowe opracowanie).
	Antysemityzm a robotnicy nowe opracowanie.


BN
BIBLIOTEKA
NARODOWA